

e-terorizm.pl



WYZWANIA

TERRORYZM

ZAGROŻENIA

BEZPIECZEŃSTWO

DYLEMATY

OCHRONA

DONIESIENIA

SPRAWOZDANIA

ANALIZY

Szarża lekkiej brygady – Rzecz o Polsce i Ukrainie

str. 4

str. 26

Pułkownik Kukliński – agent kapturowy

Operacja „Wisła” - Wyniki

str. 14

str. 12

Doku Umarow – zabity po raz kolejny?

Historie z kryminalistyką w tle

str. 41

str. 28

Policyjne czynności sprawdzające w praktyce

Geopolityka	str.
○ Szarża lekkiej brygady.....	4
K. KRAJ	
Terroryzm	
○ Doku Umarow – zabity po raz kolejny?	12
K. PIETRASIK	
Historia	
○ Operacja „Wisła” - Wyniki, cz. V	14
W. KOŁODZIEJSKI	
○ Szmonow - terrorysta żaloszny	18
W. N. WIELICZKO	
Ludzie wywiadu i kontrwywiadu	
○ Admirał Canaris – siwy, skryty człowiek	23
R. WITAK	
○ Pułkownik Kukliński – agent kapturowy	26
K. KRAJ	
Kryminalistyka	
○ Policyjne czynności sprawdzające w praktyce	28
J. SWÓŁ	
Bezpieczeństwo	
○ Zaopatrzenie w gaz ziemny jako kluczowy składnik bezpieczeństwa energetycznego, cz. III ..	32
M. GOLARZ	
Warto poznać	
○ Historie z kryminalistyką w tle.....	41
J. SWÓŁ	
○ O Ryszardzie Kuklińskim bliżej prawdy	46
K. KRAJ	
○ Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP... T. III	48
R. WITAK	
○ Purpurowy Kod.....	51
P. BACIK	
Sprawozdanie	
○ Spotkanie Sekcji Wojskowości i Konfliktów Zbrojnych Koła Naukowego Bezpieczeństwa Narodowego UJ	53
J. DYCZKA	
Felieton	54
Kartki z kalendarza	56

Redakcja

Biuletyn redagują:

Przemysław Bacik
 Hanna Ismahilova
 Jacek Kowalski
 dr Kazimierz Kraj
 Tobiasz Małyśa
 Natalia Noga
 Kamil Pietrasik
 Piotr Podlasek
 Anna Rejman
 dr Jan Swół
 Bernadetta Stachura-Terlecka
 Robert Witak
 Ewa Wolska-Liśkiewicz
 Anna Wójcik

Skład techniczny: Tobiasz Małyśa
Administrator www: Bernadetta Stachura-Terlecka

INSTYTUT STUDIÓW
 NAD TERRORYZMEM

WYŻSZA SZKOŁA
 INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
 z siedzibą w Rzeszowie



Publikacja jest bezpłatna, a zespół redakcyjny oraz Autorzy nie odnoszą z niej korzyści materialnych. Publikowane teksty stanowią własność Autorów, a prezentowane poglądy nie są oficjalnymi stanowiskami Instytutu Studiów nad Terroryzmem oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

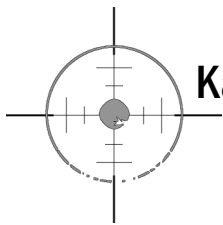
Artykuły poruszane w czasopiśmie służą celom edukacyjnym oraz badawczym. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za inne ich wykorzystanie.

Zespół redakcyjny tworzą pracownicy Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Instytutu Studiów nad Terroryzmem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz skupieni wokół tych jednostek znawcy i entuzjaści problematyki.

Adresy i kontakt:

- Poczta redakcji biuletynu:
redakcja@e-terroryzm.pl
- Strona internetowa biuletynu:
www.e-terroryzm.pl
- Instytut Studiów nad Terroryzmem:
www.terroryzm.rzeszow.pl
- Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania:
www.wsiz.rzeszow.pl

Fotografia na okładce: Komandosi Royal Marine podczas dwudniowych ćwiczeń "Green Ops" prowadzonych w zróżnicowanym terenie w Devon. Fot. POA (Phot) Sean Clee / www.defenceimages.mod.uk, UK Ministry of Defence.



Kalendarium

- 2014.03.26. Nowy Jork:** Muzułmanin posiadający obywatelstwo USA został skazany przez sąd nowojorski na 16 lat więzienia, za usiłowanie skonstruowania bomby rurowej i planowanie jej użycia w zamachu terrorystycznym.
- 2014.03.22. Warszawa:** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało Narodowy Program Antyterrorystyczny. Ponad 70 stronicowy dokument obejmuje zakresem lata 2014-2019. Celem programu jest między innymi wzmocnienie przygotowań oraz udoskonalenie procedur będących odpowiedzią na zdarzenia o charakterze terrorystycznym.
- 2014.03.18. Moskwa:** Powiązana z islamistami strona internetowa kavkazcenter.com poinformowała, iż Doku Umarow nie żyje. Był on przywódca islamskich radykałów na Północnym Kaukazie. Nie są to pierwsze pogłoski o jego śmierci. W ostatnich latach pojawiały się wielokrotnie.
- 2014.03.07. Rijad:** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Arabii Saudyjskiej oficjalnie uznało funkcjonujące w Egipcie Bractwo Muzułmańskie za organizację terrorystyczną. Oprócz Bractwa Muzułmańskiego, za organizacje terrorystyczne uznano także walczące w Syrii islamistyczne ugrupowania Front al-Nusra oraz Islamskie Państwo Iraku i Lewantu.
- 2014.03.03. Kabul:** Według danych opublikowanych przez afgańskie władze w ciągu ostatniej dekady wskutek konfliktu z talibami zginęło w tym kraju, co najmniej 13 700 żołnierzy i policjantów oraz funkcjonariuszy innych służb bezpieczeństwa. Minimum 16 500 zostało rannych. Ponadto zdaniem władz, w konflikcie tym, co najmniej 12 336 rodzin straciło przynajmniej jednego członka rodziny.
- 2014.03.02. Pekin:** W ataku grupy nożowników na stację kolejową zginęły 33 osoby, a ponad 130 odniosło rany. Do szpitali trafiło, co najmniej 60 osób. Władze Chin oskarżyły o atak "ujgurskich separatystów".

 Tobiasz Małysa

Szanowni Czytelnicy!

Ponieważ mamy już wiosnę, z tym większą ochotą przystępujemy do pracy. Marcowy numer miesięcznika zawiera wiele zacnych artykułów stałych autorów pisma. Mamy więc felieton o Ukrainie, ze zdjęciami naszego współpracownika z Kijowa. Możemy zapoznać się z komentarzem Kamila Pietrasika na temat Doku Umarowa. Ponadto ostatni odcinek publikacji o UPA autorstwa Wojciecha Kołodziejskiego i kolejny fragment wspomnień generała KGB Walerija N. Wieliczko. Robert Witak przedstawia koncepcje polityki wschodniej II RP w interesującym tekście dot. m in. powołania Ośrodka Studiów Wojny Nieregularnej.

W dziale *Ludzie wywiadu i kontrwywiadu* sylwetka admirała Canarisa oraz hipoteza dotycząca działalności szpiegowskiej Ryszarda Kuklińskiego. Problemy kryminalistyczne, jak zwykle przedstawia, niezawodny Jan Swół.

Maciej Golarz w kolejnej części artykułu zapoznaje nas z problematyką bezpieczeństwa energetycznego Polski.

I jak co miesiąc recenzje i kartki z kalendarza, a dodatkowo sprawozdanie ze spotkania Sekcji Wojskowości i Konfliktów Zbrojnych Koła Naukowego Bezpieczeństwa Narodowego UJ.

Druga część artykułu profesora Andrzeja Żebrowskiego o walce informacyjnej w służbie terrorystów ukaże się w numerze kwietniowym.

Zapraszam do lektury.

Za zespół

 Kazimierz Kraj

Szarża lekkiej brygady – Rzecz o Polsce i Ukrainie

W listopadzie, gdy rozpoczynał się *Euromajdan* w Kijowie, nikt nie mógł przewidzieć rozwoju wypadków, które doprowadziły Ukrainę do obecnego kryzysu. Nie poczuwam się do bycia ekspertem, lecz z racji swoich zainteresowań śledziłem i śledzę rozwój wypadków za naszą wschodnią granicą. Wraz z narastaniem napięcia, pierwszymi ofiarami na Majdanie oraz podjętymi przez Federację Rosyjską działaniami na Krymie odnotowałem skokowy wzrost ilości ekspertów „produkujących” się w mass mediach (telewizja i prasa). Od momentu powrotu Krymu na łono Rosji, media oraz politycy popadli we wręcz histeryczną ekstazę, która jest skierowana przeciwko Federacji Rosyjskiej, która oczywiście nie jest cnotliwą panną.

Do napisania tego artykułu zainspirowały mnie naiwne i śmieszne wypowiedzi polityków, ale również niekompetencja dziennikarzy, szczególnie w sprawie krymskiej.

Bezpośrednim bodźcem była wypowiedź marszałka Senatu, który stwierdził, że ze względu na naszą lojalność sojuszniczą wykazaną m in. przez nasz udział w operacji NATO w Afganistanie, możemy liczyć na wdzięczność sojuszników, w tym głównego, w obronie Polski. No cóż obserwatorem polityki jestem od momentu, kiedy się nią zainteresowałem nie tylko praktycznie, ale teoretycznie. A było to kilkadziesiąt lat temu. Po wysłuchaniu marszałka (TVP Info) długo dumałem, aby znaleźć przykład pokazujący wdzięczność, szczególnie w polityce zagranicznej, ale go nie odnalazłem. Może Czytelnicy podpowiedzą mi przykład. Wszystkie przykłady, które sobie przypominałem, to niewdzięczność, a nie lansowana przez przywódcę Senatu rzekoma wdzięczność.

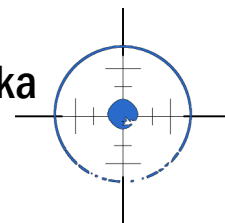
„... sześciuset wjechało do doliny Śmierci...”

Lord Alfred Tennyson



Snajper Majdanu

I tu przywołam cytat z nieśmiertelnego von Clausewitza: „Nigdy się nie zdarza, aby pewne państwo, które występuje w sprawie innego państwa, traktowało ją tak jak swoją własną. Wysyła się skromną armię pomocniczą, a jeżeli nie ma ona szczęścia, uważa się sprawę za załatwioną i troszczy się o to, aby ponieść możliwie małe koszty. W polityce europejskiej przyjęło się, że państwa zobowiązują się drogą układów obronno – zaczepnych do wzajemnej pomocy, lecz nie w tej mierze, aby nieprzyjaciół oraz interesy jednego stawiały się przez to automatycznie interesami drugiego, ale w ten sposób, że bez względu na przedmiot wojny i wysiłki przeciwnika przyrzekają sobie z góry pomoc pewnych, zazwyczaj bardzo skromnych sił zbrojnych. Przy takim akcie przymierza sprzymierzeniec nie uważa właściwie, że jest w stanie wojny z przeciwnikiem i że wojna powinna koniecznie rozpocząć się wypowiedzeniem i zakończyć pokojem”¹.



Aby zrozumieć wydarzenia obecnie dziejące się na Ukrainie trzeba powrócić do spotkania trójki: Jelcyn, Szuszkiewicz i Krawczuk w Wiskuli, gdzie ci przywódcy trzech republik związkowych podjęli decyzję o rozwiązaniu Związku Radzieckiego. W międzyczasie ukraiński premier Fokin polował na dziki. Obawiając się, że Michaił Gorbaczow może nasać na nich oddział „Alfa”, przywódcy, po podpisaniu znamienego dokumentu, chyłkiem opuścili tę białoruską miejscowość. Tak rozpoczął się niekontrolowany i niezgodny z konstytucją ZSRR rozpad tego państwa.



Oddział Specjalny BARS

Nie kontynuując rozważań na temat dekompozycji ZSRR, po prezydencie Leonidzie Krawczuku, byłym I Sekretarzu Komunistycznej Partii Ukrainy, przez dwie kadencje sprawował władzę technokrata i budowniczy rakiet Leonid Kuczma.

Nadszedł rok 2004 r., wybory prezydenckie, które wygrywa Wiktor Janukowycz, co zostaje zaniegowane i wybucha tzw. **pomarańczowa rewolucja**. W jej wyniku, Sąd Konstytucyjny uznał, że należy powtórzyć drugą turę wyborów i w ten sposób prezydentem został Wiktor Juszczenko, którego wspierali m in. Julia Tymoszenko i obecny kandydat na prezydenta Ukrainy Petro Poroszenko. Aktywny udział w tych wydarzeniach wzięli polscy politycy na czele z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, któremu doradzał m in. Stanisław Ciosek.



Ulotka nawołująca do wstępowania w szeregi Kozaków

Obecnie Stanisław Ciosek głosi, że **pomarańczowa rewolucja** zawiodła, szczególnie jej polityczni przywódcy, którzy rozpoczęli między sobą brutalną walkę o władzę. W tych latach nie zajmowałem się działalnością naukową ani publicystyczną, lecz przekazy z Majdanu oraz to, co działo się w mediach śledziłem dosyć uważnie. Doszedłem wtedy do wniosku, że nigdy nie było **pomarańczowej rewolucji**, lecz jedynie starcie grup oligarchów o władzę i pieniądze, wykorzystujące zainicjowane poparcie społeczeństwa. Potwierdził to późniejszy rozwój wypadków na Ukrainie, który doprowadził w ostateczności, do obecnego kryzysu.

Jest wprost niewiarygodne, że nasi politycy, którzy rzekomo, tak dobrze znają się na sprawach wschodnich nie zobaczyli prowadząc w 2004 r. rozmowy w Kijowie, co się święci. Sądzę, że nie mieli merytorycznego wsparcia polskich instytucji, w tym Ośrodka Studiów Wschodnich, ale to temat na inny felieton oraz naszych służb wywiadowczych, które prawdopodobnie, tak wtedy, jak i obecnie nie dysponują odpowiednio uplasowanymi źródłami informacji na Ukrainie. A może cele były inne, tak jak to odbierają Rosjanie – wszystkimi sposobami dokopać Roskim. Nie liczyły się interesy narodu ukraińskiego, lecz geopolityczne uwarunkowania i potrzeby sojuszników Polski, w tym tych za oceanem. Pozostawiam to do rozważenia Czytelnikom.



Żołnierze Ukraińscy na Krymie

Kilka lat później powstaje inicjowany przez Polskę i Szwecję program Unii Europejskiej **Partnerstwo Wschodnie**. Przed uczestnikami tego programu postawiono sztuczny wybór albo z Rosją albo z Unią Europejską.

W 2009 roku napisałem: „Co do Ukrainy i Gruzji, to wykorzystując różnorodne środki nacisku politycznego, w tym tajne operacje i popieranie separatyzmów (np. Krym) oraz przyjaznych jej ruchów politycznych, Rosja zapewne będzie się starała doprowadzić do pełnej destabilizacji tych państw”².

Prezydent Janukowycz odłożył podpisanie umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, co spowodowało powstanie 21 listopada ubiegłego roku tzw. Euromajdanu, protestu przeciwko tej decyzji.

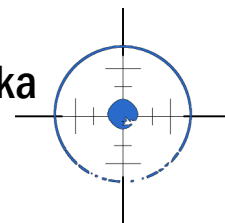
Nie analizując chronologicznie przebiegu wydarzeń na Majdanie, zauważyłem, że w mediach nikt się nie zainteresował bliżej antymajdanami. A myślę, że byłoby to ciekawe, lecz uderzałoby w główną, obowiązkową linię oceny sytuacji na Ukrainie.

Po obaleniu Janukowycza Rosja podjęła działania, o których wspominałem już 5 lat temu. Zresztą nie dziwota, Ukraina to państwo prawie upadłe.

Komentarze polityków oraz dziennikarzy zaczynały się z wysokiego C. Jedna z dziennikarek TVP Info, już nie pomnę która, zwróciła się do profesora Szewacha Weissa tymi słowami – Rosja pogwałciła



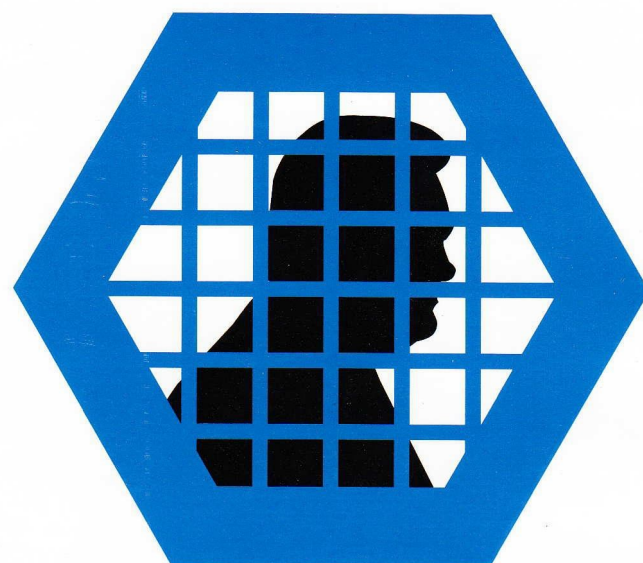
Odpoczywający bojownicy Majdanu



wszystkie wartości europejskie. Na to profesor przytomnie stwierdził, żeby nie szermowała tak wartościami europejskim i przypomniał jej te krzewione kilkadziesiąt lat temu. Mnie np. w ferworze potępienia aneksji Krymu brakuje bicia się we własne pierś, za anchluss Zaolzia przed wojną. Czy nie przyszliśmy w sukurs i legitymizowaliśmy posunięcia Adolfa Hitlera. Jakoś nie chcemy o tym pamiętać. No tak, *Kali ukraść krowę to być dobrze, Kalemu to być źle.*

Niestety nasi politycy udają, że ta przywołana postawa Kalego, jak najbardziej nie dotyczy, stosunków międzynarodowych.

My, państwa zachodnie i Stany Zjednoczone rozpaczają nad łamaniem prawa międzynarodowego, ale same postępują nie lepiej. Przypomnijmy kłamstwa sekretarza stanu Colina Powella nt. rzekomych laboratoriów broni bakteriologicznej i chemicznej Iraku, ilustrowane filmikami i przedstawiane podczas sesji ONZ. Oczywiście daliśmy się złapać i jako jedni z pierwszych ruszyliśmy do „ratowania świata”. Co zyskaliśmy, trochę zabitych, rannych, kalek, osieroconych rodzin. O lukratywnych kontraktach nie słyszałem. Może należało posłuchać prezydenta Francji Chiraca.



ТІЛЬКИ ПОВНА ЛЮСТРАЦІЯ



Ulotka Partii Demokratyczny Alians

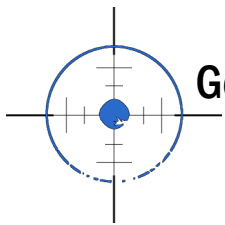
Gdzież ta przenikliwość polityczna Aleksandra Kwaśniewskiego i jego towarzyszy. Tak, jak przynależność do NATO nie zależała od sposobu naszego postępowania wobec Ryszarda Kuklińskiego, tak nasze uwiarygodnianie sojuszu z USA, też nie zależało od bezkrytycznego udziału w wojnie w Iraku. Przecież są inne sposoby, niekoniecznie przelewanie krwi, której dość już przelaliśmy w walkach za naszą i waszą wolność.

Działalność w polityce zagranicznej, to tak naprawdę egoistyczne interesy każdego państwa, a nie aktywność charytatywna. Ma się wieczne interesy, a nie wiecznych sojuszników, czego powinna nauczyć nas historia.



Pierwsze dni w Groznm, druga połowa stycznia 1995 r. Pamiątkowe zdjęcie z Saszko Biłym, dowódcą ukraińskich ochotników z UNA/UNSO walczących po stronie czezeńskiej z Moskalami

Oleksandr Muzyczko zabity przez milicję działacz Prawego Sektora.
Fot. Saszko Biłyj / Wł. Wilk, Dziennik snajpera



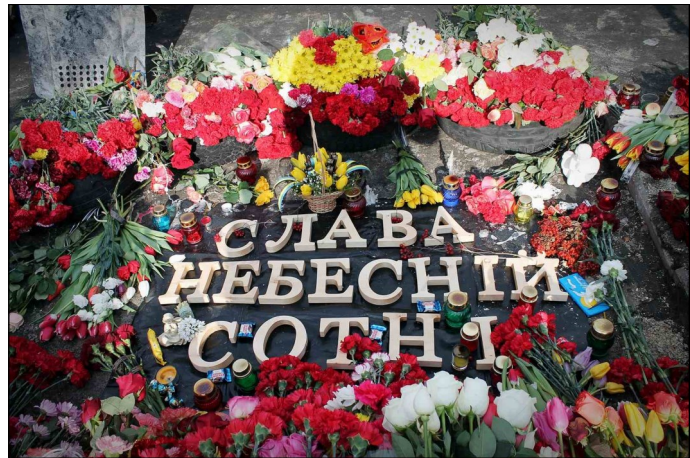
Wracając do telewizji publicznej, aby nie komentować coraz barwniejszych wystąpień polityków na temat Ukrainy i Krymu, widać jej słabość merytoryczną. Takim przykładem jest np. ściąganie na gwałt z Moskwy Jacka Gasińskiego. Ale szanowni państwo ten, kto zna się na Rosji niekoniecznie musi znać sprawy ukraińskie. A co by było, gdyby w tym czasie na Placu Czerwonym powstał moskiewski majdan. Jacek Gasiński musiałby czym prędzej wracać do Moskwy. Słabość widać również w redakcji, która nie jest w stanie przetwarzać i fachowo selekcjonować i komentować napływających informacji. To samo dotyczy prasy. Pojawiają się natomiast wszechobecni „eksperti”. I tak ze zdziwieniem widzę człowieka, „eksperta” od terroryzmu, a teraz „eksperta” od rosyjskiej armii. Inny „ekspert” omawiał punktowe uderzenia armii rosyjskiej i w mediach wieszczył III wojnę światową. Przykłady można by mnożyć. Po drugie występują stale ci sami „eksperti”, dowodzący tych samych tez. A może chciałbym usłyszeć inne oceny np. dotyczące sprzeciwu wobec przyjęcia Ukrainy do Unii Europejskiej lub negujące jej znaczenie dla bezpieczeństwa militarnego Polski.

Wszyscy komentatorzy, przez całe miesiące kombinują, jakby nie wymieniać otwarcie, jako wroga Rosji. Mówi się Kreml, Putin, aby nie powiedzieć Federacja Rosyjska.



Pogrzeb członka Niebiańskiej Sotni

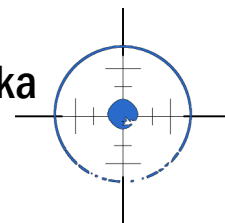
Szarża lekkiej brygady – Rzecz o Polsce i Ukrainie



Sława Niebiańskiej Sotni

Prezydent Władimir Putin urasta do rangi diabła (ks. T. Isakowicz – Zaleski). Każdy chce udowodnić, że jest zły, bo był oficerem tego złego KGB. Zapominają jednak, że służbę zakończył w 1991 r. i obrał inną drogę życiową, którą kontynuuje od 23 lat. W KGB służył 16 lat. Oczywiście miał epizod, kiedy przez ponad rok kierował Federalną Służbą Bezpieczeństwa, ale nie przyjął stopnia generalskiego i był jej cywilnym dyrektorem. Nikt nie analizuje np. życiorysu Władimira Władimirowicza pod kątem jego działalności na stanowisku wicemera Petersburga ds. międzynarodowych, który podczas licznych wojaży po całym świecie doskonale poznał państwa zachodnie i mentalność ich polityków oraz biznesmenów. Powtarza się głupie powiedzenie senatora Johna McCaina, który mówi, że patrząc na Putina widzi tylko trzy litery KGB. No cóż McCain, to nie admirałska głowa, jak jego ojciec, i nie senatorska, jak by powiedział Onufry Zagłoba. Co najwyżej komandorska. A i to nie jest pewne, obserwując jego postępowanie.

Oczywiście Władimir Putin korzysta ze swoich doświadczeń oficera wywiadu, czyli precyzyjnie planuje swoje posunięcia, kalkuluje ryzyko, podejmuje działania je zmniejszające i ma na pewno wiele wariantów każdej swojej operacji politycznej, jest cierpliwy, czujny i ma przygotowane plany odejścia na dogodniejsze lub bezpieczniejsze pozycje.



„Eksperci” od armii rosyjskiej nie wiem skąd czerpią wiedzę na jej temat, ale też, jak sądzę co nieco błędzą. Myślę, że meblarz Serdiukow oraz obecny minister Siergiej Szojgu przyczynili się do jej usprawnienia. Co zresztą widzieliśmy na Krymie, gdzie z łatwością, dużą sprawnością oraz doskonałym zgraniem odebrali wojsku ukraińskiemu bazy i okręty. Mimo, że rok wcześniej armia rosyjska utraciła swoją tajną broń *portianki*. Oczywiście pomocnym w tym dziele była, w mojej ocenie zapaść ukraińskiej armii. Jej stan nie różni się od stanu państwa, którego ma bronić.

Warto tu wskazać, że w ramach zapoznawania się z opiniami na temat Ukrainy, dowiedziałem się, że Siergiej Szojgu (pisał o tym jeden z tzw. tygodników opinii), został zesłany na stanowisko gubernatora Obwodu Moskiewskiego i dopiero w związku ze sprawą korupcyjną



Dokładanie opon do płonących barykad

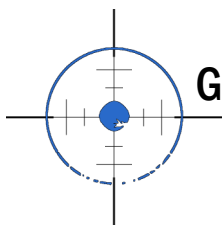
swojego poprzednika odkurzony przez Putina i powołany na ministra obrony. Dziennikarz po prostu nie wie, o czym pisze. Znaczenie gubernatora tego obwodu, jest większe niż niejednego z ministrów rządu federalnego, ze względu na potencjał ekonomiczny, przemysłowy, ludnościowy czy naukowy tej jednostki administracyjnej FR. A talenty administracyjne generała Siergieja Szojgu są powszechnie znane i doceniane.

Wśród występujących w telewizji nie widziałem np. dr. Andrzeja Zapałowskiego z Uniwersytetu Rzeszowskiego mającego co nieco inny pogląd na Majdan, a z którym warto się zapoznać. Nic nie mówimy stwierdzeniach asystenta sekretarza stanu USA Victorii Nuland, że Stany Zjednoczone od 1991 r. wydały 5 mld. dolarów na ukraińską demokrację. Ciekawe do czyich kieszeni trafiły te pieniądze.

Nasi politycy tłumnie jeżdżący na Majdan z góry zakładali, że Janukowycz i jego ekipa nie zasługuje na spotkanie i rozmowy. Słuchałem ich wystąpień, które niewątpliwie podnosiły nastroje na Majdanie, żeby nie powiedzieć, że szczyły na ówczesną legalną władzę. Tak polityk myślący w kategoriach interesu Polski nie może robić, gdyż może się za kilka lat okazać, że ci ponizani obejmą władzę i wtedy zrobi się matyjaśnie. Jak z nimi rozmawiać, po naszych dokonaniach. A trzeba, bo jest to Polsce niezbędne. I jak oni będą do nas ustosunkowani.



Aparat Centralny MSW Ukrainy



Moje refleksje mógłbym kontynuować na wielu kolejnych stronach. Ponieważ nie wolno obrażać się na istniejącą rzeczywistość, jest jasne, że sprawy ukraińskiej nie da się rozwiązać bez udziału Federacji Rosyjskiej.

Nie trzeba być wielkim znawcą, aby wiedzieć, że w interesie Rosji leży destabilizacja sytuacji na Ukrainie. Takiej Europa nie będzie mogła pomóc mimo podpisania części politycznej stowarzyszenia z UE oraz pożyczki z MFW. Obojętne, kto będzie nią rządził, Ukraina musi sobie ułożyć stosunki ze wschodnim sąsiadem. Straszanie Rosji nic nie da. Kij, jak wiemy ma dwa końce. W sprawie Ukrainy muszą ze sobą rozmawiać Unia Europejska, Stany Zjednoczone oraz Ukraina. Innych możliwości nie ma. Dlaczego nie pamiętamy słów Jerzego Giedroycia oraz Juliusza Mieroszewskiego, że walka z Rosją o Ukrainę, przez minione ponad 300 lat, zawsze kończyła się dla nas klęską, a Ukraina była dzielona. Podobno historia jest nauczycielką. Może się okazać, że wynik obecnej rozgrywki będzie taki sam. Co wy Państwo na to? Wywołana została histeria antyrosyjska w Polsce i kilku krajach ościennych. Patrzenie na część, jak sądziłem, rozsądnych polityków, którzy nagle z gorliwością neofitów wsiedli na konia romantyzmu i zagrzewają do krucjaty przeciwko Rosji, napawa mnie zdumieniem.



Krym przed referendum

Szarża lekkiej brygady – Rzecz o Polsce i Ukrainie

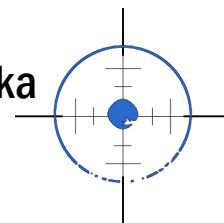


Berkut, emblemat

Wbrew prezentowanym opiniom, będziemy mieć niewielki wpływ na rozwiązanie sprawy ukraińskiej. Świadczy o tym postępowanie ministra Siergieja Ławrowa, który zlekceważył naszego Radka Sikorskiego. Czy trzeba coś komentować. A spotkał się z ministrem Andriejem Deszczycą, z rządu uznawanego przez Rosję za samozwańczy.

Sam osobiście nic nie mam do Rosjan czy Ukraińców, których wielu znam i cenię. Nie czuję również urazy do Rosji i Ukrainy, jako państw. Wiem jedno, że interesy możemy mieć sprzeczne i dlatego należy je mądrze układać. Tak, aby każda ze stron, jak najmniej straciła, a jak najwięcej zyskała. Wiem też, że polityka zagraniczna to nie wdzięczność, lecz twarda i często brutalna rozgrywka, gdzie liczą się interesy uczestniczących w niej państw. Co by nie powiedzieć najbardziej na sercu leży mi interes mojego państwa – Polski.

Sam jestem ciekawy, jak potoczą się sprawy na Ukrainie. Patrząc na działania rządu Arsenija Jaceniu-



ka nie jestem optymistą. Do gry wracają oligarchowie i skompromitowani politycy, jak Julia Tymoszenko, która jak na udręczoną uwięzieniem przez Wiktora Janukowycza wygląda kwitnąco. No bo przecież była tylko głową „dzikiej świni”, skórą, którą, jako trofeum „powiesił” sobie na ścianie prezydent Janukowycz. Gdy słyszę, jak głosi, że trzeba walczyć z korupcją i odsunąć oligarchów, to ogarnia mnie pusty śmiech. Tak samo, jak widzę „króla czekolady” Petro Poroszenko, który współpracował z Juszczenką, Tymoszenko i Janukowyczem i tylko mogę się uśmiechnąć, gdy zapowiada walkę z korupcją. Może by tak sprawdzić, jak powstał jego majątek, warty kilkaset milionów dolarów. Oczywiście skromny wobec np. fortuny Rinata Achmetowa. Ale chyba mu wybaczone, bo finansował Majdan.

Wszystko to wskazuje, że prawdopodobnie politycy chcą ukraść osiągnięcia Majdanu, jego rzeczywistym ojcom, zwykłym ludziom, którzy uwierzyli, że można coś w ich ojczyźnie zmienić.

Stawiam też tezę, że władze Ukrainy niezależnie, od nikłych możliwości armii, uznały że lepiej odpuścić Krym. Zniknie kosztowna potrzeba jego dotowania oraz ponad milion nieprawowiernych wyborców, mogących zaważyć o niekorzystnym wyniku przy urnach. Co dopomogło mieszkańcom Krymu, którzy, jak sądzę, nie mogli pogodzić się z życiem w tak przegniłym państwie. Do czego moim zdaniem mieli prawo.



Uzbrojenie Majdanu

Postawię się na miejscu prezydenta Władimira Putina, co bym w tej chwili zrobił. No cóż prowadził negocjacje w sprawie stabilizacji na Ukrainie, a z drugiej strony przygotował zerwanie wyborów prezydenckich, co otwarłoby drogę, aby bez wielkiego hałasu wiano w postaci południowo – wschodniej Ukrainy wpadło samoistnie w ręce Rosji.

Z drugiej strony uważam, że gdy mieszkańcy Ukrainy zorientują się, że ponownie są oszukiwani przez polityków, to nowy Majdan nie zbierze się na placu w centrum Kijowa, lecz będzie Majdanem działań, podczas których naród zetnie, w dosłownym sensie, głowy swoich politycznych przywódców. Innego wyjścia już nie będzie.

Może w moim felietonie poszedłem nieco po bandzie, ale gdy widzę zdziwione rozwojem sytuacji miny polityków, to wiem, że tak naprawdę nic nie wiedzą o wschodzie, Putinie, Rosji, Ukrainie, lecz żyją własnymi wyobrażeniami i stereotypami, które dawno zniknęły. Koniec historii nie nastąpił, lecz zaczęła się era nowej realpolitik zglobalizowanego świata.

A my szarżujemy, jak lekka brygada do doliny śmierci.

 **Kazimierz Kraj**



Tablica z uzbrojeniem na Majdanie

1. Podaję za: B. Łagowski, Teoria i praktyka wojny [w:] Przegląd z 20- 26.01. 2014 r., s. 11.
2. K. Kraj, Partnerstwo Wschodnie wyzwaniem czy zagrożeniem dla Rosji?, [w:] Unia Europejska między polityką wschodnią a Partnerstwem Europejskim, Krakowskie Studia Międzynarodowe, pod. red. E. Cziomera, nr 4(VI) Kraków 2009, s. 250.

Doku Umarow – zabity po raz kolejny?

W dniu 18 marca 2014 r. źródła internetowe polskie, rosyjskie oraz angielskojęzyczne obiegrała wiadomość o rzekomej śmierci przywódcy separatystów kaukaskich, Doku Umarowa.

Jest to nie pierwszy przypadek „uśmiercania” czeczeńskich separatystów bez pokazania dowodów. Pierwsze wzmianki na temat prawdopodobnej śmierci czeczeńskiego separatysty odnosiły się do rzekomej śmierci Dżochara Dudajewa a później Salmana Radujewa. Ze śmiercią Dudajewa w dniu 21 kwietnia 1996 r. nie mógł się pogodzić nikt z Czeczenów, nawet jego najbliższy współtowarzysz broni twierdzili, iż jest to nieprawdziwa informacja i generał major, Dżochar Dudajew nadal żyje. Następnym „uśmierconym” został Salman Radujew, ten sam, który przysięgał na Koran, iż Dudajew jest nadal żywy.

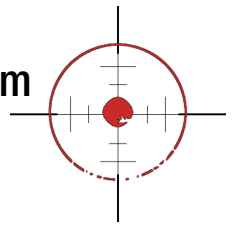
„Choć Radujew przysięgał na Koran, że Dudajew żyje, ja jestem pewien, że nie ma go wśród żywych. Natomiast osoba, która spotkała się w czwartek z dziennikarzami, rzeczywiście może być Salmanem Radujewem - mówił wczoraj sekretarz rosyjskiej komisji ds. uregulowania sytuacji w Czeczenii”¹. Również kilka razy zabijany był Chamzat Gełajew, twórca czeczeńskiego Specnazu. Identyfikacja zwłok trwała bardzo długo i z oficjalnym ogłoszeniem tego komunikatu zwlekano bardzo długo, ponieważ "On był zabijany trzy razy. Musimy poczekać na wyniki kryminalistyczne" – to była ostrożność, którą zachowywała Łubianka². Wojowniczy przywódca zidentyfikowany został przez policjanta³. Także należy wspomnieć o kilkurazowym „uśmiercaniu” Szamila Basajewa. Otóż tylko na wiosnę 2002 r. pochowano go dwa razy⁴. Autor ma wątpliwości, czy poniższy komunikat jest przesłaniem, jakoby Umarow był nieżywy.

„Strona Kavkaz Center poinformowała, iż Umarow zostanie zastąpiony, jako lider kaukaskiej grupy emiratu islamskiego przez Abu Muhammeda Aliego”⁵.

Komunikat w żaden sposób nie sugeruje, iż Umarow został zabity lub nie żyje z różnych przyczyn. Zdaniem autora jest po prostu zastąpieniem go innym, nowym liderem grupy, a sam Umarow wycofał się z aktywnego kierowania grupą separatystów na Kaukazie Północnym. Strona (Kavkaz Center – K.P.) dodała, iż lider Emiratu Kaukazu "stał się męczennikiem", lecz nie zostały podane żad-

ne inne szczegóły. Nie było też jeszcze żadnego oficjalnego potwierdzenia od władz rosyjskich⁶. W przeszłości, pisanie, iż ktoś "staje się męczennikiem", dotyczyło zarówno osób, które zostały zabite oraz ci, którzy zmarli z przyczyn naturalnych, więc nie jest jasne, czy Doku Umarow zmarł spokojnie lub też został zabity, mówi Artem Liss, szef rosyjskiego BBC. W ciągu ostatnich kilku lat, władze rosyjskie ogłosiły nie raz, iż zabiły Umarowa⁷. Również Rzecznik Narodowego Komitetu Antyterrorystycznego w Rosji, cytowany przez państwową agencję prasową *Ria* mówi, że nie może potwierdzić, iż Umarow nie żyje. Z kolei przywódca czeczeński Ramzan, Kadyrow, który jest wspierany przez Moskwę, napisał na swoim mikroblogu *Instagram*: „Rzecznik terrorystów informuje, że Doku Umarow nie żyje!”⁸. Jeśli faktycznie Umarow został zabity, to prawdopodobnie miało to miejsce w taki sam sposób, w jaki uśmiercono emira Chattaba. Chattab pod koniec marca 2002 r. został „męczennikiem” po tym, jak został otruty za pomocą listu dostarczonego przez agenta rosyjskich służb specjalnych, który był na tyle blisko otoczenia emira, że był w stanie dotrzeć do niego i dostarczyć mu śmiercionośną przesyłkę.

Urodzony w 1965 r. w Charsenoi, Dokka Umarow ukończył studia w Groźnieńskim Instytucie Naftowym. Do 1994 r. pracował w Rosji. Od początku wojny służył w pułku Gełajewa, najpierw, jako dowódca plutonu, który uzbroidł za własne pieniądze. Dżochar Dudajew mianował go na stopień podpułkownika, a Gełajew awansował do stopnia pułkownika⁹. Należy dodać, iż Umarow odgrywał ważną rolę w rządzie Aślana, Maschadowa, który został wybrany w dniu 27 stycznia 1997 r. na trzeciego prezydenta w historii narodu czeczeńskiego. Otóż, w dniu 2 czerwca 1997 roku powstała Państwowa Komisja Społecznych Rehabilitacji Weteranów Wojennych prowadzona przez prezydenta Aślana Maschadowa. Komisja ta liczyła 30 osób spośród byłych watażków (w tym zastępcę prezydenta V. Arsanowa, marszałka parlamentu R. Alihadżijewa, wicepremiera Szamila Basajewa, R. Gełajewa, Ahmeda Zakajewa, I. Halimowa, dowódcę Gwardii Narodowej M. Hambiewa, Ministra Spraw Wewnętrznych i Sekretarza Rady Bezpieczeństwa Doku Umarowa i K. Mahaszewa, itp.)¹⁰.




Doku Umarow – zabity po raz kolejny?

Pod koniec kwietnia 2009 roku, Doku Umarow ogłosił reaktywację brygady: "Bóg pomógł nam w tym czasie¹¹, aby reaktywować wszystkie dzamaaty¹² na Kaukazie... Uważam, że głównym zwycięstwem jest to, iż zostały przywrócone do życia Riyad-us-Saliheen i pozostałe Jamaaty naszego drogiego brata Szamila"¹³.

Z oświadczenia Dokku Umarowa opublikowanego 11 maja 2009 roku, wynika, iż, Brygada *Riyad us-Saliheyn* na dobre wznowiła swoją działalność i ostrzega tym samym również rosyjską prawosławną republikę Osetię Północną przed terrorem wobec cywilów¹⁴. Jednak od dnia wydania oświadczenia przez Dokku Umarowa, grupa jest aktywna jedynie tylko na terenach przygranicznych czeczeńsko-dagestańskich oraz także między innymi w Inguszetii czy Kabardyno-Bałkarii. Działalność nie jest taka, jaka była jeszcze, krótko po śmierci jej twórcy Szamila Basajewa oraz kiedy, gdy *Riyad us-Saliheyn* zaczynało swą aktywność terrorystyczną, czyli od połowy sierpnia 1999 roku.

Umarow nie tak dawno zniósł moratorium na ataki wewnątrz Rosji i wezwał swoich rebeliantów, aby zakłócili zakończone już Zimowe Igrzyska Olimpijskie, które miały miejsce w - Soczi¹⁵. Otóż, latem 2013 r., wydał on komunikat z wideo-rozmowy z jego zwolennikami, aby ten czas wykorzystali z "maksymalną siłą", a igrzyska nazwał "grami satanistycznymi, które odbędą się na kościach naszych przodków"¹⁶. Artykuł ten został oddany do redakcji dzień po ogłoszeniu (tj. 19 marca 2014 r.), iż jakoby Doku Umarow nie żył. Na dzień dzisiejszy są to jedynie domysły i spekulacje, jak zostało wspomniane wcześniej w tekście, iż nawet Umarowa kilka razy „uśmiercano”, jednak tym razem należy zadać sobie pytanie, czy zginął od kul rosyjskich służb bezpieczeństwa czy była to śmierć naturalna np. zawał serca lub silna infekcja lub po prostu zrzekł się funkcji lidera emiratu kaukaskiego nie posiadając już żadnych nowych i znaczących koncepcji oraz pomysłów na dalszą walkę z władzami rosyjskimi ku chwale idei dżihadu. Według autora z wiedzą, jaką dysponuje nt. Umarowa oraz po pierwszych komunikatach nt. jego rzekomej śmierci najbardziej prawdopodobny jest wariant trzeci, czyli oddanie władzy nowemu liderowi, który tak samo, jak on nie boi się nowych wyzwania, kocha walkę, broń i jest gotów oddać życie za idee *gżawatu*, czyli dżihadu. Nowy lider separatystów, Abu Muhammeda Ali nie bał się wziąć odpowiedzialności na siebie za ewentualne

ataki na Kaukazie Północnym oraz w całej Rosji. Odejście Doku Umarowa kończy pewien etap w życiu i w świecie separatystów kaukaskich. Był to ostatni człowiek, który walczył w obydwu wojnach rosyjsko-czeczeńskich, który miał niemałą wiedzę na temat wojskowości rosyjskiej oraz spore doświadczenie w walce z większymi oddziałami i przede wszystkim miał, jako taki autorytet, może nie tak znaczący jak chociażby: Szamil Basajew, Dżochar Dudajew czy emir Chattab. Ale wystarczający, by móc swoją osobą przyciągnąć nowych i młodych mężczyzn, którzy chcieli wstąpić w szeregi separatystów. 

Przypisy

- 1 A. Zaucha, To był jednak Radujew,[w:] "Gazeta Wyborcza", z dnia 20 lipca 1996.
- 2 Łubianka to właściwie kompleks trzech budynków, a w głównym z nich - żółtym - mieści się więzienie.. Przejęty przez bolszewików w 1918 r., stał się siedzibą Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, Sabotażem i Korupcją, czyli WCzK (Czeka), która powstała z rozkazu Lenina tuż po rewolucji. Na jej czele stanął polski szlachcic Feliks Dzierżyński, kierując, wedle jego własnych słów: "twardymi ludźmi bez litości, gotowymi w imię rewolucji wyrzec się wszystkiego". Szerzej zob.: A. Butler, Instrumenty terroru stalinowskiego : CzK, OGPU, NKWD, KGB. Od 1917 do 1991 roku, tłum. Siwek G., Warszawa 2007, s. 107.
- 3 Gelayev umer na chetveren'kakh s shokoladkoy "Alenka" v pravoy ruke. Levuyu ruku on otrezal i brosil na sneg vmeste s nozhom, http://www.compromat.ru/page_14526.htm, dostęp: 19.03.2014.
- 4 Szerzej zob.: M. Kuleba, Szamil Basajew. Rycerski etos a powinność żołnierska, Warszawa 2007, s. 339.
- 5 <http://edition.cnn.com/2014/03/18/world/europe/chechen-rebel-killed-report/>, dostęp: 19.03.2014.
- 6 <http://www.bbc.com/news/world-europe-26634403>, dostęp: 19.03.2014.
- 7 Tamże.
- 8 Chechen rebel leader Umarov 'dead', <http://www.aljazeera.com/news/europe/2014/03/chechen-rebel-leader-umarov-dead-2014318183416981692.html>, dostęp: 19.03.2014.
- 9 M. Kuleba, Czeczeński Specnaz. Taktyka działań specjalnych, Warszawa 2001, s. 250.
- 10 T. Muzayev, Chechenskiy krizis-99. Politicheskoye protivostoyaniye v Ichkerii: rasstanovka sil, khronika, fakty, Moskwa 1999, s. 47.
- 11 Chodzi o lata od 2006 do kwietnia 2009 roku.
- 12 Zgromadzenia, społeczności muzulmanów.
- 13 Caucasus jihad: Terror tactics back on the horizon?, http://www.longwarjournal.org/archives/2009/05/caucasus_jihad_terror.php, dostęp: 10.04.2013.
- 14 Tamże.
- 15 <http://www.theguardian.com/world/2013/jul/03/russia-islamist-attack-olympics-sochi>, dostęp: 15.12.2013.
- 16 <http://world.time.com/2013/10/22/russian-suicide-bus-bombing-sparks-terror-fears-at-sochi-olympics/>, dostęp: 15.12.2013.

Do udziału w Operacji „Wisła” zostały skierowane jednostki wojskowe posiadające doświadczenie frontowe, które w warunkach panujących w Bieszczadach okazało się raczej nieprzydatne. Żołnierze i ich dowódcy musieli zmierzyć się z doskonale przygotowanym przeciwnikiem, o którym praktycznie nic nie wiedzieli. Dlatego też GO „Wisła” swą działalność rozpoczęła od zbierania wszelkich informacji mogących ułatwić wykonanie postawionych jej zadań.

Największym problemem okazało się być odnalezienie zbrojnych band, które wbrew oczekiwaniom nie podejmowały walki z liczebniejszym Wojskiem Polskim. Dowódcy sotni i kureni rozproszyli swoje siły, aby uniknąć wykrycia i rozbicia. W początkowych tygodniach działań, poszukiwanie banderowców przypominało szukanie igły w stogu siana. Sprawy nie ułatwiało również zaangażowanie zbyt małej ilości żołnierzy przeznaczonych do walki z UPA. Około 50 % sił była wykorzystywane do prowadzenia akcji przesiedleńczej, na co zwrócił uwagę Marszałek Polski Michał Rola Żymierski wydając dyrektywę, w której nakazał skierować główny wysiłek na zwalczanie ukraińskiego podziemia. W kolejnych etapach działań została zmieniona taktyka prowadzonych działań, co przyczyniło się do pierwszych, znaczących sukcesów jednostek GO „Wisła”. Żołnierze nabrali potrzebnego im doświadczenia, a ich dowódcy zdobyli niezbędną wiedzę na temat przeciwnika. Przeszto działać po omacku, a wszelkie akcje były dobrze planowane, przez co stały się znacznie efektywniejsze.

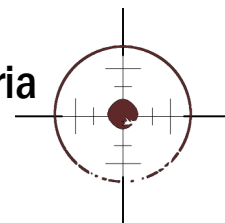
U podstaw sukcesów militarnych leżała akcja przesiedleńcza, która pozbawiła siły UPA bazy materiałowej oraz pomocy, często zastraszanej ludności cywilnej. Banderowcy, aby uniknąć śmierci lub schwytania, podjęli próby przedarcia się na zachód,

Operacja „Wisła” - Wyniki, cz. V

do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Ich szlak biegł najczęściej przez Czechosłowację, jednak i tam byli zmuszeni do toczenia walk z czechosłowackimi wojskami, podczas których ponosili duże straty w ludziach. Ci, którzy się przedarli, dostali się do Niemiec, gdzie skupili się wokół osoby samego wodza OUN – B. Stepan Bandera potwierdził przedostanie się do Niemiec zachodnich blisko 300 upowców. „Przed dwoma laty rajdami do Niemiec i Austrii przedostało się około 300 wojaków z UPA i członków OUN z zachodnich okrajów ukraińskich (będących) pod Polską. Otrzymali oni rozkaz przebicia się tutaj wtedy, gdy po dwuletnich walkach z tych terenów wysiedlono całą ludność ukraińską”¹. Wielu członków OUN – UPA zdołała przedostać się na zachodnie i północne tereny Polski, posługując się fałszywą tożsamością oraz dokumentami zrabowanymi pomordowanej wcześniej ludności polskiej.

Podczas prowadzonych działań GO „Wisła” przeprowadziła około 357 akcji bojowych, w wyniku których zostały rozbite podstawowe siły UPA. Zabito lub schwytano 1509 członków UPA, a 2781 aktywnych członków OUN trafiło do obozów odosobnienia. Zdobyto również duże ilości uzbrojenia takiego jak: 6 moździerzy, 3 rusznice ppanc., 11 cekaemów, 103 erkaemy, 171 pistoletów maszynowych, 701 karabinów, 128 pistoletów, 303 granaty, 531 min przeciw piechotnych, kilkadziesiąt tysięcy sztuk amunicji, 2 radiostacje, 16 radioodbiorników, 2 centrale telefoniczne, 20 maszyn do pisania, 30 magazynów żywności, około 32 ton zboża, zwierzęta hodowlane, wiele materiałów archiwalnych i propagandowych oraz odnaleziono i zniszczono 1178 schronów i bunkrów. Podczas tych działań 90 żołnierzy Wojska Polskiego zostało zabitych, a 188 rannych².

„31 lipca 1947 r. Operacja „Wisła” została zakończona. (...) Na terenie województw: rzeszowskie-



Operacja „Wisła” - Wyniki, cz. V

go i lubelskiego pozostały jedynie niewielkie błąkające się po lasach zbrojne grupy UPA (...). Kierownictwo nad dalszym oczyszczaniem terenu, z chwilą zakończenia działalności GO „Wisła”, zgodnie z rozkazem ministra obrony narodowej nr 00322 z 17 lipca 1947 r. przejęli dowódcy okręgów: krakowskiego i lubelskiego³. Gdy ukraińskie podziemie zbrojne w Polsce zostało niemal doszczętnie zniszczone, w sierpniu 1947 roku, z terenów ZSRR przybyły dwie kilkudziesięcioosobowe grupy zbrojne, które natychmiast przystąpiły do palenia opuszczonych po ukraińskich wsi. Dołączyły do nich niedobitki banderowców ukrywających się do tego czasu w lesie oraz wraz z nimi zaczęli napadać na oddziały Wojska Polskiego. Grupy te napadały na wsie głównie w celu zdobycia pożywienia i pieniędzy, jednak ich walka na terenie Polski była już przegrana. We wrześniu ostatnie zorganizowane oddziały UPA uległy rozwiązaniu, a ich członkowie podjęli próbę przejścia na zachód przez terytorium Czechosłowacji.

Zakończenie działalności OUN – UPA przyspieszyła likwidacja dowódców banderowskich sotni i kureni. Aresztowano krajowego prowodnyka SB – „Danlycza”, odnaleziono również kryjówkę krajowego prowodnyka „Stiaha” oraz jego zastępcy „Orłana”. Po kilkugodzinnej walce obaj wysadzili się w powietrze. Dowódca UPA na terenie Polski „Orest”, zdołał się przedostać na zachód Polski, jednak w 1948 roku został rozpoznany i aresztowany we Wrocławiu⁴.

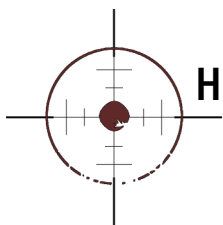
Operacja „Wisła” zakładała nie tylko zniszczenie ukraińskiego podziemia, ale także wysiedlenie niemal całej ludności z terenów Bieszczad, co spowodowało likwidację banderowskiego zaplecza. Przesiedleńcy zostali wywiezieni na terytoria uzyskane przez Polskę w wyniku wojny z III Rzeszą, gdzie nadano im gospodarstwa poniemieckie, znajdujące się na znacznie wyższym poziomie rozwoju niż te pozostawione na południowym wschodzie kraju. Drewniane chaty, kryte słomą, z klepiskiem zamiast podłogi, pozbawione elektryczności i bieżącej wody, przesie-

dleńcy zamienili na murowane domy, pokryte dachówką oraz wyposażone w elektryczność i mechaniczne maszyny rolnicze. Był to ogromny awans cywilizacyjny oraz zakończenie wielu lat życia spędzonych w strachu przed działaniami zbrojnymi, napadami na wsie i mordami popełnianymi na bezbronnych ludziach. Po pokonaniu początkowych trudności przesiedlona ludność zaczęła się asymilować z nowymi sąsiadami oraz prowadzić zwyczajne życie w czasie pokoju.

W Bieszczadach natomiast sytuacja długo nie powróciła do normy, akcja zasiedlająca te tereny rodzinami polskimi nie została przeprowadzona na początkowo zakładaną skalę. „Ogółem w czasie działalności GO „Wisła” przesiedlono na północne i zachodnie tereny Polski 95 846 osób narodowości ukraińskiej z woj. rzeszowskiego i 44 728 osób z woj. lubelskiego⁵. W tym samym czasie, gdy wysiedlano ludność ukraińską, prowadzono akcję osiedlania ludności polskiej w południowo – wschodniej części województwa rzeszowskiego. Przystąpiono do organizacji ORMO i posterunków MO wzmocnionych wojskiem. Do końca lipca 1947 roku, na opuszczonych ziemiach osiedliło się ponad 3 tys. rodzin. „W celu zapewnienia spokojnego życia osadnikom oraz wzmocnienia aparatu bezpieczeństwa w Baligródzie, Birczy i Lubaczowie dowództwo GO „Wisła” rozlokowało po jednym batalionie KBW⁶.”

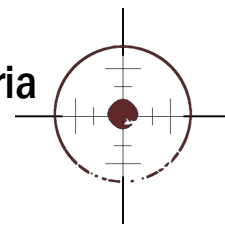
Zamiast zakończenia

Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich powstała na długo przed II wojną światową oraz dramatycznymi wydarzeniami na południowym wschodzie Polski, których była głównym antybohaterem. Za główny cel OUN postawiła sobie odrodzenie niepodległej, soborowej Ukrainy. Był to cel szczytny, jednak metody, jakimi zamierzano go osiągnąć już takie nie były. Postanowiono, że wolność Ukrainie



przyniesie całkowita eksterminacja ludności nie ukraińskiej, która zamieszkuje tereny uznane przez nacjonalistów ukraińskich za rdzennie ukraińskie. Aby rozsądzić, które to są ziemie działacze OUN uznali, że są to obszary, które kiedykolwiek były zamieszkiwane przez ludność narodowości ukraińskiej, wcześniej nazywaną Rusinami⁷. Aby zjednoczyć te ziemie należało je w pierwszej kolejności oczyścić z obcego elementu oraz odebrać państwom sąsiednim, domyślnie w drodze wojny. Żadne państwo nie oddałoby części swego terytorium tylko, dlatego, że pewna organizacja tego sobie życzy. Działacze OUN byli tego świadomi, dlatego też związali swoje plany z III Rzeszą, która wydawała im się jedynym możliwym sprzymierzeńcem. Jakiegokolwiek rozmowy ze Związkiem Radzieckim czy II RP były bezcelowe, ponieważ zdaniem nacjonalistów ukraińskich państwa te okupowały ziemie ukraińskie i były ich historycznymi wrogami. Liczono natomiast na to, iż w niedalekiej przyszłości dojdzie do zbrojnego konfliktu pomiędzy Niemcami, Polską, a nawet ZSRR. W takim wypadku, III Rzesza wydawała się być naturalnym sojusznikiem Ukraińców i z tego właśnie powodu z Niemcami wiązano największe nadzieje. Czołowi działacze OUN zdawali sobie sprawę z tego, że jeśli nawet uda im się utworzyć niepodległe państwo, sprzymierzone z III Rzeszą, to będą musieli udowodnić Niemcom, że są wiernymi i potrzebnymi sojusznikami. Z tego też względu od początku uprawiano proniemiecką propagandę, udawano swe oddanie przy każdej możliwej okazji oraz nawiązano współpracę z Abwehrą, która potrzebowała szpiegów i dywersantów działających na wschodzie Europy. Ludzi szkoleni przez wywiad niemiecki, mieli zdobywać informacje o potencjalnych wrogach Niemców oraz w razie wojny prowadzić dywersję i sabotaż na tyłach frontu. Ukraińscy nacjonałści chętnie podjęli się tego zadania, mimo, iż Adolf Hitler nigdy nie złożył żadnej obietnicy w ich kierunku. OUN liczyła

po prostu na łaskę i nagrodę w zamian za wierną służbę wielkiej Rzeszy. Niemcy jednak nie chcieli dostrzec jak ważnym sprzymierzeńcem może być Ukraina, być może wpływ na to miała dyskryminacyjna ideologia NSDAP⁸ oraz przekonanie o niższości słowiańskich ludów. Wydano jedynie zgodę na sformowanie Legionu Ukraińskiego, składającego się z dwóch batalionów, które po krótkiej działalności zostały rozformowane. Nastawienie Niemców zmieniło się dopiero, gdy widmo klęski zbliżało się do Niemiec. Rozpoczęto formowanie ukraińskiej dywizji SS, która w czasie bitwy pod Brodami została niemal całkowicie rozbita. Z pogromu uszły jedynie bataliony tyłowe, które cofając się na zachód, dokonały wielu zbrodni na ludności cywilnej. Duża część żołnierzy z dywizji SS *Galizien* oraz ukraińskich policjantów w służbie niemieckiej, schroniła się lasach gdzie dołączyła do Ukraińskiej Powstańczej Armii. W jej szeregach rozpoczęli walkę o niepodległość Ukrainy, której głównym wrogiem miała być Polska oraz ZSRR. Taktyka i sposoby prowadzonych działań rzeczywiście miały charakter partyzancki, polegały na skrytym działaniu, stosowaniu niespodziewanych uderzeń, zasadzki i nocne napady na wybrane cele. Zwalczano administrację państwową, niszczone infrastrukturę, napadano na posterunki milicji i Wojsk Ochrony Pogranicza, a także oddziały wojska, zarówno polskiego jak i radzieckiego. Za cel postawiono sobie niedopuszczenie do tego, aby „obca” administracja zadomowiła się na terenie Zakierzońskiego Kraju. Te działania UPA nie odbiegały od tych, jakie prowadzone były przez inne podziemia w czasie wojny w Europie. W ten sam sposób działała partyzantka radziecka czy Armia Krajowa, stosując skrytą walkę osłabiała przeciwnika. Jednak na tym podobieństwa się kończyły, ponieważ nacjonałści ukraińscy walczyli nie tylko przeciw aparatowi państwowemu, lecz także przeciwko ludności cywilnej i to właśnie ta ludność stała się ich głównym wrogiem i celem ataków.



Operacja „Wisła” - Wyniki, cz. V

Kierownictwo OUN uznało, że w interesie Ukrainy nie leży wygnanie Polaków na zachód, ponieważ ludzie ci wzmocnią tylko naród polski, pożądane było wymordowanie każdego Polaka i Żyda, niezależnie od wieku czy płci. Eksterminacji podlegały także małżeństwa mieszane polsko – ukraińskie, chyba, że ukraiński członek rodziny zgodził się zamordować polskiego współmałżonka, rodzica lub dziecko. Miał to być dowód lojalności oraz swoisty chrzest każdego kto, z własnej woli lub przymuszony, wstępował do UPA. Jednak ginęli nie tylko Polacy i Żydzi, ofiarami ślepego terroru padali również Ukraińcy i Łemkowie. Zabijano ich za pomoc ludności polskiej, odmowy mordowania sąsiadów i wstąpienia do UPA. Dochodziło do tak absurdalnych przypadków, że rodzina ukraińska czy łemkowska była mordowana za to, że opłakiwała zabitego w szeregach UPA członka rodziny. Nacjonaliści ukraińscy prowadzili zorganizowane napady na wsie, mordując nierzadko wszystkich mieszkańców, lecz ich ofiarami padały również przypadkowe osoby, które akurat napotkały banderowców. Z pośród OUN – UPA największym bestialstwem i sadyzmem wykazywali się funkcjonariusze Służby Bezpeky OUN. Stali oni niemal ponad całą UPA, podlegali jedynie cywilnym władzom OUN, jednak i członkowie tej organizacji nie mogli się czuć bezpiecznie, gdy w pobliżu znajdowała się SB. Wystarczył niesprawdzony donos, czy podejrzenie o zbyt małą gorliwość w pracy i działacz OUN stawał się podejrzany o zdradę. Aby wymusić od niego zeznania, poddawano go torturom, a następnie stawiano przed sądem polowym UPA. Przewodniczący sądu nigdy nie miał odwagi wyrazić na temat oskarżonego innej opinii niż funkcjonariusz SB i dlatego sądy takie najczęściej kończyły się egzekucją oskarżonego.

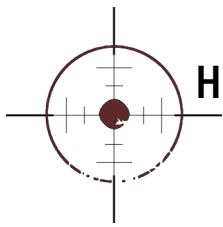
OUN – UPA podczas swojej działalności rozpętała ogromną spiralę terroru i przemocy, dopuściły się masowych mordów na bezbronnej ludności, jej ofiarami mógł paść każdy bez względu na narodowość, wiek, płeć czy wyznanie. Banderowcy, jeśli zechcieli,

mordowali każdego, nawet ludność, którą z założenia mieli chronić, a która ich wspierała dobrowolnie lub pod przymusem. Do dzisiejszego dnia nie jest znana liczba ofiar Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, różni historycy i publicyści podają liczby w dziesiątkach tysięcy, a inni z kolei takie, które idą nawet w setki tysięcy pomordowanych ludzi.

Dopiero wojskowa operacja o kryptonimie „Wisła” położyła kres zbrodniom, które były codziennością w Bieszczadach w pierwszych powojennych latach. Gdy OUN – UPA straciła oparcie w ludności ukraińskiej, która została wysiedlona na Ziemię Odzyskane, dobiegła końca terrorystyczna działalność setni i kureni. Gdyby nie dążenie do całkowitej eksterminacji ludności cywilnej, działalność Ukraińskiej Powstańczej Armii można by z całą pewnością nazwać walką partyzancką o niepodległe państwo, podobną do tej, którą prowadziła Armia Krajowa. Jednak ogrom zbrodni i ich charakter wskazuje bardziej na to, iż było to zwykłe ludobójstwo nastawione na całkowitą zagładę przedstawicieli określonych narodowości.

Przypisy

- 1 Tamże, s. 150.
- 2 Por, Szcześniak A., Szota W., Droga do..., dz. cyt., s. 456.
- 3 Tamże, s. 456.
- 4 Szerzej, tamże, s. 467.
- 5 Szcześniak A., Szota W., Droga do..., dz. cyt., s. 459.
- 6 Tamże, s. 459.
- 7 Rusini - termin odnoszący się do wschodniosłowiańskich narodów bądź grup etnicznych.
- 8 NSDAP - Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (niem. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei) – niemiecka partia polityczna, sprawująca totalitarną władzę w III Rzeszy w latach 1933–1945 z Adolfem Hitlerem jako kanclerzem Rzeszy (od 30 stycznia 1933), a od sierpnia 1934 Führerem i kanclerzem Rzeszy. Podczas procesów norymberskich korpusu kierownictwa politycznego została uznana za organizację zbrodniczą odpowiedzialną za szereg zbrodni przeciwko ludzkości.



Szmonow - terrorysta żaloszny

Trybuna Mauzoleum Lenina w dniach świąt rewolucyjnych 1 maja i 7 listopada była jednym z nielicznych miejsc, w których przeciętny obywatel, w określonym terminie i określonym miejscu mógł, a było to zagwarantowane, zobaczyć pierwsze osoby w państwie.

Ze zrozumiałych względów, Komitet Bezpieczeństwa Państwa (KGB – tłum.) podejmował wszystkie środki dla zapewnienia bezpieczeństwa (przywódców ZSRR – tłum.).

Zadufani w sobie terroryści, jak jeden mąż, wybierali to miejsce dla przeprowadzenia ataku terrorystycznego. Nie budzi to zdziwienia, gdyż każdy zbrodniarz przygotowujący przestępstwo uważa się, jako minimum, za większego szczęściarza niż jego poprzednicy, a jako maksimum za mądrzejszego niż funkcjonariusze organów porządku publicznego.

Przestępstwo, jako prawidłowość, poprzedza staranne przygotowanie: znalezienie środków (broń, materiały wybuchowe, trucizny), przestudiowanie miejsca przestępstwa, dróg ucieczki itp. Każdy z tych elementów nie może nie zostawić śladów w świecie zewnętrznym, i przy efektywnym antyterrorystycznym systemie, stworzonym przez organa porządku publicznego państwa, jako zasada, nie zostaje niezauważonym i nie zawsze umyka z pola widzenia.

Na przykład niejaki, K., wybierał tydzień przed świętami miejsce do strzelania w kierunku trybuny Mauzoleum i tak się zapalił, że spacerując na Placu Czerwonym, wykonał przypadkowy wystrzał z pistoletu znajdującego się w kieszeni, raniąc się w biodro. W kilka minut później został zatrzymany.

Nie mniej „udany” był zamach na Sekretarza Generalnego KC KPZR M. S. Gorbaczowa 7 listopada 1990 r., kiedy to 38 - letni ślusarz Fabryki Iżorskiej, Aleksander Anatoliewicz Szmonow, w czasie świątecznej demonstracji na Placu Czerwonym w rejonie GUM próbował strzelać do niego z obrzyna strzelby.

Przyszło mi uczestniczyć w pierwszym przesłuchaniu terrorysty. Kiedy przybyłem do pomieszczenia Oddziału Milicji ds. Ochrony Porządku Publicznego, gdzie został przetransportowany Szmonow, zobaczyłem bardzo przestraszonego człowieka. To, że jest to osoba niezrównoważona, było widać na pierwszy rzut oka.



Foto korespondenci na Placu Czerwonym. Forpoczta „głasnostii”.
Przed ich aparatami nic się nie ukryje.

Wyjaśniło się, że Szmonow uważał Generalnego Sekretarza KC KPZR Gorbaczowa za nieprawnie wybranego Prezydenta ZSRR, winnego stworzenia w państwie totalitarnego reżimu, a także winnego stłumienia mityngu w Tbilisi w dniu 9 kwietnia 1989 r. oraz pogromów w Baku z 20 kwietnia 1990 roku.

To zrodziło u niego pragnienie fizycznej likwidacji uzurpatora i w ten sposób umożliwienie demokratycznych wyborów prezydenta.

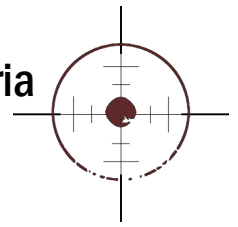
Nawiasem mówiąc, drugim jego celem był Przewodniczący Rady Najwyższej A. I. Łukianow, którego także obwinał o cały szereg wykroczeń.

Przed odjazdem do Moskwy Szmonow wysłał na Kreml list – ultimatum, lecz zorientowawszy się, że jego żądań, przedłożonych w liście, nikt nie zamierza wykonywać, podjął kontynuowanie przygotowań do zamachu.

(Nic dziwnego, do nas ten list nie dotarł. To pokazuje, przy sposobności, jak funkcjonował w tamtych czasach system informacyjny).

5 listopada 1990 r. wyjechał do Moskwy, a świątecznym porankiem 7 listopada, załadowawszy obrzyna własnoręcznie przygotowanymi pociskami o wzmocnionej sile, ucharakteryzował się, przykleił sobie wąsy oraz ubrał perukę i skierował się na Plac Czerwony. Kilka razy próbował przeniknąć do kolumn demonstrantów idących blisko Mauzoleum, lecz to się jemu nie udało. System funkcjonował.

Na koniec udało się mu znaleźć sobie miejsce w idącej najdalej od Mauzoleum kolumnie, przechodzącej wzdłuż trybun stojących przy GUM.



Szmonow - terrorysta żałosny

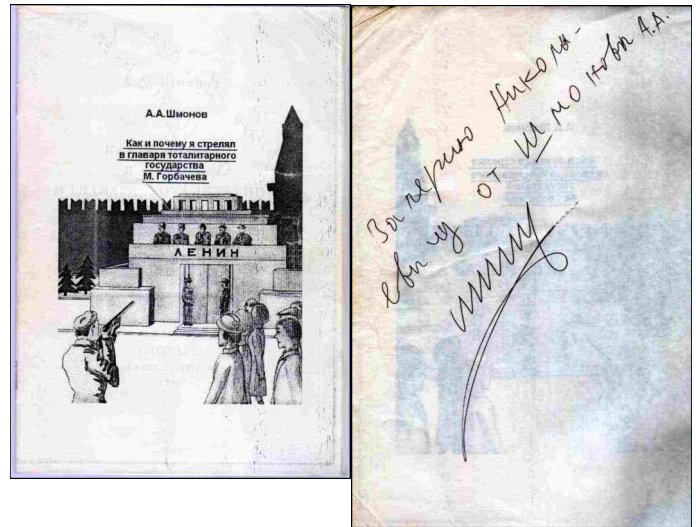
Wyszedłszy na wysokość Mauzoleum, Szmonow wyciągnął obrzyn, wycelował, jak mówił do Gorbaczowa w głowę i nacisnął spust. W ostatnim momencie stojący w łańcuchu ochrony starszy kapral milicji Mylnikow zdołał uderzyć w lufę i obydwa pociski minęły cel – jeden w niebo, drugi rykoszetem po bruku. Szmonow został zatrzymany na miejscu przestępstwa przez przybyłych funkcjonariuszy KGB ZSRR.

Później eksperci – balistyki stwierdzili, że zabicie Gorbaczowa przez Szmonowa nie miało żadnych szans powodzenia – lufa broni była silnie skorodowana, a odległość od celu ok. 50 metrów. Poszedłem na miejsce skąd strzelał Szmonow i osobiście utwierdziłem się, że z tej odległości mówienie o „wycelowaniu w głowę” z obrzyna jest śmieszne.

Oprócz tego, Sekretarz Generalny był ubrany w nowiutką kamizelkę kuloodporną.

Nie był to doświadczony terrorysta – profesjonalista, terrorysta – samobójca. Po przeszukaniu Szmonowa na stole śledczego oprócz obrzyna strzelby, leżała „płyta pancerna”, kawałek metalu grubości 5-6 mm, który Szmonow umieścił sobie na piersiach, wszywając w swoim płaszczu wewnętrzną kieszeń. Później się okazało, że kupiwszy drogą niemiecką strzelbę, Szmonow zarejestrował ją w systemie pozwoleń milicji.

Szmonow około roku przebywał w więzieniu, potem został uznany za chorego umysłowo i na cztery lata skierowany do szpitala psychiatrycznego. Po wyjściu z niego




Osobisty podarunek terrorysty A. A. Szmonowa, Jego książka pt. „Jak i dlaczego strzelałem do przywódcy totalitarnego państwa M. Gorbaczowa”.

przyznano mu II grupę inwalidzką. Później przez około rok pracował jako hydraulik, a jeszcze później stworzył i kierował firmą remontowo – budowlaną **Tona Złota**. Po kilku latach zaczął zajmować się działalnością społeczną. W 1999 r. Szmonow próbował uczestniczyć w wyborach w do Dumy Państwowej w 206 okręgu wyborczym Sankt – Petersburga, lecz miejscowa komisja wyborcza odmówiła rejestracji, stwierdziwszy brak wymaganych podpisów.

Po opuszczeniu wyborów Szmonow został obrońcą prawa i stworzył sześć polityczno – społecznych ruchów, aktywnie uczestniczył w obronie osób poszkodowanych przez psychiatrów. Innym słowy się nie uspokoił.

Drugi raz ze Szmonowem i kapralem Mylnikowem przyszło mi się spotkać podczas informacyjno – analitycznej audycji **Jak to było**, która była transmitowana na kanale ORT, a jej prowadzącym był Oleg Szkłowski.

Wtedy to wielki terrorysta podarował mi swoją książkę **Jak i dlaczego strzelałem w przywódcę totalitarnego państwa M. Gorbaczowa**.

Widać było, że książka została wydana za pieniądze samego autora, w niewielkim nakładzie. Zostawiłem ją w swojej bibliotece, jako swojego rodzaju rarytas. 



Sztab ds. ochrony uroczystości świątecznych na Placu Czerwonym z siedzibą w Mauzoleum W.I. Lenina. W kapeluszu i w okularach ówczesny pułkownik Walerij Nikołajewicz Wieliczko, autor wspomnień – szef sztabu 9 Zarządu KGB.

Tłum. M.S.

W. N. Wieliczko, *Od Łubianki do Kremla*

Włodzimierza Bączkowskiego koncepcje reorganizacji Instytutu Wschodniego w Warszawie oraz powołania Ośrodka Studiów Wojny Nieregularnej

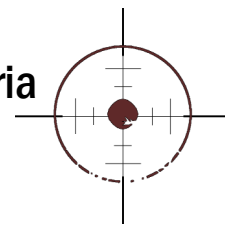
Odrodzona Rzeczpospolita, doświadczona latami carskiej władzy i wojną z bolszewikami, szukała skutecznych sposobów obrony przed Rosją. Dla polskich polityków wschodni sąsiad był groźny niezależnie od barwy flag powiewających na pałacach. Rosja biała czy czerwona – nie miało to większego znaczenia dla polityków i wojskowych dostrzegających ciągłość występowania pewnych cech, swoich dla państwa rosyjskiego i radzieckiego. Wśród nich wymienić można choćby imperializm, władczość, dążenie do podporządkowania i ujarznienia innych narodów.

W międzywojniu zakładano, że Rosja bolszewicka, a później Związek Radziecki nie przetrwa długo, że to tylko aberracja od normy, pewien eksperyment na żywym organizmie państwa rosyjskiego. Z drugiej strony obowiązywał pokój ryski (podpisany 18 III 1921 r.), którego art. V głosił: „Obie układające się strony zapewniają sobie nawzajem całkowite poszanowanie suwerenności państwowej i powstrzymanie się od jakiegokolwiek mieszania się do wewnętrznych spraw drugiej strony, w szczególności od agitacji, propagandy i wszelkiego rodzaju interwencji lub od ich popierania. [...] strony zobowiązują się nie tworzyć i nie popierać organizacji, mających na celu walkę zbrojną z drugą układającą się stroną, bądź czyniących zamach na jej całość terytorialną, bądź czyniących zamach na jej całość terytorialną, bądź przygotowujących obalenie jej ustroju państwowego lub społecznego [...] jak również organizacji przypisujących sobie rolę rządu strony drugiej lub części jej terytorium.”¹.

Szybko jednak okazało się, że zapis ten pozostanie jedynie na papierze. Zarówno Warszawa, jak

i Moskwa liczyła się z możliwością otwartego konfliktu z sąsiadem. Dodatkowo strona sowiecka przez całe międzywojnie próbowała podważyć polskie władanie nad Kresami wschodnimi. Band dywersyjne tworzone z osób zamieszkujących tereny przygraniczne z obu stron kordonu. Ataki na dwory, urzędy, posterunki, wsie i miasta prowadzono z obszaru ZSRR i tam też się wycofywano terenów ZSRR. Najszerszym echem odbiły się dwie akcje sowieckie z 1924 r. W nocy z 3 na 4 sierpnia ok. 100 osobowy oddział napadł na Stołpcę. W wyniku kontrakcji wojska i policji rozbito bandę i odzyskano część skradzionych przedmiotów, ale niesmak i wstyd pozostał. Druga sprawa to atak na pociąg w okolicy Łowczy. Obrabowano i upokorzono wówczas wojewodę poleskiego Stanisława Downarowicza, komendanta okręgowego policji w Brześciu insp. Józefa Mięśowicza i biskupa mińskiego Zygmunta Łozińskiego². Remedium na radziecką dywersję miał stać się powołany w 1924 r. Korpus Ochrony Pogranicza. Choć poziom bezpieczeństwa na Kresach wzrósł, to służby radzieckie i komuniści prowadzili wrogą propagandę na całym terytorium państwa, próbując podważyć porządek społeczny.

Strona polska, wypełniając zapisy traktatu zdemobilizowała i rozbroiła sojuszniczą armię Symona Petlury. Ukraińcy niebędący obywatelami państwa polskiego trafili do specjalnych obozów i ośrodków³. Nie zerwano jednak kontaktów z przedstawicielami emigracji nierosyjskich narodów Rosji. Widząc w Moskwie wroga starano się o dobre stosunki szczególnie z politykami ukraińskimi, i kaukaskimi. Liczono, że w razie konfliktu ZSRR z Polską lub też rozkładu państwa sowieckiego ludy poderwą się do walki o niepodległość⁴, odsuwając tym samym zagrożenie



od Warszawy. Zarówno w latach 20. jak i 30. Polska wspierała działaczy emigracyjnych w pracy politycznej, kulturalnej, oświatowej (stypendia), propagandowej, a także przyjmowała do wojska oficerów kontraktowych. Program prometejski był produktem geografii politycznej i dążył do „rozprucia Rosji po szwach narodowościowych”⁵, jak to ujął Józef Piłsudski.

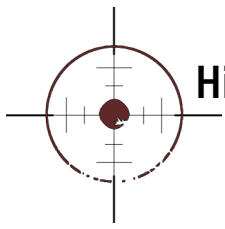
W latach 30. ruch prometejski przeżywał kryzys związany m.in. z rywalizacją Polski, Niemiec i Japonii o działaczy emigracyjnych. Zaufanie emigracji do czynników polskich uległo zmniejszeniu do podpisaniu z ZSRR paktu o nieagresji w 1932 r. Gwoli poprawy dwustronnych stosunków władze Polskie zaprzęstały oficjalnych kontaktów z działaczami emigracyjnymi, przekazując prace prometejskie w całości na karb wywiadu wojskowego. Mimo zapewnień o dalszym poparciu dla ruchu następowało powolne osłabienie więzi emigracji z Polską.

W tej sytuacji rodziły się koncepcje zreformowania i ożywienia ruchu prometejskiego. Jedną z nich opracował Włodzimierz Bączkowski (1905-2000) – publicysta, redaktor m.in. „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, „Wschodu”, działacz prometejski związany był z Instytutem Wschodnim (IW) w Warszawie oraz Orientalistycznym Kołem Młodych (OKM)⁶. Instytut Wschodni powołano w 1926 r. Jako placówkę badawczo-dydaktyczną zainteresowaną Bliskim i Dalekim Wschodem. Studenci IW utworzyli trzy lata później OKM – organizację mającą współpracować z IW w sprawach naukowych, także (podobnie jak IW) promować wiedzę o Wschodzie w Polsce. Wkrótce zarówno IW, jak i OKM znalazły się w orbicie zainteresowania wywiadu wojskowego. Ze Sztabu Głównego płynęły dotacje, a IW nauczał wskazanych oficerów języków wschodnich.

Instytut Wschodni, dotknięty zmniejszeniem dotacji, znajdował się w coraz gorszej sytuacji finansowej. Dostrzegając potrzebę dokonania reform, Bączkowski zaprezentował pięć wariantów zmian w IW⁷:


- wariant I to całkowita reorganizacja i wymiana kadr: pozbawić stanowisk należało prezesa Stanisława Siedleckiego i sekretarza generalnego prof. Olgierda Górkę; zwolnić cały personel; na nowego prezesa powołać osobę cieszącą się „autorytetem naukowym lub wojskowo-badawczym” (Bączkowski wskazywał prof. Stanisława Poniatowskiego i płk. Jana Kowalewskiego); podział prac IW na dział naukowy (pod nadzorem prezesa IW) oraz dział społeczno-polityczny (kierowany przez dyrektora IW); obsadzenie samego Bączkowskiego na stanowisku dyrektora IW;
- wariant II to częściowa reorganizacja: zastąpienie dotychczasowego prezesa przez O. Górkę; powierzenie Bączkowskiemu funkcji dyrektora; podział prac tak jak w wariacie pierwszym;
- wariant III to również częściowa reorganizacja: dymisja sekretarza generalnego; utrzymanie prezesa na stanowisku; mianowanie Bączkowskiego dyrektorem i przekazanie mu prac społeczno-politycznych; powołanie „niestałej komisji naukowej”;
- wariant IV to rozbudowa: pozostawienie prezesa na stanowisku; mianowanie Górki kierownikiem działu naukowego; powierzenie Bączkowskiemu funkcji wicedyrektora; utworzenie w ramach IW autonomicznego działu społeczno-politycznego podległego Bączkowskiemu;
- wariant V: likwidacja IW i powołanie na jego miejsce Towarzystwa Przyjaciół Narodów Uciśnionych przez Moskwę; obsadzenie Bączkowskiego w roli dyrektora biura i kierownika prac towarzystwa; działalność Towarzystwa skierowana byłaby na kwestie społeczno-polityczne.

W maju 1939 r. wywiad wojskowy i MSZ przeprowadził zmiany w IW, które faktycznie przekierowały prace Instytutu na ZSRR, kraje bałkańskie, bałtyckie oraz Bliski Wschód. IW zbierać miał infor-



macje dotyczące wymienionych obszarów z uwagi na zaostrzającą się sytuację międzynarodową. Uważano, że kraje te staną się w czasie wojny niezwykle ważne dla Niemiec z uwagi na import surowców, szlaki transportowe oraz kierunki ekspansji. Dokonano również zmian personalnych: nowym prezesem IW został sowietolog prof. Jan Kucharzewski, wiceprezesem Władysław Wołyn, sekretarzem generalnym i kierownikiem prac naukowych dr Władysław Tomkiewicz, kierownikiem prac społeczno-politycznych Bączkowski⁸.

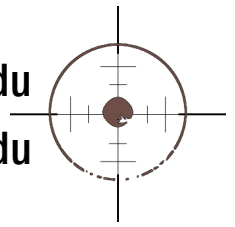
Druga propozycja Bączkowskiego dotyczyła powołania Ośrodka Studiów Wojny Nieregularnej. Nowa placówka miała pełnić funkcje badawczo-szkoleniowe na rzecz dywersji prometejskiej. Jak planował W. Bączkowski, Ośrodek Studiów początkowo miał znajdować się w redakcji „Wschodu”. Jednak docelowo placówka miała mieć status samodzielnego referatu ulokowanego w Oddziale II Sztabu Głównego WP. Ośrodek miał się składać z sekcji: historycznej, prometejskiej, *guerilli* (partyzanckiej), propagandowej i wyznaniowej. Pierwsza sekcja opracowywałaby dzieje dywersji, jej metody i środki propagandy. Sekcja prometejska zajmowałaby się kwestiami narodowościowymi (głównie w ZSRR) oraz możliwościami i metodami ich wykorzystania dla dywersji. Z kolei sekcja *guerilli* miała gromadzić i opracowywać doświadczenia wyniesione z walk partyzanckich (również z okresu minionego). Sekcja propagandowa zajmować się miała studiami nad treściami i formami propagandy oraz weryfikowaniem skuteczności propagandy. Natomiast w gestii sekcji wyznaniowej leżało badanie nad wykorzystaniem religii dla celów wojny. Rozważane miało być wykorzystanie misjonarzy (zarówno prawosławnych, jak i katolickich), staroobrzędowców i różnego rodzaju sekciarzy. Kolejnym elementem miało być zbadanie skuteczności ewentualnej propagandy nakierowanej na świat muzułmański⁹.

Trudno dziś odpowiedzieć na pytanie czy podjęto jakiegokolwiek prace nad realizacją projektu Ośrodka Studiów Wojny Nieregularnej oraz czy tego rodzaju koncepcja miała rację bytu, zważywszy na nastawienie kierownictwa WP do działań sabotażowo-dywersyjnych. Niezależnie od losów propozycji Bączkowskiego, docenić należy szeroki wachlarz zagadnień, którymi zająć się miał Ośrodek. Inicjatywa była tym cenniejsza, że zbliżający się konflikt obfitowała w działania nieregularne. 

Robert Witak

Przypisy

- 1 Dz. U. z 1921 r. Nr 49, poz. 300
- 2 Szerzej: P. Cichoracki, Stołpce- Łowcza - Leśna 1924. II Rzeczpospolita wobec najpoważniejszych incydentów zbrojnych w województwach północno-wschodnich, Łomianki 2012.
- 3 Zob. np.: E. Wiszka, Emigracja ukraińska w Polsce 1920-1939, Toruń 2005.
- 4 W. Bączkowski, Czy prometeizm jest fikcją i fantazją?, [online: <http://www.omp.org.pl/stareomp/index7da6.html?module=subjects&func=viewpage&pageid=8> 30.05.2013].
- 5 Cyt. za: Żurawski vel Grajewski P., Dynamizm geopolityki (Porównanie położenia międzynarodowego II i III Rzeczypospolitej), [online: http://www.omp.org.pl/stareomp/indexfedf.php?module=subjects&func=printpage&pageid=746&scope=all#_ftn4 29.05.2013].
- 6 Szerzej o IW oraz OKM: I. P. Maj, Działalność Instytutu Wschodniego w Warszawie 1926-1939, Warszawa 2007.
- 7 Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania (IPN BU), Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), sygn. 1572/1168, k. 12; I. P. Maj, Działalność..., dz. cyt. s. 149-150.
- 8 I. P. Maj, Działalność..., dz. cyt. s. 153-156.
- 9 IPN BU, MBP, sygn. 1572/1168, k. 3-8; A. Peptoński, Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej, Toruń 2004, s. 280-281; I. P. Maj, Działalność..., dz. cyt., s. 149.



ROBERT WITAK

Admirał Canaris – siwy, skryty człowiek

Szef Abwehry, choć napisano o nim już wiele, nadal pozostaje tajemniczą postacią. Ojciec przemysłowiec chciał by syn przejął firmę, ale Wilhelm wybrał służbę. Nikt nie przypuszczał, że dobrze zapowiadający się niski wzrostem marynarz zostanie szefem Abwehry.

Wilhelm Canaris urodził się 1 stycznia 1887 r. w Aplerbeck koło Dortmundu. Jego ojciec, Karol Canaris, był przemysłowcem – zajmował się wydobywaniem węgla i hutnictwem żelaza. Zgromadzony przez dziadka i ojca majątek dał Wilhelmowi dobry start w życie – kontakty w wyższych sferach, możliwość zdobycia świetnego wykształcenia i nauka języków. Po zdaniu matury postanowił wstąpić do cesarskiej marynarki wojennej, choć jego ojciec wolał by syn przejął rodzinną firmę. Wilhelm postawił na swoim i wstąpił do Akademii Marynarki Wojennej w Kilonii, którą ukończył dwa lata później.

W stopniu podchorążego Canaris dostał przydział na krążownik „Bremen”, który pływał po wodach wokół Ameryki Południowej. W rok później awansował do stopnia podporucznika i został adiutantem dowódcy „Bremen”. W trakcie tej służby zetknął się z wywiadem, jednak jego zadania w tym zakresie były dość skromne. W 1912 r., wraz z awansem na porucznika, został przeniesiony na krążownik „Dresden”, który operował początkowo na Morzu Śródziemnym, a potem w rejonie Ameryki Południowej.

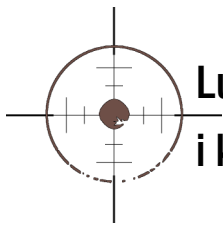
Po wybuchu I wojny światowej Canaris wziął udział w walkach z brytyjską flotą. W marcu 1915 r. jego okręt został poważnie uszkodzony przez Anglików, więc podjęto decyzję o jego zatopieniu. Część marynarzy trafiła do niewoli, a inni wraz z Canarisem zostali internowani w Chile. Kilka miesięcy później dzięki fałszywym dokumentom udało mu się dostać do Europy na pokładzie brytyjskiego statku handlowego.



Wilhelm Franz Canaris. Fot. commons.wikimedia.org

Po powrocie do Rzeszy, Canaris został zwerbowany do wywiadu i został wysłany do Hiszpanii. Zajmował się tam obserwacją ruchów brytyjskiej floty transportowej, która miała stać się celem U-bootów. Poza tym Canaris próbował wzniecić bunty w północnoafrykańskich koloniach przeciw Francuzom i Anglikom. W czasie pobytu na półwyspie poznał m.in. Francisco Franco.

Dobra passa Canarisa nie trwała jednak długo. W 1917 r. jego śladem podążały wywiady brytyjski i włoski. Brytyjczykom nie udało się zabić szpiega, ale Włosi dopadli go w pobliżu granicy włosko-szwajcarskiej w październiku tego roku. W genueńskim więzieniu Canaris symulował gruźlicę, a z drugiej strony Hiszpanie naciskają na zwolnienie Canarisa i odesłanie go do



Hiszpanii. Do dzisiaj nie wiadomo jak wydostał się z więzienia. Jedna wersja mówi o odstawieniu go przez Włochów do Hiszpanii, inna że zamordował kapelana więziennego i uciekł przebrany za kapłana.

Tak czy inaczej po dotarciu do Niemiec został skierowany do służby na okręty podwodne. Operując z bazy w Cattaro, zatapia na Morzu Śródziemnym kilkanaście statków ententy. Pod koniec wojny niemieckie okręty przedostały się z baz rozpadającej się monarchii Habsburskiej do Niemiec, ale tam panuje już rewolucja i Rady Żołnierskie. W Kilonii Canaris, jako antykomunista dotknięty klęską wojenną, włącza się w tłumienie rewolucji. Początkowo przebywał w Kilonii, a potem w Berlinie, gdzie wraz z dywizją kawalerii gwardii tłumi powstanie Spartakusa. Po zabójstwie Róży Luksemburg i Karola Liebknechta Canaris wszedł w skład zespołu sędziowskiego, a potem pomagał zabójcom uciekać przed więzieniem.

Po puczu Kappa, do którego się przyłączył, Canaris trafił na krótko do aresztu. Po wyjściu wrócił do służby w marynarce – początkowo do admiralicji, a od 1922 r. jako I-szy oficer na krążowniku „Berlin”, który był okrętem szkolnym. W czasie swej służby komandor podporucznik Canaris (awans w 1923 r.) zetknął się z kadetem Reinhardem Heydrichem. Poza tym w latach 20. Canaris zajmował się zakupami okrętów dla floty niemieckiej podlegającej restrykcjom wersalskim. Wiązało się to z częstymi i tajnymi wyjazdami do Japonii, Hiszpanii i Szwecji, a zapewne i misjami wywiadowczymi. W 1928 r. przeniesiony został ze sztabu marynarki na stanowisko I-szego oficera pancernika „Schlesien”, a cztery lata później w stopniu komandora porucznika obejmuje jego dowództwo. Wkrótce jednak, w 1934 r. Przeniesiony został na mało zaszczytne stanowisk komendanta twierdzy Świnoujście.

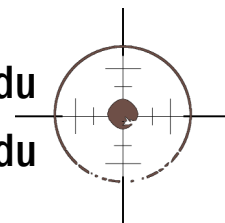
Dojście Hitlera do władzy pociągnęło za sobą szerzenie się wpływów NSDAP, co dotknęło również armii. W konflikt z szefem SD (służby bezpieczeństwa SS) Reinhardem Heydrichem popadł komandor Conrad Patzig, kierujący Abwehrą (departamentem wywiadu

i kontrwywiadu). By nie zaognić sporu, minister obrony gen. Werner von Blomberg zdymisjonował Patigza i z polecenia adm. Ericha Raedera mianował 1 I 1935 r. nowym szefem Abwehry Canarisa świeżo awansowanego do stopnia kontradmirała.

Jednym z ważniejszych posunięć Canarisa było podpisanie w grudniu 1936 r. Porozumienia z SD i Gestapo o podziale kompetencji (tzw. 10 przykazań). Odtąd Abwehra miała zajmować się wywiadem, kontrwywiadem i sabotażem wojskowym. Do zadań SD należał wywiad i dywersja polityczna, a Gestapo miało aresztować podejrzanych wskazanych przez Abwehrę. Poza tym Gestapo miało, podobnie jak Abwehra, infiltrować przemysł zbrojeniowy. Podział ten pozostał w dużej mierze na papierze z powodu rywalizacji służb.

W czasie swej służby Canaris kilkakrotnie reorganizował Abwehrę, rozbudowując ją przy tym, dzięki czemu utrzymała prymat wśród niemieckich służb. Jeszcze przed wojną Canaris nawiązał współpracę z wywiadami innych państw, co pomagało choćby sprzedawać broń dla gen. Franco w czasie wojny domowej. Do współpracy wciągano zarówno mniejszość niemiecką w innych krajach jak i np. Ukraińców w Polsce i kierownictwem OUN w Berlinie czy też Arabami w Iraku.

Po wybuchu II wojny światowej Abwehra zajęła się poszukiwaniem dokumentów i ludzi oraz zwalczaniem podziemia wraz z innymi służbami. Tymczasem w grudniu 1939 r. Canaris został admirałem, a w siłę rósł Heydrich dzięki stanowisku szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Dzięki temu Heydrich skupił w swoich rękach policję bezpieczeństwa, kryminalną, Gestapo i SD. Tym samym zaostrzała się rywalizacja między Canarisem i Heydrichem, niegdyś partnerem przejażdżek konnych i częstym gościem. Himmler i Heydrich chcieli wyrzucić Canarisa z siodła i przejąć całość wywiadu na rzecz SS. Ale szef Abwehry wiedział o tym i jego ludzie znaleźli materiały o żydowskim pochodzeniu Heydricha, o czym poinformowano samego zainteresowanego. Canaris dostał trochę czasu. Widząc w wojnie zagrożenie dla Niemiec,




Canaris próbował ostrzegać Belgię i państwa skandynawskie przed atakiem Niemiec, ale informacje lekceważono.

Mimo koronkowej roboty Abwehry, SD co jakiś czas trafiało na ślad kontaktów Abwehry z wywiadami alianckimi. Mało brakowało a Heydrich zniszczyłby Canarisa dzięki złapaniu jego agenta w Rzymie Josepha Müllera, ale dzięki szybkiej reakcji admirał zdołał uprzeczyć ruchy Heydricha i szybciej przedstawił Hitlerowi swoją wersję spisku. Z biegiem wojny Canaris coraz częściej sięgał po dezinformację wobec Hitlera. Sabotował plan ataku na Gibraltar, atak aliantów na Le Havre w 1942 r. stał się zaskoczeniem, a informacja o operacji „Torch” zaginęła gdzieś po

drodze do dowództwa Wehrmachtu. Do tego dochodził przerzut kompletnie nieprzygotowanych agentów do Wielkiej Brytanii, by wpadli w ręce kontrwywiadu, a także preparowane raporty na temat rokowań włosko-alianckich o kapitulacji. Canaris coraz częściej dawał wywiadom alianckim do zrozumienia, że działa przeciw Hitlerowi i chętnie widziałby jego obalenie. Kontaktował się z zachodem własnymi kanałami, ale i poprzez gen. Franco, któremu mówił o swym negatywnym nastawieniu do polityki Führera.

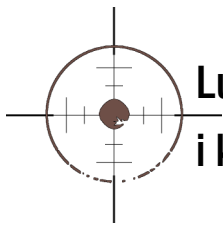
Kariera Canarisa mogła zakończyć się już w 1942 r., po ataku na Le Havre dzięki dowodom zgromadzonym przez Heydricha. Udany zamach na protektora Czech i Moraw odwrócił sprawę, choć pętla nieubłagania się zaciskała. Zeznania aresztowanych ludzi Canarisa, przeszukanie w siedzibie Abwehry, donosy agentów SD i „porażki” Abwehry złożyły się na odwołanie admirała 19 II 1944 r. i odkomenderowanie na stanowisko szefa Urzędu ds. Gospodarki Wojennej. Abwehra została wcielona do SD.

Szef SD Walter Schellenberg i nowy kierownik RSHA Ernst Kaltenbrunner z przyzwoleniem Himmlera postanowili zniszczyć Canarisa. Śledztwo w sprawie zamachu na Hitlera w Wilczym Szańcu zataczało coraz szersze kręgi, na biurko Himmlera trafiały kolejne ślady łączące Canarisa ze spiskowcami, a w końcu znaleziono dokumenty na temat zamachu dokonanego przez Stauffenberga. Canarisa aresztowano niedługo po zamachu i stopniowo przedstawiano mu ciągle zbierane dowody zdrady. Admirał wypierał się a z jakiegoś powodu nie skazano go na śmierć. Canaris nie skorzystał z możliwości popełnienia samobójstwa, tak jak to uczynił feldmarszałek Erwin Rommel.

Na początku lutego 1945 r. Canarisa przewieziono do obozu koncentracyjnego we Flossenbürgu, gdzie poddano go brutalnym przesłuchaniom. Gdy Amerykanie zajmowali Bawarię, 8 kwietnia Canarisa postawiono przed sądem SS, gdzie admirał ponownie nie przyznał się do winy. Sąd wydał wyrok śmierci – Canarisa powieszono następnego dnia. 



Tablica pamiątkowa w obozie we Flossenbürgu, poświęcona osobom straconym 9 kwietnia 1945 r. Fot. commons.wikimedia.org



Pułkownik Kukliński – agent kapturowy

„Bo w świecie wywiadu nigdy nic nie jest do końca tym, na co wygląda. Wie to każdy szpieg”¹. Od tej sentencji można zacząć analizować sprawę Ryszarda Kuklińskiego, dla jednych szpiewego bohatera, a dla innych zwykłego zdrajcy.

Nie prowadząc rozważań, jak służby wywiadowcze podchodzą do tzw. oferentów, trudno nie zgodzić się z opinią, że Kukliński został zwerbowany w Wietnamie. Z wiedzy przekazywanej jedynie przez samego zainteresowanego oraz jego mocodawców z CIA wiemy, że sam zaoferował swoje usługi w 1972 r., przesyłając list, w karykaturalnym języku angielskim. W mojej opinii jest on autentyczny. Tylko miał inne znaczenie. Po zwerbowaniu Kuklińskiego, nie potrzeba tu wielkiej znajomości rzemiosła szpiegowskiego, było wiadome, że po powrocie do Polski podpułkownik zostanie poddany kontroli. Przecież polski kontrwywiad miał rozeznanie, co się dzieje podczas pobytu w Wietnamie Południowym i Sajgonie. Innymi słowy, nowo pozyskany agent musiał zostać uspiiony, a następnie w odpowiednim momencie obudzony. Na polecenie swoich mocodawców lub sam, gdy stwierdził, że nie zagraża mu bezpośrednia dekonspiracja. Czyli okres tych ok. czterech lat pasuje idealnie do terminu wysłania listu przez Kuklińskiego.

Tutaj wydaje się, że przydatna była współpraca Kuklińskiego z WSW oraz Zarządem II Sztabu Generalnego. A być może wcześniejsza z Informacją Wojskową.

Kluczowym pozostaje pytanie, jak i kiedy odkryte zostały związki Kuklińskiego z CIA. W jednej ze swoich pierwszych wypowiedzi na temat Kuklińskiego, generał Czesław Kiszczak podniósł ciekawy problem. Nie wiadomo kto, kiedy i dlaczego zdjął ochronę kontrwywiadowczą z pułkownika Kuklińskiego. Wg generała Kiszczaka, miało to trwać 10 lat. Czyli, cofając się do tyłu – ucieczka listopad 1981, to ochrona kontrwywiadowcza zostaje zdjęta w 1971 r. Czyli cztery lata przed zdobyciem Sajgonu i dokumentów w amerykańskiej ambasadzie. Nie mamy wiedzy na temat współpracy organów bezpieczeństwa Wietnamu i ZSRR, a przecież wiadomo, że służby północ-

nowietnamskie penetrowały Wietnam Południowy. Jeżeli werbunek odbył się przy pomocy podstawionej kobiety, to nie jest wykluczone, że o tego typu operacjach wiedziały służby Hanoi. Czyli potwierdzenie werbunku, podejrzenia werbunku mogło być dalej prowadzone przez agenturę wietnamską, której przełożeni przekazywali istotne informacje swoim radzieckim partnerom. Innym słowy wcale nie jest powiedziane, że służby radzieckie nie wiedziały wcześniej o „patriotycznej” postawie Kuklińskiego.

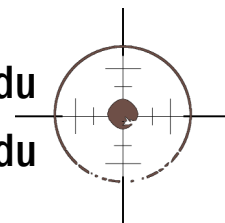
Kierując się sentencją pułkownika Severskiego, wywiad Jurija Ryliowa z 2001 r. mówiący o werbunku Kuklińskiego i jego przeszkoleniu w ZSRR, jest istotną przesłanką co do przejęcia kontroli nad Kuklińskim. Pozostaje tylko pytanie w jakiej formie i kto? Gdyby chodziło o wysłanie Kuklińskiego, jako szpiega zagranicę, to niewątpliwie zajmowałoby się tym GRU.

W ZSRR za bezpieczeństwo armii, jej ochronę kontrwywiadowczą, w tym GRU odpowiadał trzeci głąwk, czyli III Zarząd Główny Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB).

Moim osobistym skromnym zdaniem, to kontrawiedzcy przejęli kontrolę nad Kuklińskim. Aresztowanie szpiega, jest klęską kontrwywiadu, lecz jego np. przewerbowanie, wykorzystanie do poznania pól zainteresowania wrogiego wywiadu, jego metod oraz dezinformacja wrogich służb, są podstawowymi instrumentami pracy oficerów kontrwywiadu.

Nie zawsze przewerbowanie może przynieść pożądane efekty, a ponadto szpieg poddany tego rodzaju presji, może skrycie poinformować swoją centralę, że znajduje się pod kontrolą (znamy to z historii). Wtedy druga strona może wciągnąć przeciwnika w rozgrywkę i podejmować próby dezinformacji oraz rozpoznawać jego zamiary.

Czyli w mojej ocenie, podczas rozważania, jak prowadzić grę operacyjną z Kuklińskim, dokonano oceny cech jego charakteru, po kątem czy będzie lojalnym podwójnym agentem. Ale lojalnym wobec mocodawców z Łubianki. Myślę, że zauważono megalomański rys jego charakteru, co potwierdzają jego zeznania przytaczane



w artykule Roberta Walenciaka w tygodniku Przegląd. Bojąc się, że z tych i być może innych względów, kontrola nad poczynaniami podwójnego agenta, może być utrudniona lub niepełna, podjęto decyzję o jego kapturowym prowadzeniu.

Czyli jedną z pierwszych decyzji, którą mógł zrealizować kontrwywiad wojskowy KGB, było załatwienie z polskim WSW (swoim odpowiednikiem) zdjęcia osłony kontrwywiadowczej, aby kapturowy agent III Zarządu Głównego KGB nie wpadł przedwcześnie.

Kapturowe działanie polega na nieświadomym wykonywaniu ludzi. Tak, dla uzyskania informacji, jak również do wykonywania innych zadań. W tym wypadku podsuwanych Kuklińskiemu dezinformacyjnych materiałów, tak myślę, że w postaci umożliwienia zrobienia notatek, lub nawet sfotografowania dokumentów (tu duży znak zapytania) oraz wypowiedzi kierowanych do samego Ryszarda Kuklińskiego, niekoniecznie przez marszałków czy generałów radzieckich, ale przez towarzyszących im oficerów niższej rangi (patrz Kukliński na zdjęciach w roli sekretarza podającego dokumenty do podpisu).

Wykorzystując jego rozдутe ego, łatwo było go upewnić, co do jego nadzwyczajnych zdolności i pozycji w sztabie oraz pozycji na jaką zapracował w oczach radzieckich sojuszników.


Oczywiście operacja dezinformacyjna, aby była skuteczna, w jej trakcie należy przekazywać prawdziwe informacje, które przecież są przez wywiad strony przeciwnej weryfikowane. Choćby na podstawie informacji pozyskiwanych z innych źródeł. Informacje na temat Wojska Polskiego oraz polskiej sfery obronności, do których miał dostęp Kukliński, były informacjami prawdziwymi i wiarygodnymi. Może to nie było fair wobec sojusznika, ale pomagało w Układowi Warszawskiemu oraz oczywiście Związkowi Radzieckiemu, jako całości.

Uwiarygodniony informacjami na temat Wojska Polskiego Kukliński, mógł być doskonałym źródłem dezinformacyjnym w sprawach strategii ZSRR oraz innych planowanych przez radzieckich zadań dla armii sojuszniczych. Ponadto nie wiemy, czy kontrwywiad KGB nie wiedział o amerykańskich kretach w ich Sztabie Generalnym. Czyli innymi słowy operacja *Kukłowod* wg Jurija Ryliowa mogła

mieć miejsce. A laleczek pociąganych za sznurki, mogło być więcej, nie tylko jedna – Kukliński.

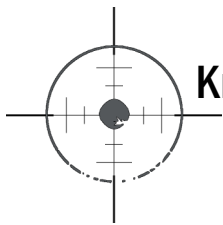
Tutaj muszę zgodzić się, z tezą redaktora Roberta Walenciaka, że Kukliński odegrał rolę listonosza i łącznika, który bezpośrednio przekazał Amerykanom informacje o stanie wojennym i potwierdził, że będzie on przeprowadzony tylko przez Polaków. Ponadto wprowadzenie stanu wojennego utrudniłoby lub uniemożliwiło CIA łącznikowanie Kuklińskiego. Sprowokowanie uciezki Ryszarda Kuklińskiego (sławna narada z udziałem generała Jerzego Skalskiego) uwiarygodniła w oczach CIA, przekazywane przez lata materiały dezinformacyjne.

Wracając do rehabilitacji pułkownika, uzasadnianie jej, jako jednego z warunków wstąpienia do NATO, brzmi co najmniej śmiesznie. Tak jak zmiany doktryny militarnej przez Stany Zjednoczone, pod wpływem perswazji jednego z wielu szpiegów będących na usługach CIA.

Pamiętam rozpętaną, chyba na przełomie 1997 i 1998 kampanię medialną na rzecz rehabilitacji Kuklińskiego. Jego sławną wizytę w Polsce, przyznanie mu przez moje rodzinne miasto honorowego obywatelstwa i tę graniczącą ze śmiesznością ochronę BOR, z bronią automatyczną. Jaki wywiad narażałby siebie i swoich ludzi, własne aktywa, aby zlikwidować agenta, z którego wyciśnięto już wszystko i nawet dla swoich mocodawców nieprzydatnego. To była pierwsza z przyczyn, dla której CIA postanowiła oddać nam „bohatera”. Drugą moim zdaniem, było odkrycie po latach (w jaki sposób nie wiem), że materiały, które na temat zamiarów ZSRR przekazywał USA Kukliński, są fałszywe i tylko zamuliły sita ewaluacyjne CIA i prowadziły do fałszywych wniosków². Trzecia przyczyna. Jankesi są praktyczni. Czyli po co wydawać pieniądze na nieprzydanego im człowieka, który na dodatek wprowadził ich w błąd. Skoro mogą ten ciężar przerzucić na sojuszników (od 1999 r. członka NATO) i na dodatek podarować im „pierwszego polskiego oficera” w tej organizacji. Czyli innymi słowy operacja *Kukłowod* á rebours. 

1 V.V. Severski, Bohater made in USA, [w:] Wprost nr 7/2014, s.24.

2 Odsyłam do ciekawej książki T. Weinera, Dziedzictwo popiołów, historia CIA, Poznań 2009.



Policyjne czynności sprawdzające w praktyce

Felieton zatytułowany „Gorący pieniądź” wzbudził zainteresowanie studentek. Postawiły pytania, chcąc najwidoczniej w ten sposób zaspokoić swoją ciekawość oraz pogłębić wiedzę. Pytanie: „Jak szybko można umorzyć prowadzoną sprawę, czy też śledztwo, jeśli nie ma żadnych dowodów i poszlak dotyczących popełnienia danego przestępstwa?”, swoją treścią obejmuje złożoną problematykę prawną, kryminalistyczną, kryminologiczną oraz policyjną na przykładzie zaczerpniętym z życia. Może problematyka poruszona w felietonie, zainteresuje także innych?

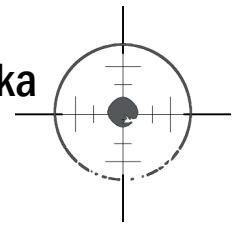
Próbę przybliżenia policyjnych czynności, wypada rozpocząć od stwierdzenia, iż dobrze się stało, że takie pytanie zostało postawione. Dlaczego? To wynikać będzie z dalszej części tego materiału. Tytułem wprowadzenia, należy powiedzieć, że język prawniczy, terminologia kryminalistyczna, bądź język policyjny to specjalistyczne słownictwo. Prof. Tadeusz Hanausek pisał, że „Każda nauka operuje pewnym zestawem pojęć, którym konwencjonalnie w swym obszarze nadaje własne, często odmienne od potocznego, znaczenia, a zatem można stwierdzić, że każda nauka w większym lub mniejszym stopniu posługuje się własnym językiem, zawierającym te najczęściej konwencjonalne pojęcia i swoiste, tylko tej nauce właściwe, określenia”¹. Kryminalistyka posługuje się specjalistyczną terminologią, np. zdarzenie (a nie przestępstwo), sprawca zdarzenia (a sprawca przestępstwa). Także język prawniczy ma swoją specyfikę. Nawiązując wprost do felietonu, można wskazać, że „Starszy dzielnicowy” pisał tak. „Policyjnym radiowozem poszkodowany udał się na poszukiwanie kolegi, który był naocznym świadkiem przestępstwa”. Osoba, na której szkodę dokonano przestępstwa, to osoba pokrzywdzona. Tak było, kiedy obowiązywał poprzedni kodeks postępowania karnego: tak jest kiedy obowiązuje obecna ustawa². Poszkodowany, to język prawa cywilnego (np. art. 444 KC) albo

język słownikowy (poszkodowany – osoba poszkodowana). Tak czy inaczej, widać, że autor felietonu unika używania pojęcia „pokrzywdzony”, a o przestępstwie mówi osoba, która utraciła pieniądze, a nie policjanci. Mamy też w pytaniu inne pojęcia: „dowód”; „poszlaka”; „umorzenie prowadzonej sprawy”; umorzenie śledztwa”. Co z tego wynika? Wypływa z tego chociażby taki wniosek, że wiedzieć więcej, nigdy nie zaszkodzi. Natomiast ustalenie, czy i kto jest pokrzywdzonym, odbywa się na podstawie norm prawa materialnego. Może, bowiem okazać się, że dany czyn nie godzi w żadne dobro prawne konkretnego podmiotu³. Z treści felietonu, należy wyprowadzić wniosek, że są duże wątpliwości, czy przestępstwo kradzieży miało miejsce. Nie przesądzając, jak było w rzeczywistości, po tym nawiązaniu można przejść do próby udzielenia odpowiedzi.

Pokrzywdzony

Art. 49.

- § 1. Pokrzywdzonym jest osoba fizyczna lub prawna, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez przestępstwo.
- [§ 2. Pokrzywdzonym może być także instytucja państwowa, samorządowa lub społeczna, choćby nie miała osobowości prawnej.]
- <§ 2. Pokrzywdzonym może być także niemająca osobowości prawnej:
- 1) instytucja państwowa lub samorządowa,
 - 2) inna jednostka organizacyjna, której odrębne przepisy przyznają zdolność prawną.>



§ 3. Za pokrzywdzonego uważa się zakład ubezpieczeń w zakresie, w jakim pokrył szkodę wyrządzoną pokrzywdzonemu przez przestępstwo lub jest zobowiązany do jej pokrycia.

§ 3a. W sprawach o przestępstwa przeciwko prawom osób wykonujących pracę zarobkową, o których mowa w art. 218–221 oraz w art. 225 § 2 Kodeksu karnego, organy Państwowej Inspekcji Pracy mogą wykonywać prawa pokrzywdzonego, jeżeli w zakresie swego działania ujawniły przestępstwo lub wystąpiły o wszczęcie postępowania.

[§ 4. W sprawach o przestępstwa, którymi wyrządzono szkodę w mieniu instytucji państwowej, samorządowej lub społecznej, jeżeli nie działa organ pokrzywdzonej instytucji, prawa pokrzywdzonego mogą wykonywać organy kontroli państwowej, które w zakresie swojego działania ujawniły przestępstwo lub wystąpiły o wszczęcie postępowania.]

<§ 4. W sprawach o przestępstwa, którymi wyrządzono szkodę w mieniu instytucji lub jednostki organizacyjnej, o której mowa w § 2, jeżeli nie działa organ pokrzywdzonej instytucji lub jednostki organizacyjnej, prawa pokrzywdzonego mogą wykonywać organy kontroli państwowej, które w zakresie swojego działania ujawniły przestępstwo lub wystąpiły o wszczęcie postępowania.>

Nowe brzmienie § 2 i 4 w art. 49 wchodzi w życie z dn. 1.07.2015 r. (Dz. U. z 2013 r. poz. 1247).

Zasada legalizmu

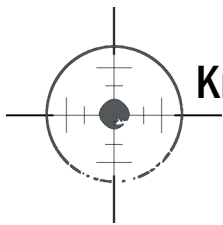
Definiuje się w literaturze prawniczej, że „Naczelne zasady procesu karnego, to społecznie ważne ogólne dyrektywy uregulowania najbardziej istotnych kwestii z zakresu prawa”⁴. Jedną z takich zasad, jest zasada legalizmu. Jest to dyrektywa, w myśl której, organ procesowy powołany do ścigania przestępstw, zobowiązany jest z chwilą powzięcia uprawdopodobnionej wiadomości o przestępstwie ściganym z oskarżenia publicznego, wszcząć i przeprowadzić postępowania karne⁵. Przeciwnością zasady legalizmu, jest zasada oportunistyczna, polegająca na uprawnieniu, które w uproszczeniu można określić, jako możliwość oceny przez organ ścigania karnego, celowości ścigania karnego za dany czyn. Wówczas organ ścigania karnego, a zwłaszcza prokurator, kierując się celowością może zaniechać ścigania karnego. Powody takiego zachowania bywają różne⁶.

Zasada legalizmu

Zasada legalizmu to dyrektywa (zobowiązująca) nakazująca organowi procesowemu bezwzględnie wszczynanie i kontynuowanie (przeprowadzenie) ścigania każdego przestępstwa, jeżeli ściganie z urzędu jest prawnie dopuszczalne i faktycznie zasadne.

Zasada oportunistyczna natomiast to dyrektywa (uprawnniająca), w myśl której organ procesowy może zaniechać ścigania, (jako niecelowego), mimo że ściganie z urzędu jest prawnie dopuszczalne i faktycznie zasadne.

T. Grzegorzczak, J. Tylman, Polskie postępowanie karne, Warszawa 2005, s. 123.



Czynności sprawdzające

Odwołując się wprost do treści felietonu „Gorący pieniądz”, czynności podejmowane przez policjantów miały na celu sprawdzenie czy zasadnie można podejrzewać, iż przestępstwo kradzieży miało miejsce. Policjant zawsze do zgłoszenia musi podchodzić racjonalnie, biorąc pod uwagę szereg czynników, jak np. okoliczności zdarzenia, albo też wiarygodność informacji i jego źródła. Własne doświadczenia nabyte w toku służby, też są bardzo pomocne każdemu policjantowi. Przykładem na takie stwierdzenie, może być inny felieton zatytułowany „Karate po chłopsku” (Biuletyn, e- Terrorism.pl nr 12(24) z 2013 r.). Można zatem mówić nie tylko o przydatności takich czynności sprawdzających, ale w pewnych sytuacjach wręcz o ich niezbędności. Generalnie rzecz ujmując, działania takie mają zapobiegać bezpodstawnemu wszczynaniu postępowań przygotowawczych⁷.

Normy prawne wynikające z treści przepisu art. 307 k.p.k. dają podstawę do prowadzenia takiej czynności. Warto zwrócić uwagę, że przepis w § 2 określa tę konstrukcję procesową, mianem „postępowania sprawdzającego”⁸. Mając na uwadze zasadę legalizmu, o której była mowa nieco wcześniej, to: „Jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa, wydaje się z urzędu lub na skutek zawiadomienia o przestępstwie postanowienie o wszczęciu śledztwa, w którym określa się czyn będący przedmiotem postępowania oraz jego kwalifikację prawną”. Tak stanowi art. 303 k.p.k. Przytoczona w ramce treść art. 307 k.p.k. w uzasadnionych okolicznościach sytuacjach, przewiduje możliwość prowadzenia postępowania sprawdzającego. Aktualny przepis przewiduje trzy formy postępowania sprawdzającego:

Żądanie uzupełnienia w wyznaczonym terminie danych zawartych w zawiadomieniu o przestępstwie,

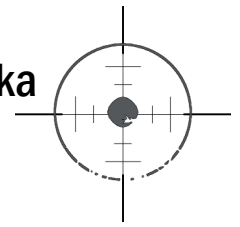
Policyjne czynności sprawdzające w praktyce

Uzupełnienie danych zawartych w zawiadomieniu o przestępstwie przez przesłuchanie w charakterze świadka osoby zawiadamiającej i sprecyzowanie w ten sposób treści zawiadomienia,

Sprawdzenie pewnych faktów przez organ, który uzyskał informację w drodze podjęcia własnych czynności (np. oficjalnych sprawdzeń, a także sprawdzeń z wykorzystaniem własnych źródeł (np. w ramach czynności operacyjno- rozpoznawczych).

Art. 307.

- § 1. Jeżeli zachodzi potrzeba, można zażądać uzupełnienia w wyznaczonym terminie danych zawartych w zawiadomieniu o przestępstwie lub dokonać sprawdzenia faktów w tym zakresie. W tym wypadku postanowienie o wszczęciu śledztwa albo o odmowie wszczęcia należy wydać najpóźniej w terminie 30 dni od otrzymania zawiadomienia.
- § 2. W postępowaniu sprawdzającym nie przeprowadza się dowodu z opinii biegłego ani czynności wymagających spisania protokołu, z wyjątkiem przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie lub wniosku o ściganie oraz czynności określonej w § 3.
- § 3. Uzupełnienie danych zawartych w zawiadomieniu o przestępstwie może nastąpić również przez przesłuchanie w charakterze świadka osoby zawiadamiającej.
- § 4. (uchylony).




§ 5. Przepis § 2 stosuje się odpowiednio w wypadku podejmowania przez organy ścigania przed wydaniem postanowienia o wszczęciu śledztwa sprawdzenia własnych informacji, nasuwających przypuszczenie, że popełniono przestępstwo.

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego (Dz. U. z 1997, nr 89, poz. 555 ze zm.).

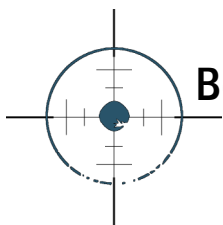
Postępowanie sprawdzające ma swoją specyfikę w tym znaczeniu, że nie przeprowadza się w toku takich czynności: a) dowodu z opinii biegłego; b) czynności wymagających spisania protokołu (art. 143 k.p.k.), z wyjątkiem przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie lub wniosku o ściganie oraz przesłuchania w charakterze świadka osoby zawiadamiającej⁹. Dlatego przyjąć należy, że podczas próby wyjaśnienia, czy istotnie kradzież pieniędzy na szkodę J.B. miała miejsce, nie przeprowadzano konfrontacji, czyli stawienie sobie do oczu przesłuchiwanym osób¹⁰, gdyż w felietonie nie ma mowy o wszczęciu postępowania. Zgodnie z art. 172 k.p.k. konfrontowane mogą być osoby przesłuchiwane w celu wyjaśnienia sprzeczności¹¹. W sytuacji wynikającej z felietonu, mogło chodzić o uprawdopodobnienie faktu kradzieży, bo równie prawdopodobne było, że J.B np. pieniądze wydał na alkohol, podarował komuś itp.

Czas czynności sprawdzających określony jest w § 1 art. 307 k.p.k., a więc postępowanie sprawdzające nie powinno trwać dłużej niż 30 dni od otrzymania zawiadomienia o przestępstwie. Najpóźniej, w dniu upływu tego terminu, powinno być

wydane postanowienie o wszczęciu dochodzenia lub śledztwa, albo postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania (śledztwa). Na postanowienie o odmowie śledztwa (dochodzenia) przysługuje zażalenie, o czym uprawnione podmioty są pouczone, niezależnie, iż z art. 306 k.p.k. wynika, komu. Co do zasady, śledztwo powinno być ukończone w ciągu 3 miesięcy (art. 310 k.p.k.). Dochodzenie które najczęściej prowadzi Policja lub organy, o których mowa w art. 312 k.p.k., (chyba że prowadzi je prokurator), co wynika z art. 325a kodeksu. Według aktualnego stanu prawnego, dochodzenie powinno być ukończony w ciągu 2 miesięcy (art. 325i). Warto zapamiętać, że treść tego przepisu została zmieniona, a nowy przepis wejdzie w życie z dniem 1 lipca 2015 roku. Jednakże czas trwania czynności może być dłuższy, a jest to warunkowane charakterem zdarzenia i zawoilością prowadzonych w ramach tego postępowania czynności. Zasada prawdy materialnej obowiązująca w polskim systemie karnym wymaga, aby rozstrzygnięcia opierały się na ustaleniach faktycznych zgodnych z rzeczywistością. Jest to kluczowa zasada procesu karnego¹². 

Przypisy

- 1 T. Hanausek, Kryminalistyka. Zarys wykładu, Warszawa 2009, s. 38.
- 2 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego (Dz. U. z 1997, nr 89, poz. 555 ze zm.).
- 3 T. Grzegorzczak, J. Tylman, Polskie postępowanie karne, Warszawa 2005, s. 275.
- 4 S. Waltoś, Proces karny. Zarys systemu, Warszawa 2002, s. 206.
- 5 Tamże, s. 285-295.
- 6 K. Marszał, S. Stachowiak, K. Zgryzek, Proces karny, Katowice 2005, s.69.
- 7 Także, s. 431.
- 8 Tamże.
- 9 Tamże, s. 431-432.
- 10 S. Waltoś, Proces ..., wyd. cyt., s. 393.
- 11 E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, Kryminalistyka – czyli rzecz o metodach śledczych., Warszawa 2008, s.139.
- 12 S. Waltoś, Proces ..., wyd. cyt., s. 212.



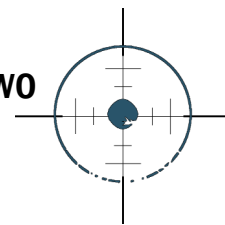
Zaopatrzenie w gaz ziemny jako kluczowy składnik bezpieczeństwa energetycznego Polski w XXI wieku, cz. III

Z racji ogólnoświatowego trendu ukazującego wzrost zapotrzebowania na gaz ziemny dostarczanego głównie dla sektora energetycznego, usługowego, przemysłowego czy domostw, na uprzywilejowanej pozycji stoją kraje, które mogą pozwolić sobie na samowystarczalność lub na pokrycie znaczącej części zapotrzebowania wydobyciem krajowym w tym zakresie. Wpływa to również na prowadzenie poszukiwań kolejnych źródeł i w miarę możliwości zwiększanie już prowadzonego wydobycia, by uzyskać większą niezależność.

W 2012 roku rodzime wydobycie konwencjonalnego gazu ziemnego w Polsce ukształtowało się na poziomie 4, 4 mld m³, co stanowiło 27, 8% całego zużycia gazu ziemnego w tymże roku¹. Działalność w zakresie poszukiwań nowych złóż i wydobycia udokumentowanych zasobów prowadzi Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Dzięki krajowemu wydobyciu i sprzedaży pozyskanego tak gazu, który jeśli podsumuje się koszty wydobycia i włączenia do systemu zaopatrzenia dostarczającego do odbiorców jest tańszy niż pochodzący z importu ze wschodu. PGNIG częściowo bilansuje wzrosty kosztów importowanego gazu i skutków z tym związanych². Wielkość zasobów konwencjonalnego gazu ziemnego, która została oceniona przez Komisję Zasobów Kopalni i zaakceptowana przez Ministerstwo Środowiska w 2011 roku została określona na 92 mld m³, co przy obecnym poziomie wydobycia wystarczy na utrzymanie go na tym samym poziomie przez około 20 lat³. Wartość ta może się jednak szybko zmieniać, gdyż PGNIG prowadzi stałe poszukiwania nowych złóż konwencjonalnego gazu ziemnego.

Gaz ziemny wydobywają i poszukują dwa oddziały PGNIG: zielonogórski na terenie Polski pół-

nocno-zachodniej oraz oddział sanocki prowadzący wydobycie na terenie Polski południowo-wschodniej. Wydobywane są dwa rodzaje gazu ziemnego: wysokometanowy oraz zaazotowany. Oddział zielonogórski w 2011 roku prowadził wydobycie gazu ziemnego w 14 kopalniach stricte gazowych oraz 8 gazowo-ropnych, a z racji tego, że część wydobywanego gazu jest zaazotowana, to wysyłana jest do miejsc zwanych odazotowniami, gdzie przechodzi proces obróbki, w celu uzyskania gazu o wysokiej zawartości metanu, czyli gazu bardziej kalorycznego, sprzedawanego, jako gaz handlowy grupy E – gdzie wartość opałowa z 1m³ jest nie mniejsza niż 31MJ⁴. Jest to najwyższa klasa handlowa gazu oferowana w Polsce, w której gaz jest najbardziej kaloryczny. Odazotownie o kluczowym znaczeniu znajdują się w Grodzisku Wielkopolskim oraz Odolanowie. Sanocki oddział PGNIG w 2011 roku wydobywał gaz ziemny z 26 kopalni o charakterze tylko gazowym oraz z 20 o charakterze ropno-gazowym, dostarczał on około 45% całego krajowego wydobycia gazu ziemnego wysokometanowego⁵. Nieznaczna część gazu z oddziału sanockiego również została przesłana do odazotowania. Łącznie, w wyniku procesu odazotowania w 2011 roku udało się uzyskać 1, 45 mld m³ gazu wysokometanowego, co stanowiło prawie 33, 5% całego krajowego wydobycia tego surowca. Gaz odazotowany, jako paliwo wysokometanowe zostaje wtłoczony do sieci krajowej i trafia do odbiorców. Sam proces odazotowania polega na wychłodzeniu strumienia gazu ziemnego do temperatury schodzącej poniżej -160oC, w której metan ulega skropleniu, w wyniku czego oddziela się od azotu zawartego w gazie ziemnym. Warto dodać, że w procesie odazotowania uzyskiwane są ważne

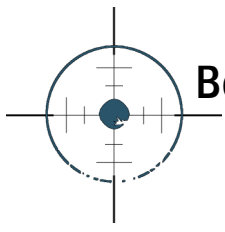


produkty uboczne takie jak ciekły i gazowy hel, ciekły azot i skroplony gaz ziemny.

W Polsce głównym rejonem gdzie występuje gaz ziemny konwencjonalny jest Niż Polski. Na terenie tym surowiec występuje w regionie przedsudectkim i regionie wielkopolskim. Większość złóż w tym rejonie zawiera gaz zaazotowany posiadający od 30% do 80% zawartości metanu, a tylko mała część wysokometanowy (to głównie przyczyniło się do tego, że w tych rejonach wybudowano odazotownie). Szacuje się, że w rejonie Niżu Polskiego znajduje się około 69% krajowych zasobów gazu ziemnego możliwego do wydobycia⁶. Kolejnym rejonem gdzie znajdują się znaczące zasoby gazu ziemnego jest przedgórze Karpat. Złóża gazu ziemnego w tym rejonie znajdują się w otworach jurajskich, kredowych i miocenu, gdzie głównie znajduje się gaz wysokometanowy, który bezpośrednio po standardowych procesach technologicznych tj. osuszeniu i odsiarczeniu może trafić do sieci zaopatrzenia w gaz. W bardzo małej ilości złóż na przedgórzu karpaccim występuje gaz zaazotowany. Szacuje się, że na przedgórzu karpaccim znajduje się 26% zasobów gazu ziemnego możliwego do wydobycia metodami konwencjonalnymi⁷. Dodatkowo, znacznie mniejsze złoża gazu ziemnego występują w Polskiej strefie ekonomicznej Bałtyku. Występują tam złoża stricte gazowe o oznaczeniu B4 i B6 i złoża B3 i B8, na których ropa naftowa występuje wspólnie z gazem ziemnym. Koncesję na wydobycie w tych obszarach posiada LOTOS Petrobaltic S.A., czyli spółka będąca w grupie kapitałowej LOTOS S.A. i posiadająca wyłączną koncesję na poszukiwania i prowadzenie wydobycia złóż węglowodorów na polskim obszarze morskim. Koncesje i złoża na morzu bałtyckim). Złoża znajdujące się w Polskiej strefie ekonomicznej Bałtyku szacowane są na 4% wydobywanych zasobów krajowych gazu ziemnego⁸. Gaz ziemny występuje również w Karpatach zarówno samodzielnie jak i w złożach

wspólnie z ropą naftową. Jest to głównie gaz wysokometanowy posiadający co najmniej 85% metanu, jednakże występujący w małych ilościach, ponieważ ocenia się, że jest to zaledwie 1% krajowych zasobów możliwego do wydobycia konwencjonalnego gazu ziemnego⁹. Kopalnie gazu ziemnego lub połączone kopalnie ropy naftowej i gazu ziemnego w przypadku występowania obu surowców wspólnie, umiejscowione są głównie na terenie województwa Podkarpackiego i Wielkopolskiego, oraz w mniejszym stopniu na terenach województw: Małopolskiego, Lubuskiego, Dolnośląskiego. Oprócz tego kilka kopalń, z których wydobywa się gaz ziemny spotkać można w województwie Lubelskim i Śląskim. Warto nadmienić, iż w 2011 roku PGNIG w ramach prac badawczych działał na 23 nowych odwiertach, na których znane są wyniki zasobów złóż, a na których nie prowadzi się eksploatacji, badając możliwości wydobycia surowców. 11 z nich zostało zakwalifikowanych pozytywnie (9 odwiertów wstępnie umożliwiających wydobycie tylko gazu ziemnego i 2 odwierty ropno-gazowe) a 12 zostało zaopiniowanych negatywnie¹⁰. Ogólnie w cały segment wydobycia i poszukiwań tylko w 2011 roku (nie tylko gaz ziemny), PGNIG zainwestowało 2,5 mld zł.

Biorąc pod uwagę obecną sytuację w sektorze krajowego wydobycia gazu ziemnego, możliwe i prawdopodobne jest lekkie zwiększenie wydobycia do poziomu około 5 mld m³ gazu ziemnego wysokometanowego na rok. W tym celu PGNIG prowadzi regularne remonty i obróbki używanych już odwiertów, by można było zwiększać wydobycie lub utrzymywać je na niezmiennym poziomie. W 2011 roku zostały przeprowadzone remonty 36 odwiertów, by stan techniczny pozwalał na ich dalszą eksploatację oraz przeprowadzono 71 obróbek, których celem było umożliwienie utrzymania dotychczasowego wydobycia oraz w niektórych przypadkach zwiększenie go (wykonano tzw. zabiegi inten-



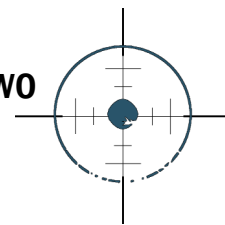
syfikacyjne)¹¹. Jednym z ważniejszych działań na przestrzeni kilku ostatnich lat mających na celu zwiększenie wydobycia gazu ziemnego i ropy naftowej jest budowa i uruchomienie kopalni gazu ziemnego i ropy naftowej Lubiatów – Międzychód – Grochów znajdującej się na granicy województwa lubuskiego (gmina Drezdenko) i wielkopolskiego (gmina Międzychód). Na terenie kopalni znajdują się znacznej wielkości złoża oszacowane na około 7 mln ton ropy naftowej i co najmniej 7 mld m³ gazu ziemnego, przez co inwestycja stała się dla PGNIG kluczowa. W skład kopalni oprócz 14 odwiertów, z których wydobywa się ropę naftową i gaz ziemny wchodzi niezbędne do prowadzenia wydobycia instalacje przyodwiertowe, wewnętrzne rurociągi na terenie kopalni, które łączą wszystkie odwierty z centralą oraz rurociąg wysyłający wydobyte surowce z kopalni do dalszej spedycji. Ze względu na wielkość złóż PGNIG nadał tej inwestycji kluczowy charakter, a koszt wybudowania ośrodka kopalnianego wyniósł 1,7 mld zł brutto¹². Końcowy odbiór techniczny nastąpił w marcu bieżącego roku i prowadzone jest wydobycie, które stopniowo ma być zwiększane.

Zakładając wersję optymistyczną, która mówiłaby, że możemy zwiększyć wydobycie krajowe gazu ziemnego powyżej 5 mld m³ należy zastanowić się nad sensem i skutkiem tego posunięcia w sytuacji, gdy do 2022 roku jesteśmy związani długoterminowym kontraktem tzw. kontraktem jamalskim. Gwarantuje on dostawy rzędu 9 mld m³ rocznie, co w 70% pokrywa zużycie krajowe tego surowca. Przy zwiększeniu wydobycia krajowego, które zastąpiłoby część importowanego surowca, trzeba rozważyć możliwości negocjacji ilości kupowanego gazu z kierunku wschodniego lub znaleźć odbiorców na nadwyżkę gazu ziemnego wydobywanego w Polsce. Możliwa byłaby tylko sprzedaż gazu ziemnego wydobywanego w Polsce, ponieważ w kontrakcie z Gazpromem widnieje zapis zabraniający reeksportu rosyjskiego gazu ziemnego.

Gaz ziemny, jako surowiec obok ropy naftowej i węgla mający ważne znaczenie dla krajowego bezpieczeństwa energetycznego oraz funkcjonowania gospodarki i zwykłych obywateli musi być dostarczany do odbiorców na czas i w odpowiedniej ilości. Polska z racji posiadanych obecnie udokumentowanych zasobów oraz struktury i ilości wydobycia krajowego gazu ziemnego, musi posiłkować się surowcem pochodzącym z importu, by sprostać krajowemu zapotrzebowaniu. Mimo, że Polska jest zaliczana do grupy krajów o stosunkowo niskim zużyciu gazu ziemnego (wg danych za 2011 rok najwięcej zużywa Rosja-424, 6 mld m³, Wielka Brytania- 80, 2 mld m³, oraz nasz bliski sąsiad Niemcy- 72, 5 mld m³ na rok), jesteśmy nawet poniżej średniego zużycia w Unii Europejskiej, to zużywając w 2012 roku 15,8 mld m³, musieliśmy posiłkować się aż około 11 mld m³ gazu ziemnego pochodzącymi z importu. Importowany gaz ziemny pokrywał w 2012 roku około 70% popytu na rynkach krajowych na ten surowiec, co czyni go kluczowym dla pewności sprawnego funkcjonowania wszystkich krajowych odbiorców, którzy swój byt lub działalność muszą opierać o ten surowiec.

Importem gazu ziemnego do Polski zajmuje się głównie Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. które jest czołowym graczem na polskim rynku gazu ziemnego. Gaz naturalny trafiający do Polski pochodzi z Rosji, Niemiec i Czech.

Z Rosją łączy Polskę długoterminowa umowa kupna – sprzedaży gazu ziemnego zawarta 25 września 1996 roku z OOO Gazexport (w 2006 roku nastąpiła zmiana nazwy na OOO Gazprom Export), która obowiązuje do 31 grudnia 2022 roku. Kontrakt ten został sporządzony na podstawie *Porozumienia między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o budowie systemu gazociągów dla tranzytu gazu rosyjskiego przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i dostawach gazu rosyjskiego do Rzeczypospolitej*

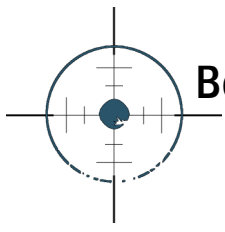


Polskiej, sporządzone w Warszawie dnia 25 sierpnia 1993 r., w którym przewidziano, że przez Polskę przebiegnie system gazociągów od granicy z Białorusią w okolicach miejscowości Kondratki, do granicy z Niemcami w okolicach miejscowości Górzycy. W ramach porozumienia system gazociągów miał gwarantować Polsce od 2010 roku dostawy do poziomu 14 mld m³ gazu ziemnego rocznie¹³. W trakcie trwania kontraktu sporządzano do niego wiele aneksów zgodnie z zawartymi porozumieniami pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polski a Federacją Rosyjską. Ostatni aneks do umowy podpisany został 29 października 2010 roku. Podpisanie ostatniego aneksu wynikało z sytuacji na rynku gazowym, gdzie problemy z dostawą ukraińskiego gazu wpływały na ilość importowanego surowca. Spowodowała to sytuacja mająca miejsce w 2009 roku, gdy spółka RosUkrEnergó wstrzymała gwarantowane kontraktem dostawy gazu z Ukrainy do Polski w wyniku konfliktu na linii Rosja – Ukraina w sprawie dostaw gazu. Spółka ta należała w połowie do rosyjskiego Gazpromu i dwóch ukraińskich biznesmenów, była pośrednikiem w sprzedaży gazu pomiędzy Ukrainą a Rosją. Jednakże władze państwa ukraińskiego i rosyjskiego stwierdziły, że nie potrzebują pośrednika w obrocie gazem i zdecydowały się na usunięcie spółki RosUkrEnergó z handlu gazem ziemnym. Spółka ta dostarczała około 2,5 mld m³ gazu ziemnego rocznie do Polski, co stawiało ją na miejscu drugiego dostawcy po Gazpromie¹⁴. Polska szukała źródła, które zrekompensowałyby przerwy w dostawach gazu z Ukrainy i zażegnało niebezpieczeństwo niedoboru surowca na polskim rynku. Mimo sondowania kierunków, z których można pozyskać gaz ziemny nie znaleziono innego dostawcy niż rosyjski Gazprom, który mógłby zbilansować niedobór gazu ziemnego, wcześniej importowanego z terytorium Ukrainy. Istotnym czynnikiem skłaniającym do podpisania aneksu z Gazpromem, by zbilansował niedobór do-

staw był fakt, iż dysponuje on odpowiednią infrastrukturą przesyłową oraz jest spółką o mocno ugruntowanej pozycji na europejskim rynku gazu ziemnego. Podpisany aneks spowodował większe możliwości dostaw gazu ziemnego ze wschodu kupowanego od Gazpromu do liczby przekraczającej nawet 10 mld m³ rocznie¹⁵. Gaz importowany z Federacji Rosyjskiej poprzez rurociąg Jamalski trafia do polskiej sieci przesyłowej poprzez punkty odbiorcze we Włocławku (o przepustowości 8,4 mln m³ na dobę) i Lwówku Wielkopolskim (6,48 mln m³ na dobę). Gaz ziemny kupowany od spółki Gazprom może trafiać również do Polski poprzez punkty wejścia Tietierowka oraz Wysokoje znajdujące się przy granicy polsko – białoruskiej.

Druga długoletnia umowa na import gazu ziemnego z kierunku zachodniego została zawarta 17 sierpnia 2006 roku z niemiecką spółką z siedzibą w Lipsku o nazwie VNG – Verbundnetz Gas AG. Obowiązuje ona do 1 października 2016 roku i umożliwia import gazu poprzez interkonektor¹⁶ Lasów.

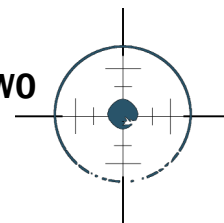
W 2011 roku import gazu z w ramach długoterminowego kontraktu z Verbundnetz Gas AG wyniósł około 0,72 mld m³, ale już w 2012 roku w wyniku modernizacji interkonektora w Lasowie zwiększona została przepustowość umożliwiająca transport 1,5 mld m³ gazu ziemnego rocznie, co zwiększyło możliwości importowe z kierunku zachodniego¹⁷. Oprócz największego połączenia z Niemcami w Lasowie, Polska posiada również stacje graniczne w Gubinie oraz Kamminke, przez które transportowany może być gaz ziemny. W ramach dostaw zawierane są również umowy krótkoterminowe zapewniające import gazu ziemnego z kierunku zachodniego. W taki sposób zapewniany jest import niemieckiego gazu ziemnego poprzez punkty dostaw w Gubinie (możliwości transportowe rocznie to ok. 18 mln m³ na rok 2010 – punkt ten ma charakter dostaw o wymiarze



lokalnym – zaopatrzenie miasta Gubin), oraz w Kamminke (okolice Świnoujścia, możliwości transportowe rocznie to ok. 132 mln m³ na rok 2010)¹⁸. Obecnie po rozbudowie przepustowości interkonektora w Lasowie, to on będzie praktycznie wyłącznie miejscem dostaw gazu ziemnego. Rozważa się opcję nie przedłużania długoterminowego kontaktu kończącego się 1 października 2016 roku i przejście na umowy krótkoterminowe i kontrakty typu spot (z natychmiastową dostawą), czyli jednorazowe lub w wyznaczonych krótkich terminach, gdy zachodzi zapotrzebowanie, a surowiec dostarczany jest wtedy bez zwłoki. Przemawia za tym fakt, że ceny gazu na rynkach typu spot są zdecydowanie niższe niż w przypadku zawierania umów długoterminowych. Zdarza się, że ceny w ramach kontraktów typu spot są nawet dwa razy niższe niż w przypadku umów długoterminowych, gdyż w przypadku tych drugich ceny najczęściej są indeksowane do cen ropy naftowej i na tej podstawie określone¹⁹. Dodatkowo w ramach kontraktu długoterminowego utrudnione są negocjacje cenowe w trakcie jego obowiązywania, szczególnie w przypadku Polski, która patrząc z własnej perspektywy duże ilości surowca importuje z zagranicy. Patrząc przez pryzmat spółek eksporterów jak Gazprom, Polska jest tylko jednym z wielu europejskich odbiorców, z którymi od lat negocjacje są trudne i obie strony nie darzą się dużą sympatią. Sytuacja to nie daje karty przetargowej i negocjacje cenowe w przypadkach kontraktów długoterminowych są ciężkie i trudne (za przykład posłużyć może sytuacja, gdy w 2012 roku PGNIG złożyło pozew do Trybunału Arbitrażowego przeciwko spółce Gazprom, którego przedmiotem była zmiana cen w kontrakcie długoterminowym, co było wynikiem impasu w negocjacjach w sprawie obniżki cen gazu, jednakże końcem roku 2012 pozew odwołano i doszło pomiędzy stronami do porozumienia i obniżki cen). Przejście z umów długoterminowych na krótsze, lub jednorazowe w przypadku importu z Niemiec ucho-

dzi za możliwe do zrealizowania, jednakże w przypadku kontraktów z Rosją jest to mało prawdopodobne, a wręcz nierealne. Strona rosyjska zdaje sobie sprawę, że Polska jest mocno uzależniona od rosyjskich dostaw i nie może sobie pozwolić na problemy z dostawami surowca ze wschodu, gdyż nie posiada innych kierunków zastępczych umożliwiających wypełnienie luki.

Oprócz nabycia wewnątrzspółnotowego z Niemiec, Polska importuje gaz ziemny również z Republiki Czeskiej. Z kierunku tego w 2012 r. pozyskano ponad 0,5 mld m³ gazu ziemnego, co jest ponad dwukrotnym wzrostem w stosunku do roku 2011²⁰. Zwiększenie możliwości przesyłowych związane było z oddaniem do użytku i uruchomieniem we wrześniu 2011 roku interkonektora w Cieszynie, który łączy polską i czeską sieć gazową. Interkonektor składa się z 22 km sieci gazociągowej po polskiej stronie, oraz około 10 km gazociągu po stronie czeskiej. Docelowo łącze polsko-czeskie może zostać rozbudowane do przepustowości przekraczającej 2 mld m³, co może usytuować ten interkonektor, obok połączenia z Niemcami w Lasowie, jako bardzo ważny dla zaopatrzenia Polski w gaz ziemny. Import gazu ziemnego z terytorium czeskiego zapewnia kontrakt podpisany w maju 2011 roku ze spółką Vitol SA z siedzibą w Szwajcarii, która w ramach podpisanego kontraktu zobowiązała się w terminie od 1 października 2011 do 1 października 2014 sprzedawać Polsce gaz ziemny w ilości ok. 0,55 mld m³ poprzez interkonektor w Cieszynie, a wartość kontraktu ma wynieść ponad 500 mln Euro²¹. Oprócz interkonektora w Cieszynie możliwy jest przesył gazu z kierunku południowego w Branicach-ostatnio punkt ten miał charakter lokalny i import w okresie od marca 2008 do końca grudnia 2012 na podstawie umowy z Severomoravská plynárenská a.s. dotyczył zaopatrzenia miasta Branice w gaz ziemny. Drugim z połączeń z Republiką Czeską o charakterze lokalnym jest połączenie międzysystemowe w Głuchołazach.



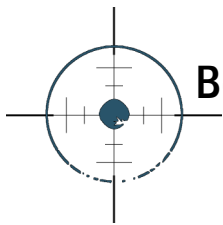
Kierunek importu gazu	2012	2011	2010	2009	2008	2007
Import łącznie	10.999,9	10.915,3	10.066,4	9.135,9	10.264,2	9.286,0
Kierunek wschodni	9.017,3	9.335,5	9.034,2	8.142,2	9.438,6	8.502,6
Kierunek zachodni	1.426,9	1.370,4	1.031,9	999,4	825,4	783,1
Kierunek południowy	555,7	209,3	0,3	0,3	0,3	0,3

Zaopatrzenie Polski w gaz ziemny pochodzący z importu, dane w mln m³.

Źródło: Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, <http://www.pgnig.pl/pgnig/sd/oim/import>

Jeszcze do końca roku 2010 Polska importowała gaz z kierunku wschodniego od Ukrainy, jednakże na dzisiaj z tego kierunku nie płynie już do Polski gaz ziemny. Głównym miejscem odbioru gazu z terenu Ukrainy był punkt zdawczo-odbiorczy w miejscowości Drozdowicze, gdzie Polska odbierała gaz ziemny na podstawie umowy ze spółką RosUkrEnergo. Spółka ta należała połowicznie do Gazpromu i dwóch ukraińskich biznesmenów i pośredniczyła w sprzedaży rosyjskiego gazu ziemnego na Ukrainie. W wyniku porozumienia pomiędzy rządem rosyjskim i ukraińskim postanowiono, że nie będzie konieczny pośrednik w imporcie i obrocie rosyjskim gazem ziemnym na terenie Ukrainy i usunięto spółkę RosUkrEnergo z rynku gazu ziemnego. Spowodowało to dużą stratę w imporcie gazu ziemnego do Polski, gdyż przez punkt zdawczo-odbiorczy Drozdowicze Polska pozyskiwała rocznie ponad 2 mld m³ gazu ziemnego. Spowodowało to, że strona Polska musiała szukać innych źródeł, które zbilansują braki, co przełożyło się na podpisanie aneksu do umowy z Gazpromem, by zwiększyć wielkość importu od tego dostawcy. Od tego momentu Polska pozyskuje więcej gazu ziemnego od Gazpromu, który trafia do Polski poprzez terytorium Biało-

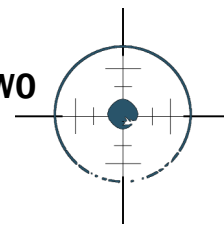
rusi. Druga umowa gwarantująca dostawę gazu ziemnego z Ukrainą pochodziła z 26 października 2004 r. ze spółką NAK Naftogaz Ukrainy i obowiązywać miała aż do 2020 r. Miała ona zapewniać import gazu ziemnego poprzez punkt zdawczo-odbiorczy Zosin, który miał zapewniać zaopatrzenie w ten surowiec rejonu miasta Hrubieszowa. Pierwsza przerwa w dostawach poprzez punkt zdawczo-odbiorczy Zosin miał miejsce 1 września 2010 r. i trwała 28 września 2010 r. Jednakże, z końcem roku 2010 ukraińska strona poinformowała PGNIG, że od 1 stycznia 2011 roku wstrzymuje dostawy ukraińskiego gazu ziemnego na terytorium Polski. Strona ukraińska swoją decyzję uzasadniała tym, że parlament ukraiński przyjął ustawę z dnia 8 lipca 2010 r. o zasadach funkcjonowania rynku gazu ziemnego, która zmieniła zasady funkcjonowania rynku gazu ziemnego, zgodnie, z którymi gaz ziemny wydobywany na terenie Ukrainy może być wykorzystywany tylko do potrzeb własnych i nie może podlegać eksportowi²². W wyniku decyzji o zaprzestaniu eksportu poprzez stronę ukraińską, Polska odstąpiła od umowy, a region Hrubieszowa został włączony do krajowego systemu zaopatrzenia w gaz ziemny, przez co mieszkańcy nie odczuli deficytu gazu ziemnego.



Z racji faktu, że z importu pochodzi około 70% całego zaopatrzenia Polski w gaz ziemny, jest to ważny kierunek, który wpływa na bezpieczeństwo energetyczne w tym zakresie. Pewność dostaw i ich akceptowalna cena to czynniki, od których zależy import tego surowca do kraju. Po danych przedstawiających kierunki importu i ilość kupowanego surowca przedstawia się obraz, na którym kierunek wschodni zajmuje pierwszoplanowe miejsce. Warto rozważyć ten problem przez pryzmat braku dywersyfikacji źródeł dostaw. Problem dywersyfikacji jest bardzo często poruszany, w dokumencie *Polityka energetyczna Polski do 2030 roku* możemy znaleźć zapis mówiący, iż zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego poprzez zróżnicowanie źródeł i kierunków dostaw gazu ziemnego do Polski jest głównym celem polityki energetycznej²³.

Sytuacja, w której Polska importuje od Rosji znaczną część ropy naftowej oraz gazu ziemnego nie powstała w krótkim odstępie czasowym, lecz narastała na przestrzeni lat i przyczyniło się do tego wiele czynników. Po II Wojnie Światowej Polska została przyporządkowana do strefy gdzie wpływy miał Socjalistyczny Związek Republik Radzieckich, który związał Polskę z blokiem wschodnim na wiele lat. Od tego momentu to Związek Radziecki był krajem, z którego Polska importowała najwięcej, również takiego surowca jak gaz ziemny. Import gazu ziemnego z ZSRR w 1946 roku kształtował się na poziomie 88 mln m³, a już w roku 1984 osiągnął poziom około 6 mld m³, a w okresie tych 38 lat łącznie wyniósł około 54 mld m³, co wpłynęło na fakt, że to Związek Radziecki był kluczowym dostawcą, a wręcz monopolistą w eksporcie surowców jak gaz ziemny i ropa naftowa do Polski²⁴. Zależność ta kształtowała się na przestrzeni lat i nie jest możliwe, jak często słyszy się w kręgach polityków, szybka zmiana kierunku dostaw gazu ziemnego i ropy naftowej do Polski. Oprócz wieloletniej zależności powstała również infrastruktura umożliwiająca bezpośrednie dostawy

rosyjskich surowców do Polski i innych państw, takie jak rurociąg Przyjaźń i gazociąg Jamalski, co wiąże dodatkowo z importem surowców z kierunku wschodniego. Związane jest to z faktem, że tereny Rosji obfitują w złoża surowców, co stawia ten kraj, jako potentata w eksporcie surowców takich jak ropa naftowa, gaz ziemny czy złoto, co również jest wykorzystywane w prowadzeniu polityki ekonomicznej i zagranicznej. Sektor przemysłu gazowego i naftowego jest podstawą funkcjonowania gospodarki Federacji Rosyjskiej, gdyż zapewnia on około 40% całych wpływów do rosyjskiego budżetu²⁵. Nie tylko Polska importuje znaczną część gazu ziemnego z kierunku Rosyjskiego. Kraje byłego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (Łotwa, Litwa, Estonia) oraz kraje będące dawniej w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej²⁶ (RWPG) m.in. Słowacja, Bułgaria, Rumunia. Wpływ na taką sytuację również miała wieloletnia ścisła współpraca ze stroną wschodnią, co odbija się dzisiaj na strukturze importu. Na rok 2008 takie kraje jak Łotwa, Litwa, Estonia, Słowacja czy Bułgaria były w 100% zależne od importu gazu rosyjskiego, ale patrząc z drugiej strony kraje niewspółpracujące tak blisko z Rosją, należące do tzw. starej Europy takie jak Grecja czy Austria importują kolejno 65% i 63%²⁷. Są to jednakże wyjątki, gdyż w innych wysoko rozwiniętych krajach (m.in. Wielka Brytania, Francja) nie przekracza 40%. Mimo, że Rosja nie jest większościowym dostawcą gazu ziemnego dla wielu czołowych państw Unii Europejskiej, to widać rosnące zainteresowanie kontaktami z tym krajem w dziedzinie surowców energetycznych. Nawet kraje importujące nieznaczną część z terenów wschodnich nie mogą zbagatelizować faktu, że to Rosja jest potentatem i nie sposób całkowicie ograniczyć jej roli na europejskim rynku gazu ziemnego i ropy naftowej. Świadczyć o tym może fakt, że w 2006 roku to właśnie Rosja została przewodniczącym szczytu G-8, który odbył się w Sankt Petersburgu, co ukazuje jej znaczenie, jako global-

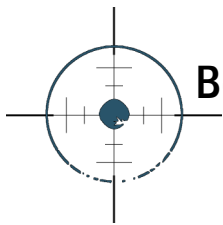


nego potentata, z którym liczą się najbogatsze kraje świata. Innym wydarzeniem ukazującym siłę i znaczenie Rosji dla europejskiego bezpieczeństwa energetycznego jest fakt budowy Gazociągu Północnego mocno lobbowanego przez stronę Niemiecką. Sam pomysł budowy tego gazociągu z punktu ekonomicznego jest mocno nieopłacalny, gdyż poniesione koszty znacznie przewyższają budowę takiego połączenia drogą lądową. Jednakże współpraca strony niemieckiej z rosyjską i silne poparcie (m.in. Gerharda Schroedera) doprowadziły do realizacji tej inwestycji. Jako ciekawostkę można podać fakt, że niemiecki rząd około tydzień przed zaprzestaniem pełnienia funkcji kanclerza przez Gerharda Schroedera przyznał gwarancję na budowę Gazociągu Północnego w kwocie 1 mld Euro, a były kanclerz po zaprzestaniu pełnienia swojej funkcji publicznej przeszedł do spółki zajmującej się tą inwestycją²⁸. Czynnikiem, dla którego zdecydowano ponieść znacznie większe nakłady finansowe, by przeprowadzić gazociąg po dnie Morza Bałtyckiego był fakt pominięcia krajów tranzytowych takich jak Białoruś czy Ukraina, co było dla strony rosyjskiej bardzo ważne. Oczywiście inwestycja wzbudziła duży sprzeciw Polski, krajów, które gazociąg omija oraz krajów skandynawskich, które obawiały się, że znajdująca się na dnie Bałtyku duża ilość broni chemicznej zatopiona po II Wojnie Światowej może w wyniku budowy gazociągu zostać uwolniona do wód morskich i zniszczyć ekosystem. Dodatkowo strona Polska obawiała się, że gazociąg na dnie Bałtyku może zakłócić przepływ statków do budowanego gazoportu w Świnoujściu, gdyż tankowce LNG mogą mieć zanurzenie około 12-13 metrów, a rura gazociągu o średnicy 1,5 metra leżąca na dnie na głębokości około 15 metrów ograniczy wpływy dużych jednostek²⁹. Decyzja Niemców o budowie we współpracy z Rosjanami nowego gazociągu postrzegana jest, jako przedsięwzięcie polityczne, które praktycznie nie był konsultowany z innymi krajami, szczególnie Europy Wschodniej i decyzja ta spotkała się po części z oburzeniem krajów Unii Europejskiej, które od dłuż-

szego czasu dyskutowały o planach wspólnej polityki energetycznej i zaopatrzeniu w surowce energetyczne, ale interesy pojedynczych państw po raz kolejny pokazały, że wspólna polityka energetyczna Unii Europejskiej, pozostaje tylko w formie planów i luźnych rozmów.

To wszystko ukazuje, że niemożliwe jest zrezygnowanie z kierunku rosyjskiego przez Polskę, gdyż to potentat w naszym regionie, z którym jesteśmy związani już od lat w znacznym stopniu oraz z którym nawet dużo silniejsze gospodarczo państwa wchodzą w kontakty handlowe. Jednakże, powinno się dążyć do zmniejszenia stopnia importu z Rosji przynajmniej do wartości gdzie maksymalnie $\frac{3}{4}$ pochodzi z tego kierunku (obecnie około 82%) oraz obniżki cen rosyjskiego gazu dla Polski, która jest jedną z najwyższych w Europie i w połowie 2012 r. wynosiła ok. 525 USD za 1000 m³, drożej płaciła tylko Macedonia (564 USD/1000 m³), ale kupowała bardzo małe ilości rzędu 150 mln m³ rocznie³⁰. Polska za gaz ziemny kupowany od Gazpromu płaci najwięcej spośród krajów Unii Europejskiej, mimo że nie jest marginalnym odbiorcą, więcej rosyjskiego surowca kupują tylko Włosi oraz Brytyjczycy, co stawia Polskę na trzecim miejscu.

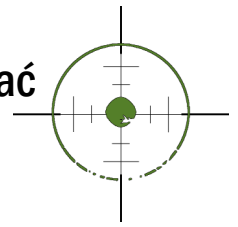
Dużo bardziej realna do zrealizowania w przypadku Polski jest dywersyfikacja nie głównego źródła, lecz kierunków (szlaków) dostaw gazu ziemnego. By nie być uzależnionym od jednego kierunku, którym dostarczany jest gaz ziemny tak jak obecnie ma to miejsce poprzez Białoruś należy poszukiwać innych połączeń. Obecna sytuacja, gdzie rosyjski gaz trafia głównie poprzez kraj tranzytowy, jakim jest Białoruś jest niebezpieczna, gdyż ze względu na ewentualne spory na linii Rosja-Białoruś lub też niestabilną sytuację na Białorusi, duże dostawy gazu ziemnego dla Polski mogą zostać poważnie zagrożone. Do końca 2010 roku rosyjski gaz trafiał do Polski nie tylko poprzez Białoruś, lecz także poprzez Ukrainę (ponad 2 mld m³ rocznie), co było ważną drogą importu. Po zaprzestaniu dostaw przez stronę Ukraińską Polska ten niedobór



importuje z Rosji poprzez Białoruś. Otwarcie interkonektora w Cieszynie zwiększyło zróżnicowanie kierunków dostaw, możliwa rozbudowa do przepustowości 2 mld m³ rocznie może być dobrą alternatywą dla importu od wschodu. Patrząc z drugiej strony, to gaz kupowany z Republiki Czeskiej tak naprawdę jest gazem ziemnym głównie rosyjskim, gdyż to Rosjanie w znacznym stopniu zaopatrują czeską sieć gazową, co jest głównie dywersyfikacją kierunków dostaw. Teoretycznie na zróżnicowanie kierunku importu gazu od niedawna może wpływać nowa usługa uruchomiona przez polskiego operatora gazociągu Jamalskiego, wirtualnego rewesu (ang. reverse flow), czyli możliwości zakupu gazu ziemnego nie bezpośrednio od kontrahenta, lecz od strony przeciwnej. Polega to na tym, że Polska może kupić gaz od innego kraju np. Niemców, który jest dużo tańszy, lecz go od nich nie odbierać np. ze względu na niemożliwość transportu, a ilość zakupioną od nich pobrać z gazociągu Jamalskiego, później ilość pobraną z Jamału zwróci kontrahentowi (w tym przypadku Niemcom), który wirtualnie sprzedał gaz ziemny³¹.

Przypisy

- 1 Ministerstwo Gospodarki, <http://www.mg.gov.pl/node/18029> dostęp na 20.05.2013.
- 2 Zawisza A., Gaz dla Polski. Zarys historii sektora gazu ziemnego w ostatnich dwóch dekadach w Polsce, Instytut Sobieskiego, Warszawa, 2011, s. 96.
- 3 Raport Roczny PGNIG 2011, s. 42., miejsce dostępu: <http://www.pgnig.pl/pgnig/ri/838> dostęp na 11. 06. 2013.
- 4 Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, http://www.pgnig.pl/dladomu/gaz_ziemny dostęp na 20. 05. 2013.
- 5 Raport Roczny..., dz. cyt. s. 42.
- 6 Państwowy Instytut Geologiczny, http://geoportal.pgi.gov.pl/surowce/energetyczne/gaz_ziemny/2011 dostęp na 20. 05. 2013.
- 7 Tamże.
- 8 Tamże.
- 9 Tamże.
- 10 Raport Roczny PGNIG 2011, s. 35., miejsce dostępu: <http://www.pgnig.pl/pgnig/ri/838> dostęp na 11. 06. 2013.
- 11 Tamże, s. 43.
- 12 <http://www.pgnig.pl/pgnig/com/arch/45008/?r,news,newsId=41154> dostęp na 20. 05. 2013.
- 13 Art. 3, ust. 1-3, Porozumienie między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o budowie systemu gazociągów dla tranzytu gazu rosyjskiego przez terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i dostawach gazu rosyjskiego do Rzeczypospolitej Polskiej, sporządzone w Warszawie dnia 25 sierpnia 1993 r. (M.P. 2011 nr 46 poz. 512)
- 14 Minister Gospodarki, [http://bip.mg.gov.pl/files/upload/9877/SPS-023-9162_12%20\(H.%20Kmieciak\).pdf](http://bip.mg.gov.pl/files/upload/9877/SPS-023-9162_12%20(H.%20Kmieciak).pdf) dostęp na 21. 05. 2013.
- 15 Tamże.
- 16 Interkonektor- jest to rodzaj rurociągu łączącego dwa oddzielne systemy przesyłowe posiadający tłocznie gazu pozwalające transportować gaz ziemny w obu kierunkach.
- 17 Raport Roczny PGNIG 2011, s. 47., miejsce dostępu: <http://www.pgnig.pl/pgnig/ri/838> dostęp na 11. 06. 2013.
- 18 Minister Gospodarki, Sprawozdanie z wyników monitorowania bezpieczeństwa dostaw paliw gazowych za okres od dnia 1 stycznia 2011r. do dnia 31 grudnia 2011 r. Warszawa, 2012., miejsce dostępu: <http://www.mg.gov.pl/files/upload/8356/Sprawozdanie%20-%20podpisane.pdf> dostęp na 11. 06. 2013.
- 19 Centrum Informacji o Rynku Energii, <http://www.cire.pl/pliki/2/TheFutureOfEuropeanGasSupply.pdf> dostęp na 22.05.2013.
- 20 Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, <http://www.pgnig.pl/pgnig/sd/oim/import> dostęp na 22. 05. 2013.
- 21 Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, Zawarcie umowy z Vitol SA na dostawy gazu, Raport bieżący nr 67/2011., http://www.pgnig.pl/binsource?do-cld=24126&language=PL¶mName=BINARYOBJ_FILE&index=0 dostęp na 11. 06. 2013.
- 22 Urząd Regulacji Energetyki, Raport Krajowy Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki 2011, Lipiec 2011.
- 23 Ministerstwo Gospodarki, Polityka energetyczna Polski do 2030 roku, Warszawa, 2009, s. 11.
- 24 Iskra W., Bezpieczeństwo energetyczne Polski-ujęcie autonomiczne i zintegrowane z polityką Unii Europejskiej, [w:] Bożyk P. (red.), Polska - Rosja: stosunki gospodarcze 2000-2020, Wyższa Szkoła Informatyczno-Ekonomiczna, Warszawa, 2009, s 71-72.
- 25 Pronińska K., Bezpieczeństwo energetyczne w stosunkach..., dz. cyt. s. 174.
- 26 Była to organizacja międzynarodowa skupiająca państwa socjalistyczne. Powstała w 1949 r. i jej celem było szerzenie i przyspieszanie postępu technicznego, poprawianie warunków życia mieszkańców państw członkowskich, przyspieszenie wzrostu ekonomicznego i wyrównywanie poziomu gospodarek poszczególnych członków. Organizacja oficjalnie została rozwiązana w 1991 r.
- 27 Pach-Gurgul A., Jednolity rynek energii elektrycznej..., dz. cyt. Tabela 2.1. s. 74.
- 28 Kaczmarek M., Bezpieczeństwo energetyczne Unii..., dz. cyt. s.106.
- 29 Zawisza A., Gaz dla Polski..., dz. cyt. s. 59.
- 30 <http://izvestia.ru/news/544100> dostęp na 22. 05. 2013.
- 31 http://gazownictwo.wnp.pl/czy-wirtualny-rewers-zwieksza-bezpieczenstwo-gazowe,154657_1_0_0.html dostęp na 22. 05. 2013.



Historie z kryminalistyką w tle

Proporcjonalnie do stopnia, poznawania tajników policyjnego rzemiosła, osłabiałoby się moje zainteresowanie filmami o tematyce kryminalnej. Niekiedy jak przyjdzie mi „podziwiać” sukcesy Ojca Mateusza i nieporadność śledczą mundurowych, a jeszcze słyszę z boku, nieprzychylnie uwagi i komentarze pod ich adresem, to Nie czytam też pozycji zawierających zagadki kryminalne o sensacyjnych wątkach. Filmowa fikcja pobudza wyobraźnię, ale także odbiera zdroworozsądkowe myślenie wielu osobom. Nieco inaczej jest z powieściami kryminalnym. Ta książka, o której chcę napisać, nie jest kryminałem, chociaż wiele osób może tak sądzić po okładce. Warto jednak po nią sięgnąć, z wielu względów. Ale do rzeczy.

Richard A. Grzybowski, to Polak, który w 1971 roku z przyczyn politycznych wyemigrował do USA. W San Francisco przez wiele lat pracował w laboratorium kryminalistycznym. Aktualnie światowej sławy specjalista i jeden z bardziej cenionych ekspertów z zakresu kryminalistyki. Broń i amunicja, jako narzędzie zbrodni, nie stanowi dla niego tajemnic. Znany działacz Polonii amerykańskiej. Inne informacje o pracy i życiu, w dalszej części oraz książce.

Piotr Litka, dziennikarz, reporter, twórca filmów dokumentalnych. Jako współautor reportażu „Trumny smoleńskie” w kwietniu 2013 r. otrzymał Grand Prix Nagrody Dziennikarzy Małopolski. Autor książki „Książd Jerzy Popiełuszko. Dni, które wstrząsnęły polską”. Książka otrzymała wyróżnienie FENIKS 2010. Absolwent polonistyki i filmoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Urodził się w 1971 roku, a więc w roku, kiedy R.A. Grzybowski wyemigrował do Stanów Zjednoczonych.

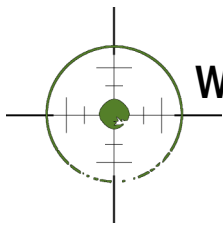
Współpraca Richarda A. Grzybowskiego oraz Piotra Litka zaowocowała interesującą pozycją książkową.

Postanowiłem więc podzielić się swoimi uwagami i spostrzeżeniami z Czytelnikami. Również inny tytuł recenzji nawiązującej do tej książki: *Nie tylko o broni i kryminalistyce; Sentymalna opowieść; Dobry tandem; Kryminalistyka jak narkotyki; Kryminalistyka*

w literackim wydaniu, albo inne, odpowiadałyby duchowi książki i zamierzeniom Autorów. Książka, którą wydał Społeczny Instytut Wydawniczy Znak w Krakowie w 2014 roku, nosi tytuł: *Ślady zbrodni. Niezwykła historia Polaka, który został ekspertem od broni palnej policji w San Francisco i biura śledczego ATF*. Uprzedzając nieco treść, w książce w interesujący sposób przybliżonych zostało kilka obrazów, związanych z życiem, głównego jej bohatera Richarda Grzybowskiego, w dwóch ojczyznach: Polsce i USA.

We wstępie książki, nie tylko o policyjnej problematyce, Richard A. Grzybowski prezentuje nam, co było motywem, aby opowiedzieć o policyjnej pracy od „podszewki”. Trzeba powiedzieć, że czyni to często, w sposób bardzo praktyczny, a przez to ciekawie oraz przystępnie dla czytającego. Z problematyką kryminalistyczną, która dominuje w książce, spotykamy się już po wstępie, ale w stosunkowo odległym czasie od przyjazdu naszego bohatera do USA. Opisem zdarzenia, (w listopadowy poniedziałek 1978 roku, w dniu urodzin R. Grzybowskiego), czytelnik wprowadzany jest w ciekawą problematykę kryminalistyczną. Jak przebiegają czynności? Jak przebiega wnioskowanie w oparciu ślady, a nawet w tak specjalistycznym zakresie, jak kolejność oddanych strzałów oraz z jakiej odległości mogły zostać oddane. Jest czymś naturalnym, że po takim interesującym wprowadzeniu, czytelnik stara się dowiedzieć coś więcej, na temat osoby, która wypowiada się w tej dziedzinie. „Uciekinier polityczny” czekający w Wiedniu na decyzję ambasady amerykańskiej w sprawie wizej, powoli daje się poznawać i odkrywać w rozdziale zatytułowanym „Bramy Raju”.

W ten sposób poznajemy historię dwóch seryjnych morderców, ale także, gdzie i kiedy oraz w jakich okolicznościach rozpoczął tę fascynującą pracę. Grzybowski nawiązuje do swojej pracy w Instytucie Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Przeczytamy o rozbiciu gangu nastolatków, ale także spotkaniu oko w oko z mordercą. Czyli o niezwyklej historii zwykłego bandyty, który w 1979 roku zastrzelił właściciela sklepu oraz postrzelił pracownika



tegoż sklepu. Przy rozwiązywaniu problemów dowodowych, ujawniła się trudność, jak dowieść czy sprawca był praworęczny czy leworęczny? Bo to miało bardzo ważne znaczenie dowodowe. Czy trafne wyprowadził wnioski i prawidłowo je argumentował? Czytelnik, przekona się, że zmiany w strukturach policyjnych, to nie tylko specjalność polskich śledczych. Można będzie przeczytać coś niecoś na ten temat, ale także, że „wykrywacz kłamstw” także da się oszukać. I nie trzeba być przygotowanym specjalnie do tego. Z pewnością z zainteresowaniem wiele osób przeczyta: o Polonii zamieszkałej nad Zatoką św. Franciszka; strzelaninie w restauracji; o szkoleniu w FBI; jak się zostaje członkiem ławy przysięgłych; o bostońskiej mafii i zagadce pewnego morderstwa; jak i dlaczego autor powoływany był na tłumacza do sądu, ale także jak przebiegały studia prawnicze. Co może robić adwokat oraz co zadecydowało o powrocie do kryminalistyki? O tym także czytamy z niesłabnącym zainteresowaniem.

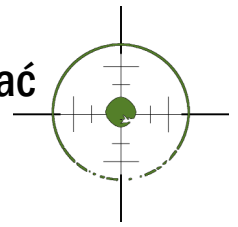
Pozycja trafiła do moich rąk dość przypadkowo. Co do zasady, unikam oglądania seriali i filmów kryminalnych. Unikam także sięgania do powieści kryminalnych, chociaż wiem, że po taką literaturę sięgają często inni. Byłem nawet świadkiem, jak policjanci czytali opowieści kryminalne, jakby mieli tego mało w aktach postępowań. Jeżeli o mnie chodzi, to byłem po lekturze innego, podobnego opracowania z lat osiemdziesiątych ub. wieku pt. *Zbrodnia pod mikroskopem*¹. Można powiedzieć, że podstawowy motyw sięgnięcia do **Śladów zbrodni**, to zwykła ciekawość. Próba porównania nieporównywalnego, jak może się wydawać. A więc tego, co ma do powiedzenia ekspert - medyk sądowy z czasów ZSRR oraz ekspert od broni i balistyki, na drugim kontynencie. Na dodatek osoba, która z kryminalistyką spotkała się pracując w Instytucie Ekspertyz Sądowych im. prof. dr. Jana Sehna w Krakowie.

Kryminalistyka, to nie tylko ślady zbrodni, które są niemymi świadkami zdarzenia, „przemawiającymi” do śledczych. Kryminalistyka jest nauką stosowaną, to znaczy służąca praktycznej działalności człowieka². Możliwości jej zastosowania jest bardzo wiele. To wynikać będzie z treści książki, którą gorąco polecam. Jeżeli na wstępie

napiszę, że po jej przeczytaniu moja specjalistyczna wiedza, jako kryminalistyka została poszerzona, to będzie to prawdą. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że książka i informacje w niej zawarte, nie zaszkodzą policjantom na każdym stanowisku, niezależnie od stażu służby i policyjnego doświadczenia, prokuratorom, sędziom; adwokatom oraz studentom prawa i studentom kierunków związanych z bezpieczeństwem. Przydadzą się osobom hobbystycznie zainteresowanych problematyką oraz którym, marzy się może służba w policji lub służbach specjalnych. Tym, którzy chcą wiedzieć więcej przed wyjazdem za ocean, ale także tym, którzy pragną zrelaksować się przy czytaniu, także polecam lekturę.

Przy tak szerokim kręgu odbiorców, jaki nakreśliłem, można też napisać, że przybliżona przez Autorów wiedza, może także być pomocna piszącym scenariusze. Filmy powinny edukować, a nie dezinformować, aby nie napisać dosadniej - ogłupiać. W tym ostatnim słowie, nie należy dopatrywać się zbytnej przesady. Używając tego słowa, przywołuję w pamięci, błędną odpowiedź studenta. Kiedy zapytałem, gdzie pan to przeczytał? Odpowiedział bez wahania: Tak mówiła sędzia Anna Maria Wesołowska! Ale przede wszystkim odwołuję się do wypowiedzi wielokrotnego eksperta Richarda A. Grzybowskiego, który w książce wypowiada się na ten temat następująco: seriale telewizyjne i jego spin-offy, dalekie są od rzeczywistości. W *Kryminalne zagadki Miami* technicy kryminalistyki nie tylko rozwiązują zagadki kryminalne, używając nieistniejących technologii, ale robią to łatwo, szybko i przyjemnie (s. 48). Richard Grzybowski nawiązuje do scen filmowych, które były kręcone w laboratorium, w którym pracował, jako kryminalistyk, posiadający specjalistyczną wiedzę z zakresu badań balistycznych i broni palnej. Celowo unikam określenia ekspert. Jak zapamiętałem w warunkach amerykańskiego systemu, specjalista w jakiejś dziedzinie czy rzeczoznawca, nie może nazywać się biegłym. Nie może też na wizytówce napisać sobie „ekspert”. O tym czy jest ekspertem czy nie, za każdym razem decyduje sędzia. W takim rozwiązaniu jest głęboki sens.

Richard Grzybowski w roli eksperta wystąpił wiele razy. W latach 1974-1988 zjawiał się na miejscach po-



Historie z kryminalistyką w tle

nad trzystu morderstw i wielu innych przestępstw. Z lektury książki wynika także, że wstępował w sądzie będąc członkiem ławy przysięgłych; tłumaczem; świadkiem oraz jako adwokat. Sporządzał ekspertyzy dla potrzeb dowodowych w sprawach cywilnych.

„Sędzia powiadomiła strony o uzyskaniu jednogłośnego wyroku, zebrała wszystkich na sali rozpraw i urzędnik sądu odczytał wyrok do protokołu. Muszę przyznać, że proces przekonywania przysięgłych był bardzo rozsądny, pozbawiony znanych z filmów kłótni, oparty na dowodach oraz logicznym rozumowaniu i bardzo przekonujący. Bycie ławnikiem było interesującym i pouczającym doświadczeniem – bardzo mi pomogło w zrozumieniu mechanizmu deliberacji i strategii doboru jurorów.

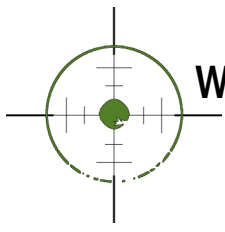
Oglądając polską telewizję i sprawozdania z głośnych rozpraw w polskich sądach, trudno nie porównywać polskiego wymiaru sprawiedliwości z amerykańskim. Jakoś nie mogę sobie wyobrazić, aby w amerykańskim sądzie, sprawa kryminalna prowadzona była w *odcinkach*. (R.A. Grzybowski, P. Litka: *Ślady zbrodni...* s. 195.)

W tym miejscu, aż prosi się aby napisać kilka zdań skąd ta wszechstronność. Żartobliwie można ująć, że to cecha Polaka, który wszystko kiedyś potrafił. Taka „złota rączka”, albo „polski hydraulik” z lat dziewięćdziesiątych. Ale w latach dziewięćdziesiątych, to R. A. Grzybowski był cenionym specjalistą. Był także prawnikiem, a prawnicze studia w USA to studia doktoranckie. Wyjeżdżając z Polski, miał dyplom ukończenia Politechniki Krakowskiej. Co ciekawe, trafił na politechnikę, mając ukończoną szkołę muzyczną II stopnia. Ale jak się chce, to najwidoczniej można. W tym miejscu możemy, posłużyć się innym powiedzeniem, parafrazując przysłowie: Kto chce ukończyć studia prawnicze, musi podjąć taką próbę. Z pewnością studia takie, to wiele wyrzeczeń i szkoła życia. O ich przebiegu, R. A. Grzybowski pisze krótko i treściwie. Mnie utkwiała taka oto informacja. Do każdego wykładu student musiał być dobrze przygotowanym, bo w każdej chwili profesor mógł prosić o zreferowanie sprawy. Nie chodziło o przeczytanie, lecz zastosowanie pewnej formuły, wykorzystania wiedzy prawniczej oraz poprawnego wnioskowania. Najkrócej mówiąc, wykazanie

się wiedzą i umiejętnościami. Nie po to, aby utrudnić życie studentowi. Ale po to, aby przygotować go do zawodu, który przynosi korzyści, jednakże nie wszystkim, a jedynie najlepszym. Aż ciśnie się na usta, odniesienie do naszej, obecnej polskiej rzeczywistości. Książka to wróg wielu studentów. Ale do rzeczy.

W książce, którą polecam, można znaleźć informacje, przydatną do oceny poziomu studiów. Przykładowo, aby zdać egzamin, należało utrzymać średnią 68% punktów na 100 możliwych. Nie gloryfikując R. A. Grzybowskiego, jeżeli weźmie się pod uwagę, że z pięćdziesięciu trzech studentów, którzy rozpoczęli studia wraz z nim, ukończyło tylko czworo, to dopatrywać się należy w nim tytana pracy oraz osobowości do naśladowania. Jest podobny wielu innym studentów, pracował w mega salonie samochodowym, po dziesięciu godzinach pracy jechał na uczelnię. O pół do dziesiątej, kończyły się zajęcia, a po ich zakończeniu jechał do domu. Szybkie spanie, (bo spał do drugiej nad ranem), a następnie studia nad literaturą, prysznic i znów do pracy. Tak to wyglądało przez dziesięć miesięcy w roku, przez trzy długie lata. Kiedy czytałem o tym (s. 222), podświadomość przywołała w pamięci podobne obrazy gigantycznego wysiłku sportowców: braci, Józefa i Kazimierza Lipieni w zapasach, a także Jana Michalika w tej samej dyscyplinie sportu; sztangisty Zygmunta Smalcerza i jego kolegów, a przede wszystkim Józefa Łuszczka, który opowiadając mi kiedyś, o swoich sportowych przygotowaniach do biegów narciarskich, dzielił się informacjami, które z trudem trafiały do wyobraźni, chociaż wysiłek w sporcie nie był mi obcy. Wymienieni sportowcy, też zostali mistrzami. Napiszę więcej. Stosunkowo niedawno, wzorem dla skoczków narciarskich był Adam Małysz, a Justyna Kowalczyk jest i będzie wzorem dla tych, którym marzą się sukcesy i olimpijskie medale. Po zapoznaniu się z tym, co o sobie zechciał powiedzieć R. A. Grzybowski, ośmielam się postawić tezę, że każdy, kto zapozna się z historią życia i pracy, na swój sposób, odkryje w nim jeszcze coś innego aniżeli ja.

W moim przekonaniu Autorzy przekazali w sposób interesujący i przemyślany bardzo wiele różnych informacji. Jakich? To zależy od indywidualnego odbiorcy oraz jego zainteresowań. Każdy odkryje Richarda Grzybowskie-



go na swój sposób. Zachęcając do lektury, pozwolę sobie uzewnętrznic kilka osobistych myśli, opinii i refleksji po przeczytaniu książki. Czytając strona po stronie, rozdział po rozdziale, zaznaczyłem w 99 miejscach te stwierdzenia lub fragmenty w tekście, które z jakichś względów mnie zainteresowały, wzbudziły wątpliwości albo refleksje. Książka, chociaż nie ma charakteru naukowego, zawiera duży zasób informacji o naukowym charakterze, które skłaniają do przemyśleń. Do własnych częściowo nawiązywałem. Wobec tego, czas na refleksje innych. Wprawdzie wymagać to będzie przeczytania książki, ale to żadna trudność. Książkę czyta się do ostatniej kratki z rosnącym zainteresowaniem.

Rekomendowana przeze mnie pozycja, nawiązuje do faktów, ale można znaleźć w nich także opisy, w niewielkim stopniu odbiegające od prawdy. Taka literacka, nieznacznie zabarwiona fikcja (np. s. 148). A może to, wynika z mojej niewiedzy? Tak czy inaczej, jest to powód, aby sięgnąć po fachową literaturę, nie tylko na ten temat. Krótkie nawiązanie do pobytu w prosekutorium i doświadczenia z tym związane R. Grzybowskiego (s.153), przywołało własne. Jeżeli napiszę, że czytając ten fragment, poczułem zapach rozkładającego się ciała, wyciągniętego z grobu w ramach ekshumacji, to będzie to dowodem, że tekst pobudza wyobraźnię. Dodam tylko, że w wielu momentach i nie zawsze z trupem lub śladami zbrodni w tle.

Pozwolę sobie, na jeszcze jedno, krótkie nawiązanie. Tym razem do spostrzeżeń odnoszących się do ludzi, ich cech charakteru, zwyczajów, czy gościnności, np. Gruzinów. Otworzyli oni, przed R. Grzybowskim „nie tylko serca, ale swoje domy, z dumą pokazując przysłowiową już gościnność, która może skutecznie konkurować z polską” (s. 277).

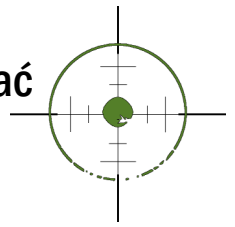
„Muszę przyznać, że Polsce klienci nie byli łatwi. Prawie zawsze ukrywali prawdę, mimo moich ostrzeżeń, że będą w bardzo trudnej sytuacji, jeżeli prawda wyjdzie na jaw w czasie procesu (a zawsze wychodziła), i że wtedy to ja będę zaskoczonym i nie będę mógł odpowiednio szybko zareagować. Poza tym chcieli przełożyć swoje doświadczenia z Polski na stosunki amerykańskie, a to oznaczało kompletny chaos i prawie zawsze mniejsze lub większe

kłopoty. Nie da się w żaden sposób zastosować polskiego prawa do przestępstwa popełnionego w Kalifornii, nawet, jeśli logika rozsądek mogłyby na to wskazywać” (s. 251).

Książka, chociaż obejmuje problematykę prawną, w sposób przystępny przybliży i objaśnia meandry amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości i jego specyfiki. Nade wszystko, problematyka kryminalistyczna wybija się na plan pierwszy⁴. Używając języka publicystycznego, można powiedzieć, że w książce trup trafia się często. Należy jednak uwzględnić to, że dla Amerykanina, broń jest stałym elementem tradycji i kultury (s. 213). Dlaczego prawo posiadania broni palnej jest nienaruszalnym prawem obywatelskim każdego Amerykanina? Też o tym przeczytamy, co nieco (s. 260).

Specjaliści z zakresu różnych dziedzin kryminalistyki, dążąc do ustalenia sprawców, wykorzystują różne metody badawcze. Człowiek i jego umiejętności odgrywają podstawową rolę. Jednakże ten wybitny specjalista, nie boi się napisać, że z jego wieloletniego doświadczenia wynika, że często kryminalna zagadka rozwiązywana jest przypadkowo. Odwołując się do polskich uwarunkowań, to wszystko było zaplanowane, wszystko było pod kontrolą operacyjną, albo jest nadal. W takiej sytuacji zastanawiać może jedynie, skoro jest tak dobrze, to dlaczego obserwuje się stały wzrost przemytu narkotyków. Na logikę biorąc, nikt nie podejmuje próby przemylenia od razu prawie pięćdziesięciu kilogramów narkotyków⁵ czy nawet stu kg, jak to miało ostatnio miejsce na granicy z Ukrainą⁶. Można zastanawiać się nad tym długo, tworząc różne hipotezy. Jedna z nich prowadzi do strony 199 oraz do instytucji świadka koronnego. Nade wszystko jednak, ze swej strony, zachęcam do uważnego przeczytania tych fragmentów, które odnoszą się do licznie opisywanych eksperymentów oraz zadań, przed jakimi stawał nasz rodak i wybitny specjalista, aby jak najlepiej służyć amerykańskiemu wymiarowi sprawiedliwości.

Książka opisuje więc fascynującą historię Polaka. Jego wspomnienia i fakty odnoszące się do niektórych etapów w jego życia, utrwalone zostały w dwudziestu rozdziałach na 304 stronach. Książka, chociaż podzielona na rozdziały stanowi jedną całość. Jej układ jest tak pomyślany, że czytając nawet wybrane rozdziały, przekona-



Historie z kryminalistyką w tle

my się, że także one stanowią całość. To sprawia, że w każdym czasie, możemy przerwać czytanie, nie tracąc wątku. Pozycja, poświęcona jest przede wszystkim problematyce śledczej w warunkach amerykańskich. Ma także wątki polskie. Autorzy nawiązali do nich z wielkim umiarem oraz szacunkiem do drugiego człowieka. Nie chcę rozwijać tego wątku, pozostawiając to domysłowi każdego czytającego. Napiszę jedynie, że mam na myśli opis spotkania R. A. Grzybowskiego z wysokim rangą funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa w stopniu pułkownika, czy pułkownika Ludowego Wojska Polskiego, który chciał zainteresować młodego magistrą inżyniera pracą w wojskowym kontrwywiadzie.

Zakończenie

Koniec wieńczy dział, mówi przysłowie. Moje zakończenie natomiast, część przemyśleń, wyrażonych zostało wyrażonych w opinii i rekomendacji. Nie jestem nawet przekonany, czy są one komukolwiek potrzebne. Z krótkiego, ale zasobnego w treść informacyjną epilogu, kończącego interesującą opowieść o zawodowej karierze Richarda Grzybowskiego, wynika zapowiedź kontynuowania problematyki. A więc życzę połamania pióra i dostarczenia równie ciekawych obrazów z meksykańskiej oraz kolumbijskiej przygody z kryminalistyką w tle. 🚫

Jan Swół

Przypisy

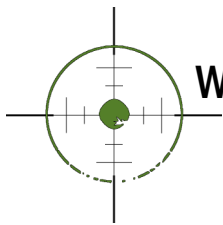
- 1 M. A. Furman, Zbrodnie pod mikroskopem. Ze wspomnień lekarza sądowego, Warszawa 1986. Z języka rosyjskiego przetłumaczył Z. Frank. Tytuł oryginału rosyjskiego: Записки эксперта, Москва 1982.
- 2 T. Hanausek, Kryminalistyka. Zarys wykładu, Warszawa 2009, s. 36.
- 3 Kto chce realizować marzenia, musi się obudzić. Sądzę, że jest jak najbardziej aktualne w odniesieniu do polskiej rzeczywistości.
- 4 Kryminalistyka, jako nauka w podręcznikach jest różnie definiowana. W kontekście tego, co można przeczytać w książce, na temat metod śledczych w dochodzeniu do prawdy, można przyjąć, że jest to: Praktyczna nauka opracowująca zasady sprawnego działania, stosowania taktycznych i technicznych metod śledczych i badawczych wykorzystywanych w celu ujawniania i zabezpieczania faktów mających znaczenie wykrywcze i dowodowe oraz zapobiegania ujemnym zjawiskom społecz-

nym. Szerzej: E. Gruza, M. Goc, J. Moszczyński, Kryminalistyka – czyli rzecz o metodach śledczych, Warszawa 2008, s. 19 i nast.

- 5 Rekordowy przemyt 47, 5 kg kokainy na Okęciu, „Gazeta Wyborcza” 20.11.2012 - http://wyborcza.pl/1,76842,12894756,Rekordowy_przemyt_47_5_kg_kokainy_na_Okeciu.html?piano_t=1 dostęp 13.03.2014
- 6 Zob. <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/rekordowy-przemyt-na-granicy-z-ukraina-blisko-100-kg-heroiny,406215.html> dostęp 13.03.2014.



Ślady zbrodni. Niezwykła historia Polaka, który został ekspertem od broni palnej policji w San Francisco i biura śledczego ATF.,
R. A. Grzybowski, P. Litka,
Wydawnictwo Znak,
Kraków 2014,
ss. 304.



Szpieg CIA w polskim sztabie generalnym O Ryszardzie Kuklińskim bliżej prawdy

Generał dywizji w stanie spoczynku Franciszek Puchała, jest doktorem nauk o bezpieczeństwie, absolwentem Oficerskiej Szkoły Artylerii oraz dwóch akademii wojskowych: Akademii Sztabu Generalnego im. Gen. K. Świerczewskiego i Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR. Piastował wiele stanowisk dowódczych i sztabowych m in. był szefem: Oddziału Gotowości Bojowej i Dowodzenia SG, Oddziałem Planowania Strategiczno – Obronnego i Zarządzeniem Operacyjnym. Był także zastępcą szefa Sztabu Generalnego ds. operacyjnych i pierwszym zastępcą szefa SG WP. Jest autorem książek monograficznych: *Sekrety Sztabu Generalnego pojałtańskiej Polski*, *Sztab Generalny Wojska Polskiego 1945 – 1990*, *Budowa potencjału bojowego Wojska Polskiego 1945 – 1990* oraz współautorem *Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego w latach 1918 – 2003*.

Recenzowana książka została poświęcona kontrowersyjnej postaci Ryszarda Kuklińskiego i została pomyślana, jako specyficzny kontrapunkt do książki Benjamina Weisera pt. *Ryszard Kukliński. Życie ściśle tajne*, pozostałych publikacji oraz innych utworów artystycznych chwalejących postać i postawę Ryszarda Kuklińskiego.

Postaci Ryszarda Kuklińskiego zostało poświęconych wiele artykułów i książek. Przypomnijmy kilka z nich. Są to: *Samotna misja, pułkownik Kukliński i zimna wojna* autorstwa Jerzego Szaniawskiego, *Mój przyjaciel zdrajca* Marii Nurowskiej, *Pułkownika Kuklińskiego udział w grze wywiadów wielkich mocarstw*, artykuł Franciszka Puchały zamieszczony w *Przeglądzie Wojskowo – Historycznym* nr 4 z 2012 r. czy Juliana Babuli *Służba pułkownika Kuklińskiego w Sztabie Generalnym WP*.

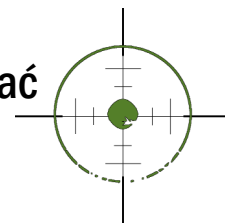
Refleksje, pytania i wątpliwości, artykuł zamieszczony w *Przeglądzie Wojskowo – Historycznym* nr 1 z 2012 r.

Autor oparł się w swoim dziele na stosunkowo obszernej bibliografii, liczącej łącznie o ile się nie pomyliłem 113 pozycji, w tym 19 pozycji dokumentów archiwalnych. Wielką wartością książki, jest wiedza poza naukowa generała Puchały oraz jego znajomość osobista oraz współpraca służbowa autora z Ryszardem Kuklińskim.

Książka składa się z następujących z *Wprowadzenia*, pięciu rozdziałów pt. pt.: *Wywiad i szpiegostwo – sukcesy i wpadki*, *Białe i czarne plamy w życiorysie*, *Szpieg jedno – czy wielostronny*, *Zasób i ranga informacji Ryszarda Kuklińskiego* oraz *Bilans szpiegowskich zysków i strat. Koniec „misji”*. Opracowanie podsumowuje *Zakończenie* oraz uzupełniają *Bibliografia* i *Indeks nazwisk*. Cztery z rozdziałów są uzupełnione załącznikami wzbogacającymi treść: kopiami dokumentów, schematami i zdjęciami.

Treści zawarte w poszczególnych rozdziałach odpowiadają ich tytułom. Analiza zawartości książki pokazuje wielką pracę włożoną przed dr. Franciszka Puchałę w przestudiowanie sprawy Kuklińskiego. Zapoznanie się przez autora z szerszym tłem działań wywiadowczo – szpiegowskich. Powoduje to, że książka, mimo, iż pisana przez sztabowca, a nie oficera wywiadu, poprawnie pokazuje warsztat tego specyficznego rzemiosła. Jej zawartość jest przystępna, dla czytelnika nieznającego się na problematyce wywiadowczej.

W krótkiej recenzji, trudno precyzyjnie przedstawić treść książki, ale niewątpliwie przybliży ona tę niezbyt chwalebna, a zarazem tragiczną postać,



rzekomo pierwszego polskiego oficera w NATO, jak chcą jego apologety.

W sprawie Kuklińskiego nadal jesteśmy skazani na domniemania, bo jak pisze Franciszek Puchała „(...) bo wiele znaczących materiałów, zwłaszcza w USA i Federacji Rosyjskiej będzie szczelnie ukrywanych za kratami archiwów służb specjalnych. Tymczasem niektórzy wpływowi niegdyś Amerykanie kreują na polskiego bohatera narodowego postać niezwykle kontrowersyjną. Natomiast uhonorowanie płk. Ryszarda Kuklińskiego w USA zatrzymało się na poziomie medalu CIA drugiej kolejności (Distinguished Intelligence Medal), a więc daleko przed najwyższym amerykańskim odznaczeniem, jakim jest Prezydencki Medal Wolności (Presidential Medal of Freedom)”.

Kończąc recenzję warto przypomnieć opinie Napoleona, który uważał, że szpiegów należy dobrze opłacać, ale order dawać tylko żołnierzom za męstwo.

Książka generała dywizji Franciszka Puchały powinna znaleźć się w bibliotece każdego zainteresowanego najnowszą historią Polski, problematyką szpiegostwa, ale i kodeksem honorowym żołnierzy.

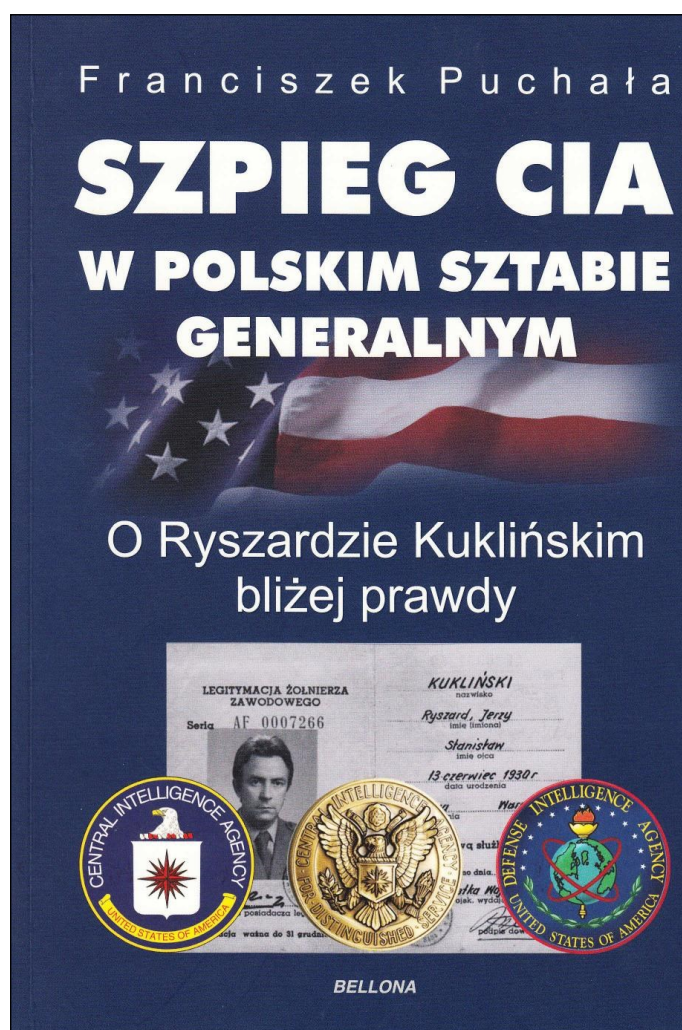
Zastanawiając się nad postacią Kuklińskiego, w pewnym momencie skonstatowałem, że w moim rodzinnym Krakowie nazwano imieniem tego człowieka stosunkowo reprezentacyjną ulicę. Natomiast inny, moim zdaniem faktyczny polski bohater, ale nieposiadający amerykańskiego glejtu patriotyzmu – cichociemny Bolesław Kontrym ps. Żmudzin dostał niemalże pełną uliczkę na obrzeżach miasta.

Jest to przykład, że polityka wciska się wszędzie, nie liczą się faktyczne zasługi, tylko mityczne, ale dobrze nagłaśniane i propagowane usługi szpiegowskie, które urastają do patriotyzmu.

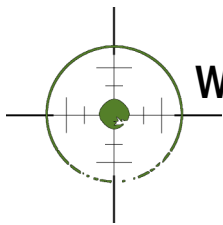
Może Żmudzinowi zaszkodził fakt, że w swoim życiu miał czelność być kombrygiem Robotniczo – Chłopskiej Czerwonej Armii, zanim został oficerem

policji zajmującym się zwalczaniem ruchu komunistycznego w Polsce, w tym przesłuchiwaniami matki braci Smolarów (opozycjonistów w PRL) prof. Walentyny Najdus, która podczas powojennego procesu Kontryma, nie potwierdziła, że stosował wobec niej tortury. 🇵🇱

Kazimierz Kraj



**Szpieg CIA w polskim sztabie generalnym,
O Ryszardzie Kuklińskim bliżej prawdy,
Fr. Puchała,
Warszawa 2014,
ss. 287 + 1nlb.**



Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Z działalności Oddziału II SG WP, t. III – red. T. Dubicki

Ostatnie lata obfitują w publikacje dotyczące polskich służb specjalnych. Badania tego rodzaju podejmują zarówno badacze mający już doświadczenie jak i adepci historii wywiadu z różnych ośrodków. Pośród monografii i pojedynczych zbiorów artykułów wyróżnia się seria **Wywiad i kontrwywiad wojskowy II**, pod red. **Tadeusz Dubickiego**, licząca już **3 tomy**.

Poszczególne tomy serii zawierają w sobie bardzo różnorodne opracowania i dokumenty źródłowe. I tak w tomie pierwszym zamieszczono teksty dotyczące m.in. organizacji Oddziału II SGWP, Ekspozytury nr 2 w Wilnie czy policji politycznej. Z kolei w tomie drugim znalazło się np. omówienie ekonomicznych aspektów działalności wywiadu, roli attachatów wojskowych czasie II wojny światowej oraz sprawozdanie z likwidacji Ekspozytury „R” w Bukareszcie.

Prawie 400-stronicowy trzeci tom podzielony został na działy: artykuły, dokumenty i recenzje. Część „artykuły liczy dziewięć opracowań, „dokumenty” pięć, a recenzja jest tylko jedna. Przyjrzyjmy się więc poszczególnym elementom zbioru.

Artykuł Edwarda Długajczyka (Katowice) „Wywiad polski na Górnym Śląsku u schyłku okresu powstańczo-plebiscytowego 1921–1922” stanowi uzupełnienie książki tego autora z 2001 r. pt. „Wywiad polski na Górnym Śląsku 1919-1922”. Tekst E. Długajczyka składa się z dwóch części. Pierwsza to omówienie Posterunku Wywiadowczego nr 4, a druga to aneks zawierający raporty organizacyjne PW nr 4, do których autor dotarł już po wydaniu swej książki.

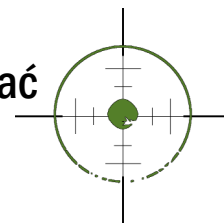
Kolejny opracowanie pt. „Organizacja powojennej służby informacyjnej w koncepcjach oficerów wywiadu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie” wy-

szło spod pióra Tomasza Gajownika (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie). Historyk ten omówił elaboraty jakie stworzyli oficerowie wywiadu, m.in. rtm. Waław Gilewicz i płk dypl. Jerzy Englicht. Przedstawione projekty dotyczą szerokiego wachlarza spraw – od rozmieszczenia placówek, struktury wywiadu, czy też kompetencji poszczególnych jego komórek.

Autorem trzeciego artykułu pt. „Przeciwko Sowietaom. Pogmatwane losy Piotra Samutina (1896–1982)” jest Marcin Majewski (IPN, Oddział w Warszawie). Bohater publikacji walczył w I wojnie światowej początkowo w armii rosyjskiej, później bił się w szeregach wojska URL (również przeciw atamanowi Skoropadskiemu), był sotnykiem armii petlurowskiej, a po pokoju ryskim odbywał misje wywiadowcze w Rosji bolszewickiej. Po przewrocie majowym Samutin został oficerem kontraktowym, a w 1939 r. walczył u boku polskich żołnierzy. W czasie okupacji związał się z Abwehrą, by po wojnie związać się ze służbami USA.

Robert Majzner (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie) opracował referat „Obowiązki i zadania attache morskich II Rzeczypospolitej w świetle instrukcji ogólnych i szczegółowych”. Autor szczegółowo omawia rolę attachatów przytaczając szeroko wykaz problemów, którymi interesować miały się przedstawicielstwa marynarki wojennej.

Piąty artykuł, Artura Ochała (Szczecin), zatytułowany został „Artur Ochał, Ochrona ćwiczeń i koncentracji, jako jedno z zadań służby kontrwywiadowczej organów Wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza”. Jak zauważył A. Ochał, podjęta przez niego tematyka jest często pomijana, choć ważnym elementem zadań KOP. Dla wyjaśnienia problemu au-



tor przywołał treść instrukcji obowiązujących w Korpusie oraz ich zmiany w międzywojniu, a także pokazuje na ile teoria pokrywała się z praktyką.

Autorem kolejnego opracowania pt. „„Dwójka” bez piłsudczyków. Polityka kadrowa w Oddziale II SG WOP w latach 1923–1926” jest Konrad Paduszek (Warszawa). Artykuł dotyczy zarówno kadry kierowniczej wywiadu wojskowego (np. płk. SG Michała Bajera), oficerów Centralnej Agentury, Ekspozytur nr 1 i 5, jak i attachatów.

Następny artykuł „Wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza w zwalczaniu przemytu /Zarys problematyki/” wyszedł spod pióra Jerzego Prochwicza (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach – Filia Piotrów Trybunalski). Autor zaprezentował strukturę wywiadu KOP, zestawiając ją z placówkami wywiadu wojskowego oraz organizacją Straży Granicznej. Czytelnik zapoznać może się również z asortymentem jaki oferowali przemytnicy, a także rezultatami (słabymi) pracy pograniczników.

Przedostatni artykuł pt. „Obszar zainteresowań polskiego wywiadu wojskowego na terenie Palestyny w okresie formowania 3 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych” napisał Krzysztof Spruch (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie). Poprzez zarys zmian organizacyjnych, autor wprowadza czytelnika w działalność i zainteresowania pracowników wywiadu, dzięki czemu widzimy jak ważną rolę odgrywało m.in. zbieranie materiałów dotyczących ZSRR i ich opracowywanie dla celów propagandowych czy też kwestia żydowska.

Ostatni referat Mieczysława Starczewskiego (Warszawa) nosi tytuł „Polskie działania specjalne w Wolnym Mieście Gdańsku w okresie II Rzeczypospolitej”. Publikacja ta kontynuuje badania M. Starczewskiego nad dywersją i konspiracją, poszerzając zakres prezentowanych wiadomości. Pewnym curiozum jest tu powoływanie się w przypisach na Wikipedię. Dziwi to z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze Wikipedia zamyka przypis, a przed nią wy-

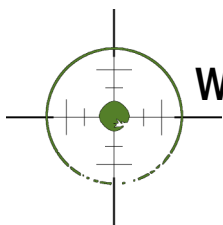
mienione są publikacje książkowe, np. przy omówieniu WMG pojawia się odwołanie m.in. do J. Karskiego („Wielkie mocarstwa wobec Polski...”), A. Drzycimskiego („Polacy w Wolnym Mieście...”) a na końcu mamy Wikipedię (hasło: Wolne Miasto Gdańsk). Po drugie, po co linkować Wikipedię skoro doczekaliśmy się literatury na dany temat, niezależnie czy mówimy o WMG czy o obronie gmachu Poczty Polskiej.

Drugą część omawianego tomu, „Dokumenty”, otwiera „Wykład kpt. Karola Magdziejara na temat historii i metod działania kontrwywiadu opracowany dla potrzeb szkoleniowych wywiadu wojskowego Wojska Polskiego w 1946 r. (Warszawa)” opracowany przez Tadeusza Dubickiego (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie). Kpt. Magdziejarz omawiał zarówno wywiad jak i kontrwywiad (przywołując konkretne postaci agentów wywiadu), a także rodzaje agentów i ich szkolenie oraz śledztwo w sprawach o szpiegostwo.

Kolejna publikacja to „Dokumenty Wydziału Spraw Specjalnych Ministerstwa Obrony Narodowej” opracowane przez Waldemara Grabowskiego (IPN, Oddział w Warszawie). Przedstawiony materiał powstał w ramach przygotowań do Akcji Kontynentalnej i obejmuje instrukcję, arkusz pytań oraz sprawozdania.

Mariusz Krzystofiński (IPN, Oddział w Rzeszowie) przygotował tekst „Wokół agentury Policji Państwowej województwa lwowskiego w 1932 r.”, w którym przytacza dokumenty PP pozyskane z Archiwum Państwowego Obwodu Lwowskiego. Zawierają one dane dotyczące ilości i rozmieszczenia konfidentów w organizacjach komunistycznych i OUN, a także jakości dostarczanych informacji.

Z kolei Paweł Skubisz (IPN, Oddział w Szczecinie) przedstawił „Przejmowanie sieci informacyjnej przez wywiad Korpusu Ochrony Pogranicza na przykładzie 5. Bataliony KOP w Łużkach (1924–1925)”. Wśród opracowanych dokumentów znajdują się meldunki i sprawozdania oficerów KOP dotyczą-



ce stanu agentury oraz wartości pozyskiwanych materiałów.

Ostatni dokument to „Relacja mjr. Stanisława Szalińskiego, szefa Wydziału II b na temat bezpieczeństwa wewnętrznego państwa przed i w czasie wojny 1939 r.” opracowana przez Aleksandra Woźnego (Opole). A. Woźny omówił życie mjr. Szalińskiego i powołanie Komisji Rejestracyjnej. Zdaje się, że tekst nie przeszedł odpowiedniej korekty, co widać po zachowanych w tekście uwagach (redaktora? korektora?). Same dokumenty kwestionariusz skierowany do majora oraz jego odpowiedź na pytania.

Ostatnim elementem tomu jest recenzja książki „Ósmy ułan Beliny. Generał brygady Józef Smoleński pseud. „Kolec” (1894-1978)”. Recenzja, a właściwie obszerny artykuł recenzyjny zatytułowany „Zbiór dokumentów dotyczący ostatniego szefa Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w 1939 r. płk. dypl. Józefa Smoleńskiego” napisał Aleksander Woźny.

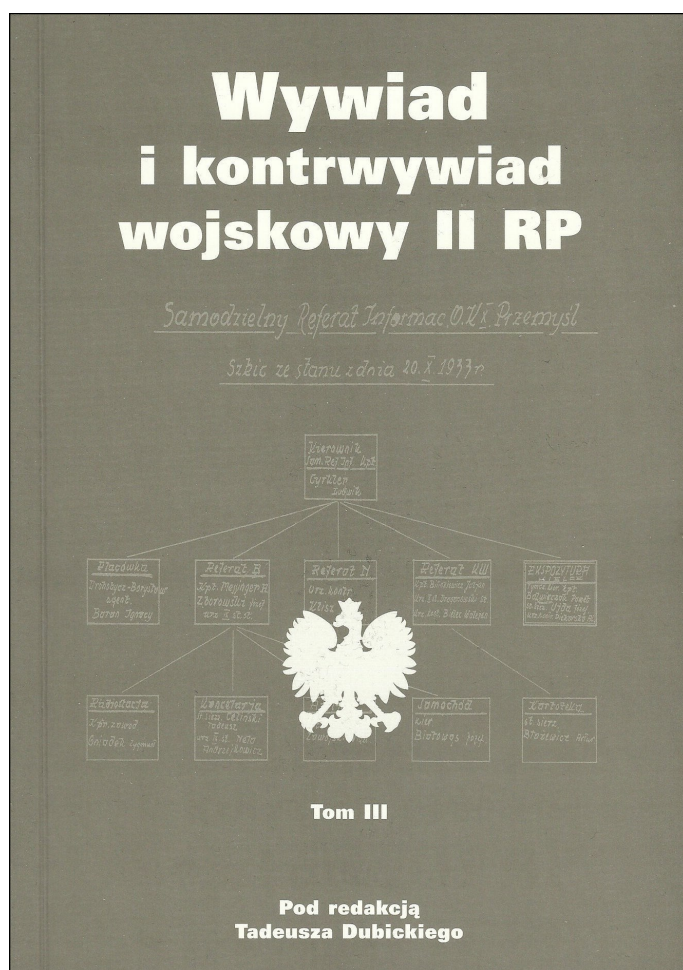
Podsumowując należy zaznaczyć, że niewątpliwym plusem jest poziom opracowań i ich baza źródłowa. Autorzy często wykorzystywali nie tylko archiwalia zgromadzone w Polsce (Centralne Archiwum Wojskowe, Archiwum Straży Granicznej, Instytut Pamięci Narodowej), ale i za granicą (Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego, Archiwum Państwowego Obwodu Lwowskiego). Dodatkową zaletą książki jest opracowanie indeksu osób, co niewątpliwie pomoże w szukaniu konkretnych postaci. Brak jednak indeksu miejsc.

Do wad trzeciego tomu „Wywiadu i kontrwywiadu...” zaliczyć należy traktowanie przez redakcję Wikipedii jako źródła pewnej wiedzy oraz niedostateczną korektę. Należałoby się chyba również zastanowić nad celowością publikacji tak różnorodnych i często specjalistycznych tekstów w jednym tomie, co nie pozostaje bez wpływu na grono odbiorców.

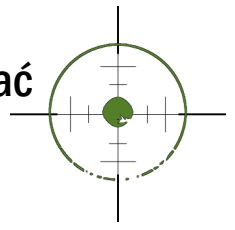
Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Z działalności Oddziału II SG WP

Wspomniane wyspecjalizowanie i szczegółowość tekstów zniechęci czytelnika szukającego łatwej i przyjemnej lektury. Tom skierowany jest raczej do osób zaznajomionych z poszczególnymi zagadnieniami, gdyż nie daje oglądu na całokształt spraw. 🚫

Robert Witak



**Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP.
Z działalności Oddziału II SG WP, t. III.
Tadeusz Dubicki
Łomianki 2013
ss. 376.**



Purpurowy Kod (seria Kulisy Wywiadu i Kontrwywiadu)

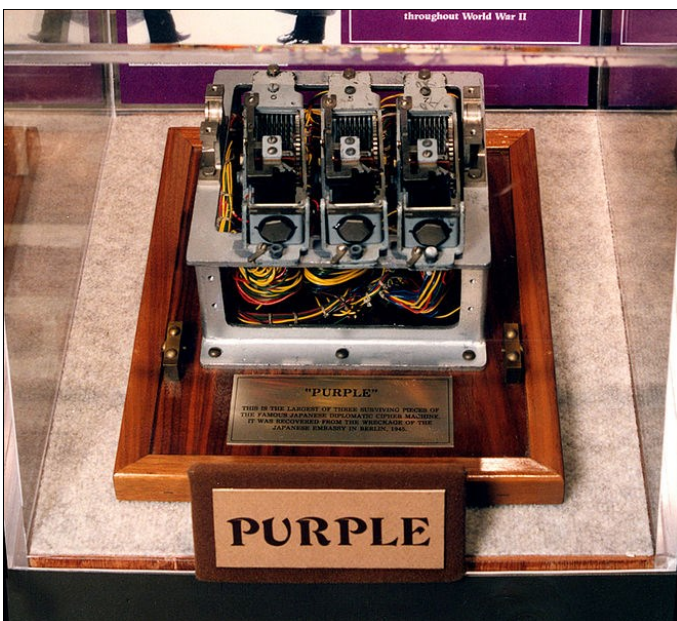
Czytelnicy, którzy interesują się zmaganiem podczas wojny na Pacyfiku powinni patrzeć na tę pozycję z lekkim przymrużeniem oka, ze względu na układ i treść. "Purpurowy Kod" to książka składająca się z kilkudziesięciu epizodów. Jest niepodzielona na rozdziały i osobom nieznaną tematu może wprowadzić trochę chaosu.

Spotkać można czasami błędne opisy walk lądowych. Przedstawia ona zmagania dwóch potęg morskich, w walce o panowanie na Pacyfiku, a mianowicie USA i Japonii. Książkę czyta się jednak bardzo dobrze. Dla osób chcących poszerzyć swoje horyzonty należy przypomnieć, że we wrześniu i październiku 1940 roku amerykańscy kryptolodzy przyczynili się do odkodowania i złamania japońskich szyfrów w tym Kodu Purpurowego. Prezydent Franklin D. Roosevelt na bieżąco znał posunięcia i plany Japońskiej Cesarskiej Marynarki Wo-

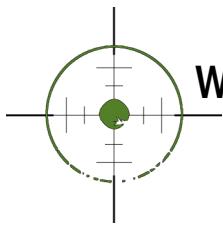
Co wiedzieli Amerykanie przed zaskakującym nalotem japońskim na Pearl Harbour? Jak wyglądał kryptologiczny odwet przed bitwą pod Midway? Rola krypto wywiadu w morskich starciach na Pacyfiku i w masakrze japońskiej floty handlowej. Dlaczego Amerykanie nie ujawnili po wojnie faktu złamania tajemnicy purpurowej maszyny szyfrowej?
– to wszystko czeka na czytelnika.

jennej. Stany Zjednoczone wiedziały, że muszą przystąpić do wojny. Wcześniej czy później musiało to nastąpić. Przeważały za tym względy obronne, gospodarcze i polityczne. W sondażu przeprowadzonym w 1941 roku, w lutym, więc na 10 miesięcy przed atakiem na Pearl Harbour około 90 % Amerykanów było przeciwnych przystąpieniu USA do wojny. Sondaż przeprowadzony został przez Georgea Gallupa.

Czy USA wiedziały o ataku? Prawdopodobnie tak! Więc dlaczego w tym kierunku nic nie zrobiono? Społeczeństwo amerykańskie popierało politykę izolacjonizmu. Przywódcy potrzebowali nagłego impulsu, który spowodowałoby wpłynięcie na opinię publiczną. 7 Grudnia 1941 roku to dzień hańby narodowej – atak na Pearl Harbour. Cel przez rządzących został osiągnięty. Amerykanie rozciągnęły swoją strefę wpływów na cały Pacyfik, wliczając w to Daleki Wschód i dodatkowo część Europy. O tym, że USA sprowokowały Japonię można dowiedzieć się ze źródeł archiwalnych. Embargo nałożone na Japonię, potężne zgrupowanie floty na Hawajach, odsunięcie od podejmowania decyzji admirała Davida Richardsona – to wszystko sprowokowało Japonię do pierwszego uderzenia.



Fragment oryginalnej japońskiej maszyny szyfrującej Type 97 "Purple", wydobytek z ruin japońskiej ambasady w Berlinie w 1945 roku.
Fot. USAF / nationalmuseum.af.mil



Kod Purpurowy istniał naprawdę. Należy przypomnieć, że z działaniami wojennymi prowadzonymi na Pacyfiku miał bardzo mało wspólnego. Już w latach 30-tych XX wieku kryptolodzy japońscy opracowali bardzo wiele kodów. Były one używane w dyplomacji, armii a także w marynarce handlowej. Systemy kodowania były zróżnicowane. W latach 40-tych Cesarska Marynarka używała około 30 kodów. Kod Purpurowy używany był przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Japonii. Znaczna część historyków amerykańskich uznała, że do klęski Japonii przyczyniło się złamanie właśnie Kodu Purpurowego. Czy odpowiadało to prawdzie? Jeden fakt jest bezsprzeczny, że w roku 1940 zostały złamane „prawie wszystkie” japońskie kody. Radionamierzenie i nasłuch pozwolił Amerykanom ustalić posunięcia przeciwnika. Amerykańskie stacje nasłuchowe na Pacyfiku o kryptonimach (US, TWO, SAIL, H, FIVE, HYPO oraz CAST) przyczyniły się do rozkodowania japońskich sygnałów. Kod Purpurowy nie był jednak tym zasadniczym. Należy wspomnieć, że publikacja była pisana przed rokiem 1995, a więc przed ustawą o swobodnym dostępie do informacji (FOIA).

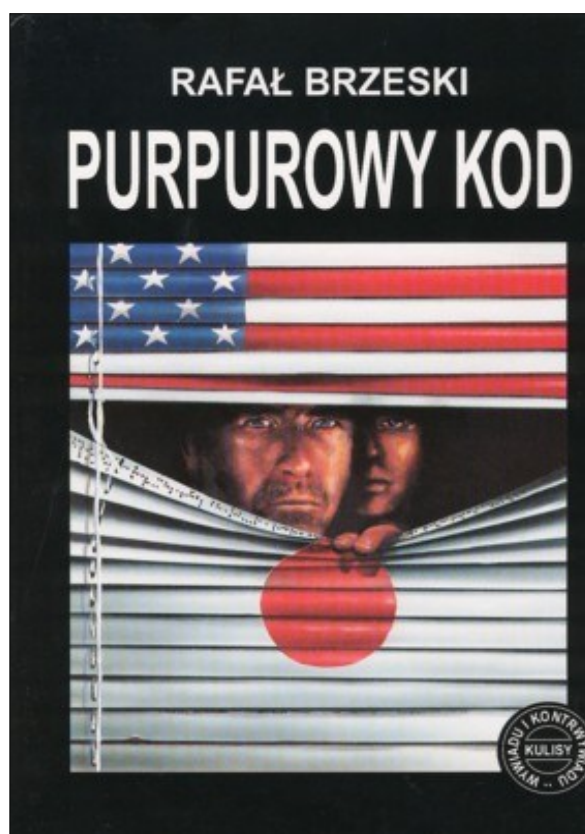
W wyniku działania ustawy odtajniono kluczowe dokumenty. Do głównych informacji, które były przechwytywane miał dostęp F. D. Roosevelt, niektórzy politycy i dowódcy. Admirał Husband Edward Kimmel (dowódca Floty Pacyfiku- zdegradowany do stopnia dwugwiazdkowego kontradmirała po ataku na Pearl Harbour), major generał Walter Campbell Short (dowódca lądowej obrony Hawajów) oraz generał Douglas MacArthur otrzymywali strzępki informacji, które nie sugerowały im ataku na Pearl Harbour. Dlaczego admirał Royal E. Ingersoll (Szef Biura Wywiadu US Navy) pominął głównodowodzących admirałów na Pacyfiku w dostępie do odszyfrowanych depeesz? Tego nie dowiemy się z łamów publikacji.

Purpurowy Kod

(seria Kulisy Wywiadu i Kontrwywiadu)

Czytelnikom, którzy zdecydują się jednak sięgnąć po tę pozycję zostanie ukazana historia sukcesów amerykańskich kryptologów w pracy nad dekryptażem tajnej korespondencji Cesarstwa Japonii. Przede wszystkim japońskiej marynarki wojennej. Co wiedzieli Amerykanie przed zaskakującym nalotem japońskim na Pearl Harbour? Jak wyglądał kryptologiczny odwet przed bitwą pod Midway? Rola kryptowywiadu w morskich starciach na Pacyfiku i w masakrze japońskiej floty handlowej. Dlaczego Amerykanie nie ujawnili po wojnie faktu złamania tajemnicy purpurowej maszyny szyfrowej? – to wszystko czeka na czytelnika.

Przemysław Bacik



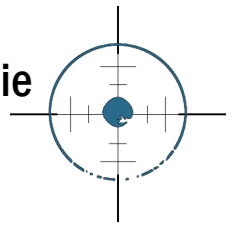
Purpurowy Kod

R. Brzeski

Wyd. Bellona,

Warszawa 1995,

ss. 196.



Spotkanie Sekcji Wojskowości i Konfliktów Zbrojnych Koła Naukowego Bezpieczeństwa Narodowego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

W dniu 5 marca 2014 roku miało miejsce kolejne spotkanie Sekcji Wojskowości i Konfliktów Zbrojnych Koła Naukowego Bezpieczeństwa Narodowego UJ dotyczące wpływu religii na bezpieczeństwo.

Spotkanie odbyło się o godzinie 18:30 w sali 305 w budynku na ulicy Krupniczej 2. W ramach debaty głos zabrali Pan dr hab. Aleksander Głogowski i Pan dr Jakub Stępień. Gościem specjalny był Pan dr Kazimierz Kraj z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, redaktor naczelny miesięcznika *e-Terroryzm.pl*. Najpierw głos zabrał doktor Jakub Stępień, który wystąpił z referatem: *Islam: władza, czy religia?*. Kolejnym wystąpieniem była prelekcja dr hab. Aleksandra Głogowskiego, który wygłosił referat: *Fundamentalizm i radykalizm islamski w Europie*. Następnie zaproszeni goście odpowiadali na liczne pytania z sali. Debata zakończyła się o godzinie 20:30.

 **Jakub Dyczka**



Członkowie Sekcji Wojskowości i Konfliktów Zbrojnych podczas spotkania.



Od lewej dr hab. Aleksander Głogowski, dr Jakub Stępień i dr Kazimierz Kraj

ZOBACZ WIĘCEJ:

– **Koło Naukowe Bezpieczeństwa Narodowego UJ**
<http://www.knbn.inp.uj.edu.pl/>

Koło Naukowe Bezpieczeństwa Narodowego UJ jest organizacją działającą przy Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych. Zrzesza ono studentów zainteresowanych tematyką bezpieczeństwa w aspekcie narodowym jak i międzynarodowym.

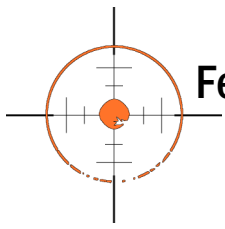
Obecnym fundamentem Koła są trzy sekcje:

- Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Służb Mundurowych
- Wojskowości i Konfliktów Zbrojnych

Podział na sekcje umożliwia studentom wybór własnego obszaru zainteresowań w dziedzinie bezpieczeństwa i jego zgłębianie. Na spotkania zapraszani są eksperci, którzy dzielą się wiedzą. Później istnieje możliwość wymiany poglądów, opinii i spostrzeżeń.

KNBN UJ organizuje też duże wydarzenia: konferencje, debaty czy wykłady otwarte. Celem jest wniesienie wkładu w budowanie pozycji Uniwersytetu Jagiellońskiego jako ważnego ośrodka badań nad bezpieczeństwem.

(informacje ze strony internetowej)



Pomysł kącika zrodził się podczas praktyk studenckich w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dwie studentki kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego, zainteresowały się felietonami „Starszego dzielnicowego”, które mają swoją historię nie tylko, dlatego, że pokryte były grubą warstwą kurzu. Najpierw odkurzyły zbiór tych felietonów, a następnie utrwaliły w formie umożliwiającej ponowną ich publikację. Niekiedy sformułowały pytania, w kwestiach, które je najbardziej zainteresowały. W naszej ocenie, z uwagi na specyficzny czas, w jakim się ukazywały te felietony oraz poruszaną problematykę, poprzez fakt, że mimo upływu lat, niektóre felietony pozwalają poszerzyć wiedzę jak zwalczano przestępczość kiedyś, warto kontynuować podjętą próbę edukacji na przykładach. Materiały mogą okazać się pomocne w utrwalaniu wiedzy z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa uwzględniając dzisiejsze realia. Okoliczność, że do poruszanych kwestii, uwarunkowań prawnych i społecznych uzupełniają nieraz komentarze, do publikowania takich materiałów jeszcze bardziej przekonuje. Zatem zapraszamy do lektury, refleksji i poszukiwaniu innych źródeł informacji odnoszące się do tej problematyki. Redakcja zaprasza do współredagowania kącika, nie tylko studentów związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym. Zapraszamy i zachęcamy także tych, którym marzy się dziennikarstwo śledcze oraz inne osoby. Czytelników zapraszamy do dzielenia się spostrzeżeniami, uwagami oraz opiniami, nie tylko w wymiarze historycznym. Zachęcamy także do zainteresowania się studentów możliwością publikacji własnego artykułu, życząc połamania pióra. Próba wypowiedzenia się w obrębie problematyki poruszanej w biuletynie, może być dla niektórych studentów doskonałym treningiem, przed większym wyzwaniem, to jest pisanem pracy dyplomowej z takiej lub zbliżonej problematyki. Miło nam poinformować Państwa, że z artykułów zamieszczonych w biuletynie e-Teroryzm.pl, zaczęli korzystać autorzy piszący artykuły o charakterze naukowym oraz studenci piszący prace dyplomowe.

Dzisiejszy felieton ukazał się na przełomie listopada i grudnia 1987 r.

Pechowiec

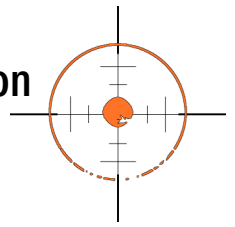
Jakub B., siedząc w ławce uczniowskiej szkoły przyzakładowej, marzył o wielkich pieniądzach, dyskotekach, grach komputerowych. Tak marzeniami był zmęczony, że do jego świadomości nie dotarł oczywisty fakt, że na to wszystko trzeba zapracować. Szkolne zmęczenie oraz panujące upały, zniechęcały go do podjęcia pracy. Przestrogi rodziców również nie dały pożądanego skutku, a wszystko kwitował nienowoczesnością rodziców.

Ustawa o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, a właściwe sankcje karne art. 20, zadecydowały o podjęciu pracy. Nie przejawiał większego zaangażowania toteż i płaca nie była najwyższa. Zazdrościł jednak kolegom pieniędzy, ubiorów itp. Nie zazdrościł natomiast ciężkiej pracy. Nad sposobem zdobycia pieniędzy myślał tak intensywnie, że przeszkadzało mu to w pracy, a wiadomo, że jaka praca, taka płaca.

Samodzielne życie i nadchodząca zima, nakazywały przysposobić się w ciepłą odzież, co pociągało za sobą wydatek finansowy. Z kilku możliwości, wybrał wariant jego zdaniem najlepszy- odzież ukradnie. Opracował dokładny plan i nie przewidywał większych trudności.

Przed jednym z prywatnych sklepów, zaczął przypadkowego chłopaka, prosząc o przysługę. Nieznajomy miał ocenić, czy kurtkę, którą zamierza kupić Jakub B. dobrze na nim leży. Właściciel sklepu pokazywał coraz to nowe fasony. Jakub nie mógł się zdecydować, nieznajomy zachwalał, sprzedawca wyszukiwał coraz to nowsze kolory. Nim się nieznajomy zorientował, o co tu chodzi, właściciel sklepu trzymał go za kłapy marynarki, bo kupującego wraz z kurtką już nie było. Nie wystarczyło oświadczenie, że tego osobnika nie zna, że spotkał go przypadkiem itp. Właściciel mówił o przestępczym porozumieniu się tych młodych ludzi.

Nie wiadomo, jak potoczyłyby się dalsze wydarzenia, gdyby przed sklepową witryną nie stanął funkcjonariusz M., na którego wpadł uciekający ze skradzioną kurtką Jakub B. Nieznajomy wystąpił, jako świadek, a żart z kurtką (tak twierdził Jakub), na tyle nie podobał się sądowi, że wymierzył złodziejowi karę jednego roku ograniczenia wolności. Kara ta dawała mu szansę na zrozu-



Pechowiec

mienie niewłaściwego postępowania oraz czas na wyciągnięcie sensownych wniosków. Nie skorzystał jednak.

W rok później powinęła mu się noga w Mielcu. Mając silne postanowienie, że na widok funkcjonariusza nie zatrzyma się, mimo czerwonego sygnału „STOP” na sygnalizatorze, przy skrzyżowaniu ulic, kontynuował jazdę. Kontrola ujawniła, że jedzie skradzionym rowerem. Przyznał się od razu, a kolegom w pracy powiedział, że jest pechowcem, gdyż za jadę na rowerze zapłacić musiał grzywnę 60 tys. zł. Taką karę wymierzył mu, bowiem tamtejszy sąd.

Po tym wyroku nie zmienił zbyt trybu życia, a czas pokazał, że również postępowania. Wydatki przekraczały dochody, a dla zbilansowania ich, obrał nie pracę, lecz przestępstwo. Wybrał się do upatrzonej kawiarni w Katowicach. Sposób włamania wcześniej opracował w szczegółach. Nie przewidział tylko możliwości ujęcia podczas kradzieży i oczywiście konsekwencji karnych. Jak sam twierdzi, po wybiciu szyby i wejściu do środka, gdy się pierwszy raz obejrzał za siebie, jak słup wyrósł funkcjonariusze MO. Początkowo myślał nawet, że to przywidzenie, bo było po kielichu, ale po chwili stwierdził, że jest to niestety smutny koniec. Faktycznie miał pecha, bo funkcjonariusz ten zabłądził w obcym mieście. Za usiłowanie dokonania kradzieży z włamaniem (art. 11 K. K., w zw. z art. 208 K. K.) stanął przed sądem i został uznany winnym. Sąd orzekł karę 1 roku i sześciu miesięcy pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem wykonywania kary na okres trzech lat.

Z solennym postanowieniem, że więcej nie powróci na drogę przestępstwa, opuścił Jakub B. salę sądową. Silnej woli wystarczyło jednak na krótko. Z czasem coraz częściej zaczął zaglądać do kieliszka.

W czasie ostatniej libacji w hotelowym pokoju u szkolnego kolegi, zwrócił uwagę na książeczkę oszczędnościową i dowód osobisty. Ręce zrobiły swoje, a ptasi mózdzek podpowiedział - w Polskę. Zatrzymał się w Krakowie, gdzie podrabiając dowód wypłaty z książeczki oszczędnościowej i fałszując podpis, prawowitego właściciela oraz posługując się skradzionym dowodem osobistym pobrał z poczty pewną kwotę pie-

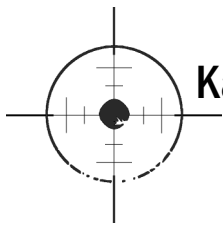
niędzy. Zachęcony dobrym początkiem, tak samo postąpił w Tarnowie, w Radomyślu Wielkim i Mielcu. W sumie pobrał około dwudziestu tysięcy złotych.

Zatrzymany został przez posterunkowego w Radomyślu Wielkim. Funkcjonariusz zwrócił uwagę na kręcącego się mężczyznę okolicy urzędu pocztowego. Czas potrzebny na dojście do posterunku obaj wykorzystywali twórczo. Posterunkowy analizował wszystko, co powiedział Jakub B., ten zaś obmyślał, jak wytłumaczyć się z posiadania cudzych dokumentów. Na miejscu u Jakuba B., znaleziono dowód osobisty i książeczkę oszczędnościową na obce nazwisko. Rzeczowa odpowiedź, że są to dokumenty kolegi, nie zadowoliła funkcjonariusza. Ręka na aparacie telefonicznym funkcjonariusza usiłującego dodzwonić się do Katowic, zadziałała, jak czarodziejska różdżka. Jakub B. zaczął od początku swojej przestępczej działalności, tj. od kradzieży kurtki. Gdy doszedł do ostatniego wyroku, dodał, że obecnie również milicjant stanął mu na drodze. W życiu ma straszliwego pecha, zawsze trafia w ręce milicjanta.

Do prokuratury został doprowadzony, jako podejrzany o popełnienie przestępstw obejmujących art. 265 par. 1 K. K., art. 199 par. 1 K. K., art. 54 ust. 1 Ustawy z 10.04.1974 r. o ewidencji ludności i dowodów osobistych, przy czym zarzucano mu działanie czynem ciągłym (art. 58 K. K.), przy którym dolne zagrożenie sankcją karną ulega zwiększeniu. W obecności prokuratora potwierdził fakty podane wcześniej i dodał, że za te pieniądze pobrane z urzędów pocztowych, zakupił m.in. zegarek. Prokurator zastosował wobec Jakuba B. środek zapobiegawczy w postaci dozoru MO. Tym samym położył kres turystyczno-przestępczym wojażom, gdyż do czasu zakończenia postępowania, będzie on musiał trzy razy w tygodniu zgłaszać się w Urzędzie Spraw Wewnętrznych, właściwym dla jego miejsca zamieszkania.

Pechowiec, szczęściarz, czy głupiec? Bo do tego, iż jest niepoprawnym, demoralizującym się przestępcą, chyba nikt nie ma wątpliwości.





1 marca

- 2003 – Pakistan: Khalid Shaykh Muhammad został aresztowany. Był głównym organizatorem i pomysłodawcą zamachów na World Trade Center z 11 września 2001 roku.

2 marca

- 2004 – Pakistan: nieznana grupa dokonała zamachu bombowego w meczecie podczas parady w Quetta, zabijając 44 i raniąc 120 osób.

3 marca

- 2009 – Pakistan: sześciu ochroniarzy zabitych w ataku na drużynę krykieta Sri Lanki w Lahore.

4 marca

- 1999 – Turcja: podejrzewa się, że zamachowiec samobójca z PKK (Partia Pracujących Kurdystanu) zabił w zamachu bombowym trzy osoby w miejscowości Batman.

5 marca

- 2003 – Izrael: zamachowiec samobójca detonuje bombę na pokładzie autobusu zabijając 15 osób, w tym jednego obywatela USA. Rani ponad 40. Odpowiedzialność ponosi HAMAS.

6 marca

- 2007 – Irak: zamachowcy samobójcy zdetonowali się w tłumie pielgrzymów w Al - Hilalah zabijając 120 pielgrzymów i raniąc 190.

7 marca

- 1999 – Bangladesz: dwie bomby zabiły 10 osób i raniły 75 ludzi, podczas politycznego wiecu. Odpowiedzialność ponosi Harkat-ul-Jihad.

8 marca

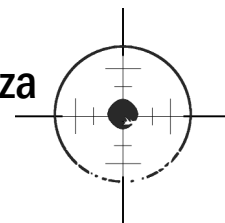
- 2010 – Pakistan: eksplozja samochodu pułapki zabiła 13 osób i poraniła ponad 90. Miało to miejsce podczas ataku na budynek sił bezpieczeństwa w Lahore. Odpowiedzialność ponosi TTP (talibańska organizacja zbrojna).

9 marca

- 2002 – Izrael: zamachowiec samobójca zabił 11 i zranił 25 osób w zatłoczonej kawiarni w Jerozolimie. Odpowiedzialność ponosi HAMAS.

10 marca

- 2000 – Sri Lanka: zamachowcy samobójcy z LTTE dokonali uderzenia zabijając 29 osób i raniąc 70.



11 marca

2004 – Hiszpania: Brygady Abu Hafs al-Masri ponoszą odpowiedzialność za cztery zamachy bombowe na pociągi w Madrycie, w których zginęło 198 osób, a 600 zostało rannych.

12 marca

1993 – Indie: ataki bombowe zabiły 250 osób, a 700 raniły. Pakistan nie przyznaje się do odpowiedzialności.

13 marca

1999– Turcja: zamach bombowy w domu handlowym, zginęły 3 osoby, rannych zostało 6. Odpowiedzialnym za atak Revenge Falcons of Apo.

14 marca

2004– Izrael: jednoczesne ataki dwóch zamachowców samobójców w porcie Aszdod zabiły 10 osób i zraniły 18. Odpowiedzialność ponosi HAMAS oraz Brygady Męczenników Al-Aksy.

15 marca

2001 – Turcja: trzech Czeczenów uprowadziło rosyjski samolot TU-154. 45 z 174 zakładników zostało zwolnionych lub uciekło. Dwoch zakładników i jeden porywacz zginęło.

16 marca

1984 – Liban: William Buckley, szef placówki Centralnej Agencji Wywiadowczej w Bejrucie został porwany w stolicy Libanu przez Islamski Dżihad. Był przesłuchiwany i poddawany torturom ponad rok, po czym został zamordowany.

17 marca

1992 – Argentyna: samochód pułapka zniszczył izraelską ambasadę zabijając 28 osób i raniąc 220. Odpowiedzialność ponosi HEZBOLLAH.

19 marca

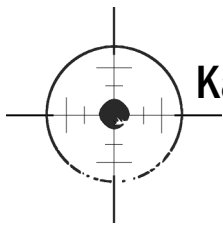
2007– Afganistan: zamachowiec samobójca atakuje konwój ambasady USA, raniąc dwóch urzędników i jedno afgańskie dziecko. Za atakiem stali Talibowie

20 marca

2002 – Izrael: zamachowiec samobójca detonuje bombę w autobusie zabijając 7 osób i raniąc ponad 40. Odpowiedzialność ponosi Dżihad.

21 marca

2002 – Izrael: zamachowiec samobójca z Brygady Męczenników Al-Aksy dokonuje zamachu w zatłoczonym miejscu w Jerozolimie zabijając 3 i 86 raniąc osób.



22 marca

1945 – Egipt: powstała Liga Państw Arabskich, organizacja nie terrorystyczna.

23 marca

2011 – Izrael: eksplozja bomby w pobliżu autobusowego dworca głównego w Jerozolimie zabija jedną osobę i rani ponad 40.

24 marca

2003 – Indie: bojownicy uzbrojeni w mundury wojskowe zabili 24 osoby.

25 marca

2009 – Afganistan: bomba zabiła 10 osób i zraniła kilkanaście miejscowości Sabarai.

26 marca

1978 – USA: pokojowe porozumienie pomiędzy Egiptem a Izraelem zawarte w Camp David.

27 marca

2002 – Izrael: 29 osób zabitych i 140 rannych przez zamachowca - samobójcę. Atak odbył się podczas wieczoru Pesach w hotelu. Odpowiedzialność ponosi HAMAS.

28 marca

2007 – Grecja: w Thessalonikach doszło do uszkodzenia pojazdu podczas ataku granatem, nikt nie ucierpiał. Odpowiedzialność ponoszą anarchiści.

29 marca

2010 – Rosja: w wyniku samobójczego zamachu kobiety na metro w Moskwie zginęło 40 osób, a 60 zostało rannych. Odpowiedzialność ponosi Doku Umarow.

30 marca

2002 – Izrael: zamachowiec samobójca z Brygady Męczenników Al-Aksy dokonuje zamachu w zatłoczonym miejscu w Tel Awiwie, zabijając 1 osobę i raniąc ponad 30.

31 marca

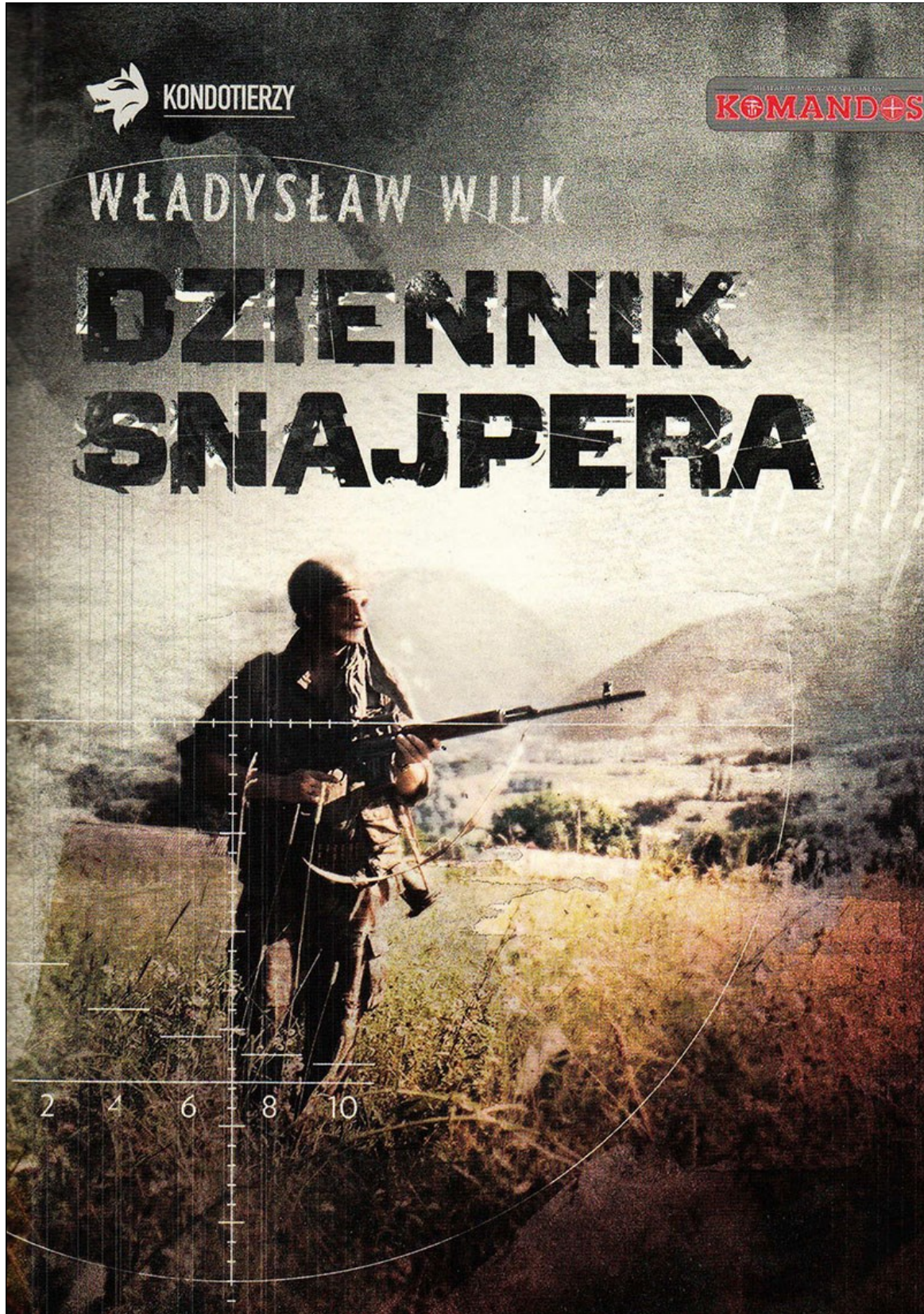
2002 – Izrael: 15 osób zabitych i 40 rannych podczas ataku samobójczego. Miał on miejsce w restauracji w Hajfie. Odpowiedzialność ponosi HAMAS.

 **Przemysław Bacik**

Biuletyn poleca:

Dziennik snajpera

Władysław Wilk



Biuletyn poleca:

Zawód: Szpieg

**Paweł Reszka, Michał Majewski
Rozmowy z Aleksandrem Makowskim**


Poznaj kulisy pracy oficera wywiadu

**PAWEŁ RESZKA
MICHAŁ MAJEWSKI**



ZAWÓD: SZPIEG

**ROZMOWY Z ALEKSANDREM
MAKOWSKIM**



Zapraszamy
na stronę
internetową:

www.e-terroryzm.pl

Zobacz także
archiwalne
numery

Internetowy Biuletyn
e-Terroryzm.pl
wydawany jest
od stycznia 2012 r.

Czasopismo tworzą studenci
Wyższej Szkoły Informatyki
i Zarządzania w Rzeszowie,
pracownicy Instytutu Studiów
nad Terroryzmem
i zaprzyjaźnieni entuzjaści
poruszanej problematyki